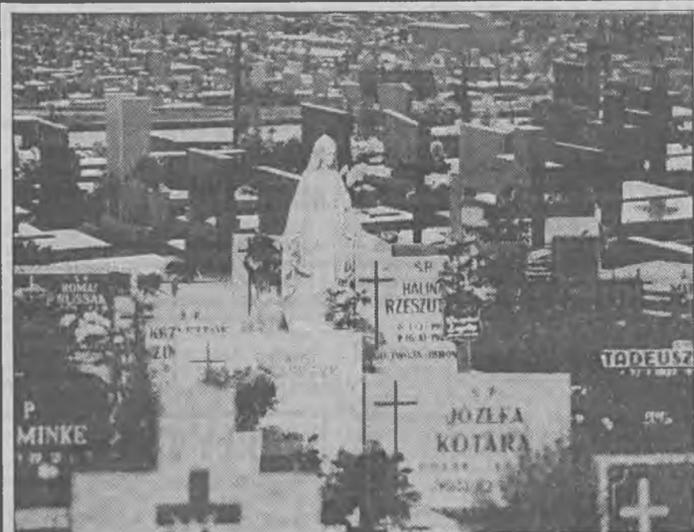


• Jaja Feberge w zbiorach zamordowanego Waldemara Huczko • Prokurator uwalnia jednego z podejrzanych • Exodus nowosolskich Cyganów

TOPÓR MIĘDZY TABORAMI

Któż by podejrzewał, że 19 czerwca 1991 roku będzie początkiem zamętu wśród polskich Cyganów. Okrutny mord dokonany tego dnia na wójcie nowosolskiej gminy Cyganów, jego synu i narzeczonej, doprowadził do rozbicia wielu tamtejszych rodzin. Krewni Waldemara Huczko na początku wykluczali udział Cyganów w zabójstwie. Nie do pojęcia był dla nich fakt, że Cygan ponosił rękę na innego Cygana z powodu rabunku. Porachunki nie wchodziły w tym wypadku w grę. Cygan nie zabija przecież dla pieniędzy. Nie podnosi ręki na swojego...

czytaj str. 11



Początki uroczystości Wszystkich Świętych sięgają IV wieku. Istniało wtedy Święto Męczenników. Od VII wieku obchodzone je na zachodzie Europy 13 maja, w dniu poświęcenia Panteonu ku czci Matki Najświętszej i Wszystkich Świętych Męczenników. Uroczystość Wszystkich Świętych (1 listopada), w VIII wieku przeniesiono na kontynent europejski z Irlandii i Anglii.

Wspomnienie Wszystkich Zmarłych (Dzień Zaduszy) wprowadził św. Odyłon, opat benedyktynów w Cluny w 998 r. Bardzo szybko zyskał ten dzień w całym Kościele. W 1915 r. papież Benedykt XV na prośbę opata, prymasa benedyktynów pozwolił kapłanom odprawiać w tym dniu trzy msze św. Jedną należy odprawiać we własnej intencji, drugą za dusze wszystkich wiemych zmarłych, a trzecią w intencji papieża. Odwiedzanie grobów to zwyczaj, znany niemal wszystkim ludziom, przekazywany z pokolenia na po-

kolonie. Chrześcijaństwo podjęło tę tradycję i nadało jej własny sens.

Pierwsze chrześcijańskie gminy Kartaginy i Hadrumentum grzebały swych zmarłych we wspólnych nekropoliach, w pobliżu grobów żydowskich i pogańskich. Już wówczas praktykowano obyczaj odwiedzania cmentarzy. Na nagrobkach umieszczano w tych czasach różnego rodzaju znaki np. kotwice, krzyże, ryby. Prosty krzyż na grobie pojawił się po raz pierwszy w Kartaginie.



Fot. Marek Wozniak

W czwartek przewodniczący rosyjskiego komitetu ds. archiwów prof. Rudolf Pichojka potwierdził fakt znalezienia w tzw. archiwum kremlo-wskim rosyjskich oryginałów tajnych dokumentów, uzupełniających radziecko-niemieckie porozumienia z sierpnia i września 1939 roku, znane jako pakt Ribbentrop - Mołotow.

Rosja ujawnia oryginał paktu Ribbentrop - Mołotow

Lista dokumentów przechowywanych w szóstym sektorze archiwum Wydziału Ogólnego KC KPZR, a następnie — po wyborze Michaiła Gorbaczowa na prezydenta ZSRR — w archiwum prezydenckim, zawiera dziewięć pozycji: — tajny protokół o granicy stref wpływów Niemiec i ZSRR, podpisany w Moskwie przez Mołotowa i Ribbentropa 23 sierpnia 1939 roku; — objaśnienia do tajnego protokołu z 23 sierpnia (podpisany przez Mołotowa i ambasadora Niemiec w Moskwie Schulenburga 28 sierpnia);

cd str. 2

Atrakcyjna stała PRACA od zaraz
Jeśli masz dobrą aparację, nie masz wad wymowy łatwo nawiądziesz kontakty-
zapraszamy do Sieci Promocji Handlowej MEGAPUNKT
oferujemy wysokie zarobki.
Spotkanie informacyjne dla województw: legnickiego i zielonogórskiego odbędzie się w dniu 2 listopada 1992 r. w godz. 17.00-19.00 w Sali Kamerальной Teatru Lubuskiego, al. Niepodległości 3/5 w Zielonej Górze. 01-28181



- Nie. Nie będę dziś mówił, że wiedziałem od razu. Ze zaraz wyglądał mi na faceta, który w wolnych chwilach biega z nożem w zębach. Bzdura! Nie dorobię ideologii teraz, to byłoby zbyt proste i niewiarygodne.

- On?! Każdy tylko nie on - mówi dziś inny dziennikarz - Gdyby tak rozejrzeć się po redakcji, po środowisku, znalazłoby się paru innych, których można by podejrzewać o różne rzeczy. A gdybym spojrział w lustro, zobaczyłbym pewnie podejrzanego numer jeden...

- Taki spokojny, układny, grzeczny - wspomina jedna z koleżanek - Scięła mnie z nog wiadomość o tym, że został aresztowany pod zarzutem morderstwa. Ze przyznał się do zabicia Moniki Ataman...

Nasz kolega zabił?!

czytaj str. 11

Pierwszy „klawisz” Za kratami i wysokim murem

Na statku kapitan jest „pierwszym po Bogu”, a w kryminale naczelnik - pierwszym „klawiszem”. Nie ma to rady. TADEUSZ WOLNIEWICZ pełnił tę rolę przez wiele lat w Areszcie Sledczym w Międzyzdrojach. W kraju bardziej znany jest jako „bank” wiedzy sportowej - laureat telewizyjnych turniejów kibiców. W swoim mieście - jako zapałony działacz sportowy, inicjator odbudowy tutejszej - dziś ligowej - siatkówki i (do niedawna) prezes klubu „Orzeł”. Nie zmienia to jednak faktu, że długo był „klawiszem” i potrafi ciekawie opowiadać o tym, jak jest za kratkami i wysokim murem. Niedawno przeszedł na emeryturę, więc ma trochę więcej czasu na refleksję o tym miejscu, którego... nikt nie lubi, a tak wielu nie opuszcza przez całe lata.

Sam mówi, że „klawiszem” nie został z powołania, lecz dla pieniędzy, ale...

czytaj str. 14

Przejsście przez marzenia

Wójt Brodów rządzący miasteczkiem przygranicznym z prawdziwego zdarzenia, gmina by rozkwitła, ludzie mieliby pracę. Budżet pozostałby nie nadszarpnięty, bo Smigielski powiedział, że kładkę przez granicę sam wybuduje. Tylko że... Niemcy boją się Polaków. Mówią, że jak będzie przejsście w Zasiękach, to handel i usługi w Forst w szybkim tempie splajtują.

czytaj str. 3

★ GŁOGÓW ★ GORZÓW ★ LUBIN ★ ZIELONA GÓRA ★

Magazyn

nr 231 (537) 16 stron + 8 2.000 zł

piątek 30.10.1992
EDMUNDA, PRZEMYSŁAWA, ZENOBII

sobota 31.10.1992
AUGUSTA, SATURNINA, URBANA

niedziela 1.11.1992
WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

KRONIKA 30 PAŹDZIERNIKA: 1835 — Powstały Gromady Ludu Polskiego. Organizacja została założona przez żołnierzy powstania listopadowego: St. Worcella, T. Krepowickiego, Z. Świętosławskiego. 1918 — Podpisanie zawieszenia broni między Turcją a państwami Ententy. 31 PAŹDZIERNIKA: 1948 — Zdobycie Wiednia przez oddziały cesarskie. Kwirawie stłumienie Wiosny Ludów w Austrii. Wiednia bronil gen. Jozef Bem. 1940 — Koniec bitwy powietrznej o Wielką Brytanię. Niemcy stracili 1733 samoloty, W. Brytania 915. 1 LISTOPADA: 1864 — Utworzenie w Londynie I Międzynarodówki (Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników).

HOROSKOP Ur. 30 października tylko sobie zawdzięczają osiągnięty sukces. Ich wynalazcze zdolności procentują znakomitymi osiągnięciami technicznymi. Potrafią rozwiązać każdy problem i pokonać każdą przeszkodę. Ur. 31 października są niezwykle uczuciowi. Wybuchami gniewu reagują, gdy ktoś się im sprzeciwia. Pomimo wojowniczego charakteru mają wielu przyjaciół, których umiują bystrością i dowcipem. Ur. 1 listopada nie przepadają za hucznymi zabawami. Poważni, zamknięci w sobie, mają niewiele przyjaciół, na których za to zawsze mogą liczyć. Dzięki znakomitej intuicji odgadują zamierzenia innych ludzi.

Rewolucji w cłach nie będzie Ciuchygate - nowa afera

(korespondencja własna z Warszawy)

Jedna sprawa niemal w całości zdominowała czwartkową konferencję prasową w Głównym Urzędzie Cel. Prezes GUC, Mirosław Zieliński ujawnił dziennikarzom kolejną aferę o trudnych wprost do oszacowania kosztach. Setki miliardów złotych z tytułu niezapłaconych cel, które nie zasiliły znajdującego się w krytycznej sytuacji budżetu państwa to przecież drobniź w porównaniu z konsekwencjami upadku polskiego przemysłu lekkiego. Jak się okazuje, całkiem solnie „przysłużyli” mu się polscy „przedsiębiorcy”. Korzystając z przepisu, który zwalnia z cła niewielkie przesyłki o wartości do 100 USD masowo sprowadzali odzież z Turcji, Tajlandii czy Malezji, zalewając nią nie tylko bazy, ale nawet hurtownie.

Mechanizm procedury nie był nadto skomplikowany. Wyspecjalizowane firmy na Dalekim Wschodzie i bliżej (np. w Turcji) wysyłały na wskazane adresy w Polsce hurtowe ilości dzinsów, swetrów, sukienek, butów i wszelkiej innej konfekcji robite na drobne pakunki. Paczki te nie docierały do adresatów lecz były odbierane przez pośredników, którzy dysponowali upoważnieniami na ich odbiór. Niedoszli adresaci składali tylko podpis, że przesyłkę otrzymali i kasowali za to przeważnie 500 tys. złotych.

W ten sposób cła mające chronić nasz rodzimy przemysł lekkie nie spełniały swojej roli. Dlatego GUC, do którego dotarły informacje o masowym stosowaniu tego proceduru nawet przez całkiem poważne firmy postanowił wprowadzić przepis, który stanowi, że każda paczka nadchodząca do Polski zza granicy musi być odebrana osobiście i rozpakowana w obecności celnika. Przepis ten dotyczy wyłącznie paczek przychodzących do Polski i to z „kierunków patologicznych”, czyli Turcji czy Malezji.

I dopiero wtedy rozpoczęła się burza! Nie dość, że okazało się jak naprawdę masowy charakter ma ten proceder, to dodatkowo ujawniła się całkiem nie-

spodziewana strona tej sprawy. Okazało się, że osobami udostępniającymi swoje adresy do tych machinacji są głównie emeryci i renciści, dla których kwota 500 tys. złotych miesięcznie ekstra (na dodatek nie opodatkowanego) dochodu stanowi częstokroć ratunek przed pełnym ubóstwem. Teraz to się niestety skończy.

Prezes Zieliński zdementował też pogłoskę o rychłym obniżeniu cła na importowane samochody, zapowiadając uproszczenie procedury odpraw celnych dla „solidnych” firm oraz wyposażenie celników w broń.

Zbigniew BISKUPSKI

Papież Jan Paweł II zamierza w najbliższych dniach ostatecznie rehabilitować Galileusza — wielkiego włoskiego uczonego, który w 1633 roku został potępiony przez Inkwizycję za to, iż głosił — podobnie jak wcześniej czynił to Kopernik — że Ziemia obraca się wokół Słońca. Jego poglądy uznano wtedy za herezję, bowiem były sprzeczne z tym, co napisano w Biblii. Co więcej, ówczesny Kościół katolicki obawiał się, że teoria Kopernika i Galileusza mogą utrudnić walkę z Reformacją.

Papież zamierza rehabilitować Galileusza

Galileusza zmuszono wówczas do publicznego wyrzeczenia się swych poglądów. Kieży kładi podpis pod odpowiednim dokumentem, wypowiedział półgłosem pamiętne słowa: „Eppur si muove” — „A jednak się kręci”.

Galileusz pozostał następnie przez dłuższy czas w areszcie domowym. Zmarł w 1642 roku.

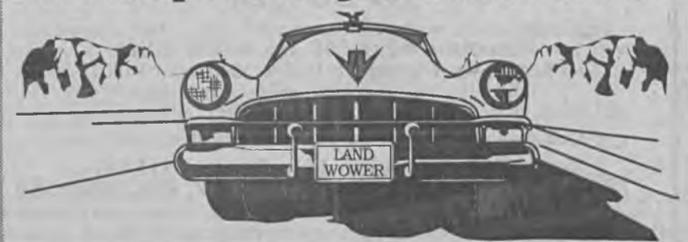
Już w 1989 roku podczas wizyty w Pizie — rodzinnym mieście uczonego — Jan Paweł II mówił o nim jako o „wielkim Galileuszu”. Dodał przy tym, że został on „pochopnie potępiony”.

Od 13 lat pracuje pontyfikalna komisja, która szczegółowo bada przypadek Galileusza.

Ojciec Święty zamierza wystąpić w sobotę na forum Pontyfikalnej Akademii Nauk postulując pełną rehabilitację wielkiego uczonego. To dodamy, że Jan Paweł II za jeden z celów swego pontyfikatu uznał „poprawę wzajemnych stosunków między Kościołem a światem nauki”.

(PAP)

KIEROWCO! Od 1 listopada nie zapomnij o światłach



Następny temat tygodnia: Uciążliwi sąsiedzi

Z mieszkaniem jest prawie tak, jak ze zdrowiem — ile je trzeba, cenić ten tylko wie, kto je stracił. I ten, kto od dawna o „dach nad głową” się stara. Nieważne tu — lokatorski czy własnościowy. Ważne żeby mieszkało nam się wygodnie i spokojnie. A że ze spokojem różnie bywa, najlepiej wiedzą mieszkańcy domów wielorodzinnych. Sąsiedzi awanturnicy, piwnice zamienione w meliny, dyskoteki na klatkach schodowych, osiedlowe „koncerty”, trzepanie dywanów z balkonu na dziesiątym piętrze, trzaska-

nie drzwiami, uciążliwe sąsiedztwo pobliskiego baru oraz tysiące innych faktów i zdarzeń sprawiających, że nasze szczęście z powodu posiadania mieszkania blednie. Czy i jak można rozwiązać problem raz na zawsze? Co zrobić z uciążliwymi sąsiedziami? Kto i jak powinien zareagować, żeby przestali uprzykrzać życie innym lokatorom? Jeśli masz własne doświadczenia w tej sprawie, to co uczyniłeś i z jakim skutkiem? W piątek 30 października czekamy na Wasze opinie, sygna-

ły, pomysły — od godz. 9.00 do 14.00 przy telefonie nr 710-77 w redakcji zielonogórskiej. Natomiast w poniedziałek, 2 listopada, w godz. 10.00 — 12.00 do dysuru przy telefonie (nr 710-77) zaprosiliśmy Wojciecha Jankę — dyrektora Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej oraz aspiranta Wiesława Ziarkowskiego z Komendy Rejonowej Policji w Zielonej Górze. Zapraszamy! Relację z dysuru oraz piątkowych telefonów opublikujemy magazynie za tydzień.

(ew)

PAP-em po mapie

Starcie policji z członkami Frontu Ocalenia Narodowego

MOSKWA. Dwudziestu policjantów bezskutecznie starało się nie dopuścić do zorganizowania konferencji prasowej przywódców Frontu Ocalenia Narodowego, rozwiązanej w środę przez Borisa Jelcyńskiego.

Do konferencji jednak doszło, ponieważ policjanci zrezygnowali w momencie gdy członkowie FON posunęli się do rekroczy. Jeden z przywódców Frontu — Aleksander Prochaw — powiedział dziennikarzom, że prezydencka decyzja o rozwiązaniu Frontu "może doprowadzić do wojny domowej i tysięcy ofiar".

O Kurylach za dwa lata?

TOKIO. Rzecznik prasowy prezydenta Władysława Kostikow powiedział w czwartek w wywiadzie dla japońskiej stacji telewizyjnej, że kwestia Wysp Kurylskich powinna być "zamrożona" na dwa lata ze względu na obecny kryzys polityczny i gospodarczy w Rosji.

Jak wiadomo, Japonia uzależnia podpisanie traktatu pokojowego kończącego formalnie II wojnę światową oraz pomoc gospodarczą dla Federacji od zwrotu przez Rosję czterech wysp zajętych przez wojska radzieckie pod koniec wojny. Prezydent Jelcyń odwołał w ubiegłym miesiącu swą planowaną podróż do Tokio ze względu na sztywne stanowisko Japonii w sprawie Kuryli.

2 miliony grzywny dla leniwych

MOSKWA. Dwa miliony rubli wyniesie grzywna dla instytucji zaniedbujących uprzążenie sniegu z moskiewskich ulic — postanowiła w czwartek rada miejska.

Od tygodnia w Moskwie pada śnieg, a temperatura spadła do dziesięciu stopni poniżej zera.

Chiny kupiły w Rosji 24 myśliwce Su-27

TAJPEJ. Chiny w ostatnich miesiącach zakupiły w Rosji 24 nowoczesne myśliwce bombardujące Su-27 — twierdzą źródła tajwańskie.

Zdaniem ministra obrony Tajwanu Chen Li-ana, kontrakt rosyjsko-chiński jest wymierzony bezpośrednio w bezpieczeństwo Tajwanu, tym bardziej że samoloty Su-27 są nowoczesniejsze od maszyn, jakimi dysponuje obecnie tajwańskie lotnictwo.

Bulgaria: bez wotum zaufania

SOFIA. Parlament bułgarski w tajnym głosowaniu w czwartek nie wyraził wotum zaufania pierwszemu niekomunistycznemu rządowi Filipa Dimitrowa. Przeciwnie głosowało 120 posłów, za — 111. Posowie Ruchu na rzecz Praw i Swobód (RPS) nie poparli rządu. Rzecznik Ruchu Junat Luji odpowiedział się za utworzenie nowego rządu Władimira Stankowa.

Szel URM, minister Jan Maria Rokita określił mianem groteskowego pomysłu politycznego propozycję Jarosława Kaczyńskiego.

W rozmowie z dziennikarzami minister Rokita przyznał, że zawarta w liście Kaczyńskiego diagnoza sytuacji w Rumunii, na Litwie i w Ukrainie jest "w pewnym sensie prawdziwa, aczkolwiek historyczna". Nie sądzi, by w dającej się przewidzieć przyszłości Polska stała przed tego typu zagrożeniem — powiedział minister.

Matka Teresa w obronie żebractwa

DELHI. Matka Teresa zapowiedziała protest przeciw planowanemu przez rząd indyjski zakazowi żebractwa. Projekt ustawy zakazujący żebractwa jest już w parlamencie indyjskim; głosowanie ma się odbyć w przyszłym miesiącu. Przewiduje się co najmniej sześć miesięcy pozbawienia wolności dla każdego, kto zostanie przyłapany na żebractwie w Delhi i w sześciu rejonach kraju zarządzanych przez rząd centralny. Sankcjami chce się objąć wszystkich, którzy będą zabiegali o datki "śpiwiąjąc, łaciąc, wrząc z ręki, pokazując sztuczki bądź wykorzystując ułomność fizyczną". W samym Delhi z żebractwa żyją tysiące ludzi.

FBI uchyla rąbka tajemnicy

WASZYNGTON. Dyrektor Federalnego Biura Śledczego (FBI) William Sessions oświadczył w środę wieczorem, że FBI opublikuje wkrótce kolejne dokumenty dotyczące okoliczności zamordowania prezydenta Kennedy'ego 22 listopada 1963 r. Będą to już ostatnie posiadane przez FBI dokumenty na ten temat.

Pieniądże dla WNP

TOKIO. Japonia i Stany Zjednoczone zapowiedziały udzielenie krajom dawnego Związku Radzieckiego pomocy żywnościowej i medycznej w wysokości 374 mln dolarów.

Powyszą deklarację złożono na rozpoczętej w czwartek w Tokio międzynarodowej konferencji poświęconej pomocy dla 12 państw, w których niedługo wchodzi w skład ZSRR. W konferencji biorą udział przedstawiciele 69 krajów i 20 organizacji międzynarodowych.

Bush dogania Clintona

WASZYNGTON. W najnowszej antykie sieci CNN i "USA Today", na pięć dni przed wyborami Clinton wyprzedza Busha tylko 2 punkty procentowymi.

W Sejmie Nowe opodatkowanie „nie przeszło”

Nie zmieniają się zasady opodatkowania dochodów osób samotnie wychowujących dzieci. Sejm w czwartkowym głosowaniu nie uzyskał bowiem wymaganej większości dwóch trzecich głosów dla odrzucenia weta Senatu wobec nowelizacji ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, wprowadzającej te zmiany.

W sierpniu br. Sejm zniewolizował ustawę, przyznając osobom samotnie wychowującym dzieci możliwość korzystania z takich samych zasad opodatkowania, jak w rodzinach pełnych, w których jedno z małżonków nie pracuje. Analogicznie więc dochody np. samotnej matki byłyby opodatkowane dopiero po podzieleniu ich na poł. Senat zakwestionował te rozwiązania, uznając że preferują one osoby żyjące w stanie wolnym, zwłaszcza te o wysokich dochodach. Zaproponował odrzucenie nowelizacji.

Redaktor Depešowy Andrzej Grzybowski

Rosja ujawnia oryginał paktu Ribbentrop - Mołotow

cd ze str. 1

— dwie mapy Polski z podpisami Stalina i Ribbentropa;

— poufny protokół o możliwości przesiedlenia ludności mieszkającej w granicach sfer wpływów Niemiec i ZSRR z 28 września 1939 roku;

— tajny protokół o niedopuszczalności wykorzystywania terytorium obu państw do działalności wyimierzonej przeciwko interesom drugiej strony z 28 września 1939 r.;

— tajny protokół uzupełniający o zmianie radziecko-niemieckiej granicy sfer wpływów z 28 września 1939 roku, podpisany przez Mołotowa i Ribbentropa;

— protokół o wyrzeczeniu się przez Niemcy pretensji do części terytorium państwa polskiego (chodzi o Wilenszczyznę), podpisany przez Mołotowa i Schulenburga 10 stycznia 1941 roku;

— oświadczenie rządów Niemiec i ZSRR z 28 września 1939 roku o wzajemnych konsultacjach;

— listy wymienione przez Mołotowa i Ribbentropa z 28 września 1939 roku o stosunkach gospodarczych między Niemcami i ZSRR;

— Za wyrzeczenie się przez Niemcy pretensji do Wilenszczyzny Moskwa zapłaciła 7,5 mln rubli w złocie, co miało wartość 31,5 mln marek niemieckich.

"Teczka specjalna" z tajnymi protokołami do paktu Ribbentrop-Mołotow została przekazana do archiwum KC KPZR z sekretariatu Władysława Mołotowa 30 października 1952 roku.

2 lipca 1956 roku prezydium KC KPZR podjęło specjalne postanowienie, ograniczające dostęp do tych dokumentów, zgodnie z którym pracownicy MSZ nie mogli korzystać z archiwum Oddziału Ogólnego KC.

Kopie dokumentów, związanych z niemiecko-radzieckimi rozmowami 1939 roku, na prośbę kierownictwa MSZ przesyłano do ministerstwa dwukrotnie: 8 lipca 1976 roku — na nazwisko wiceministra Ziemińskiego w celu zapoznania z nimi ówczesnego szefa radzieckiej dyplomacji Andrieja Gromyki i 28 listopada 1979 roku — również na nazwisko Ziemińskiego. Za każdym razem kopie po zwróceniu ich do Komitetu Centralnego — niszczone.

Jak stwierdza się w notatce, sporządzonej 10 lipca 1987 roku przez szefa szóstego sektora Wydziału Ogólnego KC KPZR L. Moszkowa, "nikomu więcej dokumentów tych nie wysyłano".

Oryginały otaczano ścisłą tajemnicą i "nie wykorzystywano ich w celach naukowych i informacyjnych".

Drzycimski pozwany do sądu?

Posel Jarosław Kaczyński wystąpi na drogę sądową przeciw rzecznikowi prezydenta Andrejowi Drzycimskiemu w związku z jego "ostatnimi publicznymi wypowiedziami, które mają charakter znieważający" — poinformowało w czwartek Biuro Parlamentarne Klubu PC.

Bardzo złe „właściwości” kanarków

Według Thomasa Thamma, jednego z ekspertów badających problem, na 100 tys. Niemców 88 umiera na raka płuc. Piętnastu spośród nich to właściciele ptaszków domowych. Z kolei, jeśli chodzi o Niemki, to na 100 tys. zgonów na raka płuc umiera 15, z czego 3 przypadki dotyczą właścicieli kanarków i papuzek.

BGA podkreśla, że badania tego typu przeprowadzone w 1980 r. w Holandii na 600 osobach przyniosły podobne wyniki.

Thomas Thamm twierdzi, że jest jeszcze za wcześnie, by oficjalnie wprowadzić zakaz hodowania ptaszków domowych w mieszkaniach. Aby mieć całkowitą pewność, należałoby rozszerzyć badania na całe płacisko domowe. Dwie hipotezy miałyby wyjaśnić zwiększoną podatność hodowców na raka płuc. Pierwsza — wiele ptaszków jest nosicielami pasyżytów sprzyjających rozwojowi raka.

Druga — wdychanie drobin piór może być czynnikiem rakotwórczym.

Nie mając jeszcze stuprocentowej pewności co do swojej hipotezy, Thomas Thamm radzi tym, którzy chcieliby uniknąć ryzyka, by jak najszybciej usunęli kanarki i papuzki z sypialni i przeniesli je do innych pomieszczeń. Te zaś z kolei muszą być często i solidnie wietrzone.

Prezes Porozumienia Centrum Jarosław Kaczyński wystosował list otwarty do liderów partii politycznych z propozycją zorganizowania spotkania, na którym przedyskutowano by możliwości zapobieżenia powrotu układu postkomunistycznego do władzy politycznej.

Kaczyński chce ratować Polskę

W liście J. Kaczyński zwrócił m.in. uwagę, że wygrana grupowań postkomunistycznych w Rumunii i na Litwie tworzy tendencję, która na zasadzie naczyń połączonych może zagrozić Polsce. Na Litwie stało się to, co wielu uważało za niemożliwe: naród o tożsamości chrześcijańskiej, uciśniony, a przez wiele lat, biologicznie niszczonej przez kofunizm, pozabawiony przez okupację niepodległości, niedługo po jej odzyskaniu powołuje w sposób demokratyczny do władzy partię postkomunistyczną — czytamy w liście.

Szel URM, minister Jan Maria Rokita określił mianem groteskowego pomysłu politycznego propozycję Jarosława Kaczyńskiego.

W rozmowie z dziennikarzami minister Rokita przyznał, że zawarta w liście Kaczyńskiego diagnoza sytuacji w Rumunii, na Litwie i w Ukrainie jest "w pewnym sensie prawdziwa, aczkolwiek historyczna". Nie sądzi, by w dającej się przewidzieć przyszłości Polska stała przed tego typu zagrożeniem — powiedział minister.

Kupić spokój społeczny

Otwierając w czwartek rano negocjacje plenarne rządu, organizacji pracodawców i NSZZ "Solidarność" m. paktu o przedsiębiorstwie państwowym, premier Hanna Suchocka stwierdziła, że celem rządu nie jest "kupienie na krótki okres spokoju społecznego".

Sytuacja kraju wymaga zaakceptowania przez społeczeństwo radykalnych zmian — mówiła pani premier. Zapewniała, że "Solidarność", by pośredniczyła między rządem a społeczeństwem i przekonywała je do propozycji rozwiązań zawartych w pakcie.

Rozpoczęło prezentację stanowisk przedstawiciele rządu, Konfederacji Pracodawców Polskich i NSZZ "Solidarność". Zdaniem rzecznika Komisji Krajowej "S" Grzegorza Jarczyńskiego, strona rządowa zaprezentowała we wszystkich sprawach sztywne stanowisko, a dyskusja — mimo kilkunastu dni rozmów w zespołach roboczych — jest nadal w punkcie wyjścia.

Jedną z nielicznych nowych propozycji był przedstawiony przez ministra pracy Jacka Kuronia projekt powołania trójstronnej komisji, badającej relacje między wzrostem produkcji a poziomem wynagrodzeń. Według Jarczyńskiego jej powstanie zwiększyłoby dostęp związku do informacji o stanie gospodarki, ułatwiając np. zawieranie zbiorowych układów pracy.

Rozmowy będą wznowione w piątek po południu. Do tego czasu rząd przedstawi na piśmie odpowiedzi na pytania i postulaty związku zgłoszone w czwartek.

Parafowanie „umów zielonogórskich”

Wczoraj (29.10) poźnym wieczorem w Urzędzie Wojewódzkim w Zielonej Górze parafowano dwie polsko-niemieckie umowy: o przejściach granicznych i rodzajach ruchu granicznego oraz małym ruchu granicznym. Podpisane obu dokumentów nastąpiło podczas wizyty premier Hanny Suchockiej w Bonn.

Trwające od wtorku negocjacje doprowadziły do parafowania umów, które podczas konferencji prasowej, uwięziona zielonogórska Władysława Drozd, nazwała umowami zielonogórkimi. Ich główne postanowienia są bardzo korzystne dla mieszkańców nadgranicznych gmin, którzy przez granicę przechodząc będą mogli po okazaniu dowodu osobistego, a nie jak obecnie, paszportu. W najbliższych latach planuje się otworzyć 13 nowych przejść granicznych i niewyłączoną jest budowa następnego.

Stronie polskiej przewodniczył mjr Ryszard Grabowski, dyrektor w Komendzie Głównej Straży Granicznej, a niemieckiej Horst Eisel, radca w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych RFN.

Własności kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Ile kosztuje pamięć o zmarłych?

	ZNICZE	KWIATY	WIEŃCE
Głogów	zwykle 2.200-3.000 obdobne ok. 20.000	chryzantemy cięte 6.000-12.000 chryzantemy doniczkowe 25.000-70.000	40.000-70.000
Gorzów	zwykle 2.800-4.200 obdobne 15.000-120.000	chryzantemy cięte ok. 12.000 chryzantemy doniczkowe 30.000-45.000	ok. 60.000
Lubin	zwykle 2.500-5.000 obdobne 13.000-23.000	chryzantemy cięte 6.000-15.000 chryzantemy doniczkowe 25.000-50.000	50.000-100.000
Zielona Góra	zwykle 2.500-8.500 obdobne ok. 15.000	chryzantemy cięte 10.000-12.000 chryzantemy doniczkowe 30.000-50.000	80.000-200.000

Posel Sławomir Siwek (PC) pytał w czwartek w Sejmie prokuratora generalnego, czy będą podjęte jakieś kroki w sprawie wyjaśnienia ewentualnej odpowiedzialności b. rzecznika rządu Jerzego Urbana w sprawie o zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki. Posel powiedział, że w świetle znanych świadków składanych w procesie generatorem: Ciastonia i Płaska zachodzi podejrzenie popełnienia przez Urbana przestępstwa w formie podżegania do zabójstwa.

Czy Urban podżegał zabójców?

Zastępca prokuratora generalnego Stefan Śnieżko nie odpowiedział wprost na to pytanie. Stwierdził, że śledztwo obejmujące Ciastonia i Płaskę jest fragmentem większej całości.

Obok niego toczą się postępowania związane z ewentualną odpowiedzialnością innych osób. Wszystkie aspekty ewentualnej odpowiedzialności innych osób będą rozważane, ale dzieje się to w innym trybie — podkreślił.

Plaga dzików

Rejonowy lekarz weterynarii w Gdyni — Roman Szmidi ogłosił składkę na pneumocystyczną strzelbę, z którą ma zamiar wyruszyć na dziki. Zwierzęta te — od pewnego czasu — stały się w Gdyni i Sopocie codziennym, uciążliwym gościem. Lekarz chciałby je — za pomocą specjalnych naboju — usypiać i potem ekspedować do Borów Tucholskich.

Dziki rozmożyły się i zadomowiły w trójmiejskich lasach. Liczebność stada ocenia się na 130-150 sztuk. Zwierzęta oswoiły się do tego stopnia, że w miesiące zjawiają się nawet w ciągu dnia, buszując po śmietnikach, zagajając do kłatek schodowych. Nikomu jeszcze krzywdy nie zrobiły, ale przestraszyły już wiele osób.

Gdyńskie władze zwróciły się o pomoc do myśliwych. Ci jednak odmówili polowania w mieście. Jedyną więc nadzieją w lekarzu, pod warunkiem, że uda mu się zebrać 35 mln zł na specjalną strzelbę z nabojami do usypiania zwierząt.

Coraz więcej „falszywek”

Wczoraj (29.10) w Banku Zachodnim w Zaganiu podczas wpłaty dokonywanej przez spokikę "Komfort" odkryto fałszywy banknot o nominalnie 500 tys. złotych.

Tego samego dnia w WBK w Wolsztynie, również w trakcie wpłaty, stwierdzono, że fałszywy jest banknot o nominalnie 100 tys. Podobne zdarzenie miało miejsce w Siedlcach. W rejonie Wolsztyna odkryto ostatnio kilka fałszywych banknotów tej wysokości. Wszystkie miały identyczne znamiona fałszerstwa, co pozwala przypuszczać, że są tej samej "produkcji".

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Właściciele kanarków, papuzek oraz innych ptaszków hodowanych w mieszkaniach są dwukrotnie bardziej niż inni narażeni na zachorowanie na raka płuc — twierdzą naukowcy z berlińskiego urzędu zdrowia (BGA)

Kto ukradł płaszcz Bieleckiego?

W samej tylko marynarce powrócił z londyńskiego szczytu państw Grupy Wyszehradzkiej i Wspólnoty Europejskiej minister ds. integracji europejskiej Jan Krzysztof Bielecki.

Jak poinformował dziennikarzy w lecącym do Warszawy samolocie, jego płaszcz zaginiony w reprezentacyjnym budynku rządu brytyjskiego Lancaster House, w którym odbyło się spotkanie z Johnem Majorem i Jacquesem Delorssem. "Już zaczynamy pomagać Zachodowi, a "Próchnik" zdobywa rynek brytyjski" — skomentował całe zdarzenie minister Bielecki.

„BIAŁY TYDZIEŃ”

Uwaga miłośnicy talentu Sławomira Gowina. Jego debiutancki tom wierszy pt. "Biały tydzień" można jeszcze kupić w Zielonej Górze w księgarni Elżbiety Jarmolkiewicz przy ul. Mariackiej 3, w Galerii Jadwigi Bocho-Kokot — ul. Zeromskiego 21 oraz w kasie Teatru Lubuskiego przy al. Niepodległości.

Bomba w samochodzie?

W jednym z miast województwa zielonogórskiego (dla dobra prowadzonego dochodzenia proszę o nie ujawnianie nazwy) do miejscowej komendy policji oraz prokuratury zatelefonował wystraszony Polak zamieszkały w Niemczech i poinformował, że w samochodzie, którym przyjechał do rodziców, ktoś podłożył bombę. Wiadomość taką z ostrzeżeniem, otrzymał telefonicznie (tak twierdził od nieznanego mężczyzny).

Natychmiast w miejsce, gdzie stał samochód, blisko śródmieścia miasta, udała się grupa policjantów wyposażona w specjalistyczne urządzenia. Która po "przebadaniu" całego pojazdu nie znalazła żadnego ładunku wybuchowego. W trakcie rozmowy z właścicielem samochodu policjanci dowiedzieli się, że co jakiś czas jego rodzice, zamieszkał w Polsce, otrzymują listy i "telefony" z pogrózkami, że ich mieszkanie oraz auto są wylecą w powietrze. Prawdopodobnie chodzi, w tym przypadku, o jakieś rozliczenie finansowe i porachunki pomiędzy dzielnikami. Ponieważ sprawa jest nietypowa i "niebezpieczna", miejscowa prokuratura poleciła wszcząć dochodzenie.

EXPRESS

- AGENCJA Krawczak poleca bardzo duży wybór domów, mieszkań, budów, parceli. Zielona Góra, Centrum Biznesu, tel. 710-81 do 86. (01-28233)
- FIAT 126p, listopad 1990. Przebieg 25 tysięcy km. cena 34 mln. Głogów, tel. 33-95-30. (01-28276)
- FIRMA poszukuje magazynów do wynajęcia na terenie Głogowa lub okolic. Oferty BO Głogów dia 40/92. (01-28273)
- FORD sierra GL (1983). 5 biegów, szyberdach, biały. Cena 55 mln Głogów, tel. 33-95-30 (01-28275)
- MIESZKANIE (57 m.kw.) — sprzedam. Głogów 33-54-16. (01-28271)
- OMEGA turbo diesel (1987) — sprzedam. Nowiny Wielkie, tel. 119-81 (01-28280)
- PRZEDPLATE kupię. Zielona Góra, tel. 42-31 w. 484. (01-28260)
- PRZEDPLATE, cena ok. 17,5 mln. — kupię. Gorzów, tel. 733-59. (01-28281)
- SPRZEDAM komputer 1BM-AT 20 MHz, dysk 42MB, 1 MB RAM, monitor VGA mono, stacja dyskietek 1,44 MB. Nowa Sól,

Zepsuty człowieczek



Jestem trochę PRZESTRASZONY. Pani red. Jolanta Sadowska (mąż policjant) powiedziała mi, że w poprzednim felietonie OBRAZEM pana prezydenta RP, nazywając GO krową...

Z zainteresowaniem przeczytałem w "GN" relację młodej i zdolnej red. Barbary Kuraskiewicz-Machniak z odczytu prof. Ch. Gudorf z Uniwersytetu Katolickiego w USA...

Zrobiło mi się miękko na sercu, gdy zobaczyłem Polską Telewizję Satelitarną. Tylko znakczek w lewym rogu ekranu jest za duży i przeladowany kolorami...

Wojciech jest pod wrażeniem "zepsutego człowieczka". My, prawdziwi mężczyźni, zgłupielibyśmy do reszty, gdyby niektórych OJCÓW nie dopadł wilgotny wiatr od morza...

Zbigniew RYNDAK

Przejście przez marzenia

Wójt Brodów, Zbigniew Wilkowiecki, uważa, że przejście graniczne w Zasiękach wcześniej czy później powstać musi. A to za sprawą 600 hektarów, czyli... Wolnego Obszaru Celnego...

Już w 1990 roku Zarząd Gminy Brody ogłosił ofertę zagospodarowania strefy. Mówiono wówczas, że 600 hektarów trzeba szczególnie ogrodzić...

Może Śmigiełskiego

W 1989 roku zrujnowane, ograbione i zdewastowane resztki po niedzisiejszej niemieckiej fabryce włókienniczej w Zasiękach doczekały się prywatnego nabywcy...

Gdy zaczęło być głośno o ewentualnym przejściu granicznym, Bogusław Śmigiełski zmienił plany: utworzył tu centrum handlowe, wraz z dużą restauracją, z hotelem...

Nie chciałem, żeby to było tylko ordynarne zbijanie szmalu. Dlatego wymarzyłem sobie też szkółkę jeździecką, jakiś niewielki parkur...

Właśnie teraz, gdy ulokował w Zasiękach grubo ponad 3 miliardy, zaczął chodźć słuchy, że przejście może nie być. Ale Bogusław Śmigiełski w to nie wierzy...

Wójt Brodów przedstawił propozycję Śmigiełskiego w Warszawie. Jeździ zresztą wszędzie, by zrealizować marzenie o przejściu w Zasiękach...

W jednym będzie handel spożywczy, w tym drugim — rękawki, w drugim — rękawki, w drugim — rękawki...

przemysłowy, z dużą restauracją i punktami usługowymi na ostatniej kondygnacji — mówi właściciel. — Usługi w Niemczech są bardzo drogie. Dlatego nie miałbym tym z Forst dać możliwości zaoszczędzenia paru fenigów?

Niestety, właśnie wspomniane...

Oszczędności stoją kością w gardle

Nie Polakom oczywiście, lecz Niemcom. Początkowo wszyscy po obu stronach Nysy bardzo pochlebnie wypowiadali się o planowanym przejściu...

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że Niemcy, szczególnie "Wschodni", część codziennych zakupów wolą robić w Polsce, gdzie relatywnie tańsze są dla nich nie tylko artykuły spożywcze...

Gdyby miało to być przejście samochodowe, musiałaby wokół Lubsko powstać obwodnica. Jest taka w planach, ale od planów do realizacji długa droga...

chcąc ustrzec się tamtejszego niepokornego "tygla handlowego" zaplanowały, że przyszłe targowisko będzie ogrodzone, podzielone na sektory, wyposażone w wodę i sanitarium...

Gmina otrzymała też dwie oferty na organizację targowiska, utworzenie kompleksu obsługi ruchu turystycznego, z kantorem wymiany, spedycją towarową...

Wszyscy czekają

Czeka niecierpliwie Zbigniew Wilkowiecki, wójt Brodów. Czekają bezrobotni, bo wiedzą, że uruchomienie przejścia w Zasiękach to ponad 1000 nowych stanowisk pracy...

Burmistrz Lubsko, Piotr Palcat, choć widzi potencjalne zyski, trochę się obawia. Obawia się etapu przejściowego. — Gdyby miało to być przejście samochodowe...

Lubsko nie jest przystosowane do nasilonego ruchu. Zabytkowa architektura, wąskie uliczki — to wszystko nie wytrzymałoby ciąglego ruchu przelotowego...

Wszystkie argumenty za i przeciw mogą być, według burmistrza, rozpatrywane szczegółowo dopiero wtedy, gdy zapadną konkretne decyzje międzyrządowe...

— Leżymy w wiodach kładzie Olszynę a Gubinem — mówi Piotr Palcat. — Są ludzie, którzy chcieliby w naszym miasteczku zainwestować, coś zrobić, ale kiedy z nich pyta mnie najpierw: "Czy będzie przejście w Zasiękach?"...

Wciąż czekają. Czeka i Bogusław Śmigiełski. To on był dla wielu innych motorem działania. Mówił między sobą: "Jeśli Śmigiełski ulokował w Zasiękach takie duże pieniądze, to musi coś w tym być"...

— Niczego nie żałuję — mówi właściciel "Centrum Handlowo-Rekreacyjnego". — Taka już moja natura. A poza tym, czy ktoś już powiedział wyraźnie, że przejścia w Zasiękach nie będzie?

Jolanta SADOWSKA

Granice kłamstwa

Arvydas Juozaitis, znany i ceniony na Litwie publicysta, jeden z założycieli pierwszego Sajudisu, w komentarzu powyborczym, opublikowanym na łamach "Respubliki" próbuje odpowiedzieć na pytanie...

"Ludzie dostrzegli to — pisze dalej Juozaitis. — Nic więc dziwnego, że najbardziej wypowiedziała się nasza wieś — stronna i prawdziwa moralność". Zdaniem Juozaitisa, DPPL zwyciężyła m.in. dlatego, że "mniej niż inne partie stawiała zarzutów oponentom, najmniej mówiła o władzy, najmniej politykowała"...

Bangladesz

10 lat więzienia za ściągę

Oszukujący na egzaminach uczniowie szkół średnich i studenci w Bangladeszu, jak również pomagający im w tych oszustwach ryzykujący kary do 10 lat więzienia, według nowelizowanej ostatnio przez parlament ustawy...

Uchwalona 12 lat temu ustawa przewidywała dotychczas za tego rodzaju przestępstwa od 2 do 4 lat pozbawienia wolności. Maksymalnym wymiarem kary zagrożone jest zdawanie egzaminu za kogoś, ujawnianie tematów egzaminu lub dostarczanie ściągawek...

Co roku spośród 750 tys. uczniów szkół średnich zdających egzamin kontrolowane przez administrację centralną, od 10 do 20 tys. zostaje usuniętych z oszukiwania. Uważa się jednak, że o wiele więcej oszukujących przechodzi przez sito wskutek korupcji egzaminatorów lub słabego nadzoru...

Nauczycieli oszustwa przy egzaminach są mniej liczne, gdyż system jest bardziej rygorystyczny, a grupy zdających mniejsze. Pedagodzy winią za rozpowszechnienie oszustwa głównie system oświaty, który kładzie większy nacisk na sprawdziany i uzyskiwanie dyplomów...

Okazuje się, że nawet w tak rozległej aglomeracji jak Los Angeles, wyposażonej w sieć najnowszych, wielopasmowych autostrad z bezkolijnymi skrzyżowaniami, samochód przestaje być nie tylko najwygodniejszym, ale wręcz optymalnym środkiem lokocji...

Mieszkańcy Los Angeles rezygnują z samochodów

Dlatego też w samą porę władze aglomeracji oddały do użytku w tym tygodniu pierwszy system połączeń szybkiej kolei miejskiej Metrolink, która dla milionów ludzi stała się prawdziwym wybawieniem...

System, łączący na razie 10 podmiejskich miejscowości z centrum Los Angeles, pomyślany jest w ten sposób, że ludzie dojeżdżający do pracy pozostawiają swoje samochody na specjalnych parkingach przy stacjach kolei...

System Metrolink liczy na razie 180 km długości, ale planuje się jego znaczną rozbudowę. Kolej dojazdowa jest niczym niezwykłym w wielu miastach amerykańskich, ale w Los Angeles, gdzie dotychczas niepodzielnie królował samochód, została powitana niezwykłym uroczyskiem...

Przez pierwszy tydzień podróż koleją Metrolink ma być darmowa. Władze aglomeracji chcą w ten sposób zachęcić jeszcze większą liczbę osób do rezygnacji z samochodów...

Okazuje się, że po zakończeniu budowy całego systemu, obejmie on 5 okręgów południowej Kalifornii i spowoduje zmniejszenie liczby samochodów na autostradach dojazdowych o ok. 20%.

Po premierze

Gorzowski „Teatr Manekinów”

Prozę Brunona Schulza odbiera się machinalnie, bezwiednie poddając się całkowicie jej wyjątkowej sile oddziaływania, bądź się jej nie akceptuje, odrzucając jej specyficzną metodę kreacji...

Spektakl wystawiony w Teatrze im. Osterwy w Gorzowie składa się z kilku obrazów — scen spiętych w jedną całość, jak kłama, motywnie psychodelicznej, sennej podróży w czasie i przestrzeni, w której mieszają się: rzeczywistość z wyobraźnią, przeszłość z przyszłością...

„Teatr Manekinów” wg „Sklepowi Cynamonowych” Brunona Schulza, Teatr im. J. Osterwy w Gorzowie, premiera 25. 10. 1992 r. Adaptacja i reżyseria Waldemar Modestowicz, scenografia: Maciej Kubicki, muzyka: Arnold Dąbrowski...

trafna koncepcja rozbudowania go na cały budynek. Teatr gra teatr — czyż może być coś bardziej teatralnego i bardziej „umownego”, a jednocześnie twórczego?

Scenografia nie próbuje niczego imitować, przeciwnie podkreśla ze swej strony właśnie ową teatralność. Piękna, choć oszczędna scena wchwytywa i dekoracja była możliwa jedynie dzięki idealnemu zgraniu scenografii z rozwiązaniami choreograficznymi...

Muzyka, bardzo ważny element tego spektaklu, współtworzy, kreuje teatralną wizję, nie wależ się tylko do tzw. podkładu muzycznego, do zapętlenia przerwy w akcji.

W sumie powstał spektakl bardzo udany, klarowny i co chyba najważniejsze — szulzowski. Zapewne prozę Schulza można interpretować i na inne sposoby, jednak ta inscenizacja przekonuje o konsekwencji i siłę zespołowej kreacji...

„Teatr Manekinów” wg „Sklepowi Cynamonowych” Brunona Schulza, Teatr im. J. Osterwy w Gorzowie, premiera 25. 10. 1992 r. Adaptacja i reżyseria Waldemar Modestowicz, scenografia: Maciej Kubicki, muzyka: Arnold Dąbrowski...

Sławomir JACH

NA DEPTAKU

Dziura w jezdni

Przy ul. Wrocławskiej (skrzyżowanie z ul. Skrajną) od kilku dni jest olbrzymia dziura. Kierowcy muszą ją omijać i wtedy wjeżdżają na przeciwny pas. A jeśli tego nie uczynią, pozostaje im tylko wjechać prosto w dziurę. Drogowców prosimy, by nie kazali kierowcom wybierać między złem a złem. (p)

Wieczory w „Panopticum”

Nowosolski Dom Kultury zaprasza na kolejne wieczory w „Panopticum”. W piątek, 30 bm. o godz. 18.00 rozpocznie się „Wieczór XLVI”. Będzie to „Rocznikowo-krańcowo-październikowe”, w którym wystąpią — „THE ACETONES” — grupa hard-rockowa z Latronquiere we Francji, „Terminator” (death metal) z Kożuchowa, punkowa kapela „Zwis” z Otynia i „Ratus” — grupa rockowa z „Panopticum”, będąca jednocześnie gospodarzem wieczoru.

W sobotę, 31 bm. o godz. 18.00 koncertem klasycznej muzyki hinduskiej rozpocznie się „Wieczór XLVII”. Wystąpi grupa „SHANTI PATH” z Wrocławia, w składzie: Jerzy Nowak (sitar), Jadwiga Nowak (tabla) i Szymon Kostka (flet bambusowy).

Natomiast o godz. 19.00 początek kolejnego spektaklu Teatru „TERMINUS A QUO”. Monodram Edwarda Gramonta „Węzeł gordyjski” przedstawi Justyna Stawiska. Gospodarzem wieczoru będzie Irena Kasprzak.

KALEJDOSKOP SPORTOWY

Bieg Zbąskich

Od pięciu lat odbywa się w Zbąszczyńskim Ogólnopolska impreza pod nazwą „Bieg Zbąskich”. Organizatorami tegorocznej byli: MKS Wichler i TKKF Łabędź. W zawodach, na dziesięciu dystansach (20 km wokół Jeziora Zbąskiego), startowały: dzieci, młodzież oraz dorośli. W głównym biegu wzięło udział 66 zawodników. Zwycięzcą Sławomir Karpiński z Warmii Olsztyn, przed Piotrem Napierają z Poznania i Mirosławem Bugajem z Olimpii Poznań. Wśród kobiet najlepsza była Aniela Nikiel z Brzeszcza. Nagrody, które ufundowały zbąszczyńskie zakłady pracy i placówki handlowe oraz Urząd Miasta i Gminy, wręczył burmistrz Romuald Szczepaniak.

Ławniczek w kadrze juniorów?

Zawodnicy filii zielonogórskiej Gwardii z Nowej Soli, podopieczni trenera Andrzeja Bączyńskiego, wzięli udział w sztafetowym ogólnopolskim turnieju judo we Wrocławiu.

W kat. 62 kg juniorów zwyciężył Remigiusz Ławniczek, awansując do finału. Zawodnik został powołany na konsultację kadry narodowej juniorów, która rozpocznie przygotowania do przyszłorocznych mistrzostw Europy w Izraelu. W grupie młodzików, w kat. 43 kg pierwsze miejsce zajął Arkadiusz Dudziwicz, w kat. 66 kg drugi był Rafał Stachowak, w kat. 71 kg trzecie miejsce zajął Rafał Rosiński i w kat. 80 kg — na drugiej pozycji uplasował się Łukasz Głowacki. (e)

Brydżowe różności

◆ Polski Związek Brydża Sportowego ogłosił wyniki X turnieju korespondencyjnych mistrzostw Polski. W 59 „kottach” startowały 933 pary. A oto miejsca brydżistów zielonogórskich: 11. B. Gralak — B. Lasota (Gubin) — 15.755 pkt., 59. K. Beyga — J. Remlein (Zary) — 14.706. 62. J. Kunicki — J. Stefanek (Zary) — 14.736. 63. Z. Kwiatkowski — K. Mazur (Zielona Góra) — 14.731. 74. T. Gierak — L. Matuszewski (Wolsztyn) — 14.619. 86. Z. Nahorski — J. Sulistawski (Zielona Góra) — 14.508. 99. R. Chmiel — L. Hugi (Zielona Góra) — 14.420.

W czwóltej klasyfikacji open po 10 turniejach jest Edward Kulas (30 miejsce). Kolejny X turniej odbędzie się 9 listopada o godz. 17.00 w Zarach (świątelnia ZBM, ul. Bohaterów Getta 11), w Wolsztynie (Dom Kultury, ul. 5 Stycznia 20) i w Zielonej Górze (świątelnia WFS, ul. Chopina 19).

◆ PZBS wprowadza do kalendarza imprez indywidualne korespondencyjne mistrzostwa Polski, które w całym kraju odbędą się 21 grudnia br. Kluby i sekcje pragnące przeprowadzić turniej mogą zgłaszać się do PZBS najpóźniej do 30 listopada br. (M.S.)

Kwiat dwóch dni

Kwiaty jesieni, kwiaty nagrobne, kwiaty smutku — tak mówi się o chryzantemach i kupuje głównie tuż przed Świętym Zmarłych i Dniem Zadusznym. Swoją nazwę wywodzą z greki, gdzie „chrysos” znaczy „złoty”, a „anthemon” — kwiat. Dzisiejsze chryzantemy nie są koniecznie złote.

Helena Marczak — ogrodniczka ze Świdnicy, mówi, że największym powodzeniem cieszą się doniczkowe odmiany wielokwiatowe „altis” i „szur”. Te pierwsze zupełnie białe, drugie — z żółtym środkiem. Na chryzantemach można zarobić, jeśli się im poświęca wystarczająco dużo czasu. Chryzantemy są kwiatami dnia krótkiego, lubią pochmurne dni, zbyt długie, gorące lato nie wychodzi im na dobre. A gdy wreszcie zakwitną ogrodnicy wiedzą, że muszą je sprzedać przed Świętym Zmarłych.

— Jeśli nie sprzeda się ich do 1 listopada, trzeba je później wyrzucić. Po prostu nie już nie kupi. Nasze przyzwyczajenia, tradycja, smutne skojarzenie chryzantemy z pogrzebem powoduje, że nikt nikomu nie chce podarować tych białych kwiatów na imieniny, urodziny czy z jakiegokolwiek innej uroczystości. Wyrzucamy więc je na kompost. Tak było na przykład w ubiegłym roku, gdy sprowadzono do Polski przed 1 listopada duże ilości chryzantem ciętych i doniczkowych z Holandii. Polscy ogrodnicy odczuli to wyraźnie. Jak będzie w tym roku? — zobaczymy. (S)

Requies znaczy wieczny spoczynek

Choć świadomość śmierci mają przeciętni zjadacze chleba, to przecież nie towarzyszy ona im bez przerwy. Wśród nas są jednak tacy, którzy mają z nią do czynienia na co dzień. Należy do nich personel Zakładu Organizacji Pogrzebów „Requies” w Zielonej Górze.

Istnieje on od 1984 roku, kiedy to po długich walkach udało się zarejestrować pierwszy w mieście, a drugi w Polsce prywatny zakład zajmujący się pogrzebami. Owcześni urzędnicy nie bardzo mogli zrozumieć, jak „prywatyzacja” może mieć taki interes. Józef Brzeziński, który w końcu dopiął swego, jako motywację podaje dzisiaj przede wszystkim chęć uczynienia z pogrzebów, uczynienia go godnym, przeciwstawiając się niechlujnej oprawie towarzyszącej tej czynności do tej pory. Chodziło nie tylko o sam pogrzeb lecz również, zgodnie z nazwą zakładu, o całą sferę organizacyjną. Ludzie dotknięci często to niestety tym bolesnym doświadczeniem jakim jest śmierć osoby bliskiej, nie mają czasu na załatwienie formalności. A jest ich dość sporo. Od przysługujących świadczeń w urzędach, do załatwienia księdza. Bywa również, że prze-

zywający tragedię czy starsi ludzie nie są po prostu w stanie wszystkiego załatwić. Zakład jest więc od koordynowania tych wszystkich działań.

Dzisiaj najtańszy pochówek kosztuje około 5 milionów zł. Za rodzina zmarłego otrzymuje trumnę, krzyż, tabliczkę i wieniec — taki najskromniejszy zestaw pogrzebowy. Jest to suma jaką zwraca ZUS rodzinom emerytom i rencistom. Jeśli zmarły był ubezpieczony, to w zależności od wysokości polisy odszkodowanie może sięgnąć nawet kilkudziesięciu milionów, tak że starczy na nagrobek. Gorzej jeśli umierają osoby samotne, którymi zajmuje się opieka społeczna. Inni mogą liczyć tylko na rodzinę.

Niektóre pogrzeby wyglądają bardziej okazale. Można kupić droższą trumnę dębową, zamówić orkiestrę, autobus, noclegi i duchownego, którego przywiezie firma o nazwie „przewóz księdza na uroczystości pogrzebowe”. Do tradycji należy również spotkanie po pogrzebie zwane stygą. Można wynająć także Mistra Ceremonii. Jest to osoba, która w przypadku pogrzebu świeckiego wygłasza mowę w imieniu Urzędu Stanu Cywilnego. Na specjalne życzenie rodziny może on

wcześniej zebrać informacje o zmarłym, tak, by jego mowa pogrzebowa była bardziej wiarygodna. W Zielonej Górze Mistrzem Ceremonii jest mgr Zdzisław Dominiak, uznawany za ogólnopolski autorytet w swoim fachu.

Do obowiązków prowadzących zakład należy także znajomość innych obrządków. Trzeba się orientować, że na przykład Świadkowie Jehowy chowają bez krzyża, a dla prawosławnych należy na dłuższą wyznając kaplicę.

„Requies” zajmuje się miesięcznie 40-60 pogrzebami, co stanowi 70-80% wszystkich zgonów w mieście. Można więc powiedzieć, że na naszym rynku jest to firma największa. Przez 8 lat istnienia zyskała sobie wdzięczność klientów, o czym świadczy setki podziękowań prasowych. Jak podkreśla prowadząca ją Irena Brzezińska praca to niełatwa, wymagająca niezwykle takownego podejścia i dyscypliny. Nie ma przecież mowy o spóźnieniu w przypadku pogrzebu. Z całym zrozumieniem szczytnej działalności życzymy zakładowi jednak jak na mniej klientów.

Robert KOWALIK



Cmentarz komunalny przy ul. Wrocławskiej. W tych dniach nagrobki będą wyglądały jak nowe. Fot. Marek Woźniak

W „zaduszkowym” nastroju utrzymany będzie piątkowy koncert symfoniczny, na który Filharmonia Zielonogórska zaprasza melomanów jak zwykle o godz. 19.00.

Koncert zaduszkowy

Wypełnią go trzy dzieła: „Odwieczne pieśni” — kompozytora często rozmyślającego nad sensem istnienia, przedstawiciela Młodej Polski — Mieczysława Karłowicza, nawiązująca do ich idei „Pieśń dla przysiaciela”, na gitarę i orkiestrę smyczkową z fletem, poświęcona Edmundowi Jurkowskiemu, w której będziemy mieli okazję poznać jako kompozytora dyrektora FZ Czesława Grabowskiego, oraz słynną V Symfonia c-moll Ludwika van Beethovena, nazywaną przez słuchaczy „Symfonią losu” lub „symfonią przeznaczenia”.

Wśród wykonawców: Orkiestra Symfoniczna FZ pod dyrekcją Czesława Grabowskiego, flecistka Urszula Witoszek oraz solista Rafał Jarczyński (gitarą) — student IV roku Akademii Muzycznej w Katowicach, laureat Ogólnopolskich Konkursów Gitarowych w Strzelcach Krajeńskich i Zamościu oraz Konkursu Muzyki Hiszpańskiej w Warszawie. (rik)

Coś dla zmotoryzowanych

Przymusowe woskowanie

Miejski Zakład Komunikacji w Zielonej Górze niedawno ogłosił w prasie, że uruchomił młyn samochodów ciężarowych i osobowych. W czwartek zatelefonujemy do niego w sprawie.

— Halo, czy myjcie również maluchy?
— Myjemy, ale to drogo kosztuje.
— Ile?
— 80 tysięcy złotych. Cena jest jedna dla samochodów osobowych wszystkich marek. W zakres usługi wchodzi również woskowanie.
— Czy woskowanie jest przymusowe? Ja chcę tylko umyć karoserię.
— Przymusowe, tak ustaliła dyrekcja. Straciliśmy przez to już wielu klientów.
— Czy to prawda, że myjnia jest czynna do godz. 20.00?
— Nawet do trzeciej nad ranem.
— W porządku, nie przyjadę. Niech się wywoskuje sama dyrekcja. (ZR)

Opowieść o Zielonej Górze (18)

Zielonogórskie win du pays

Wrzesień 1900 roku obchodzono w Zielonej Górze pod znakiem 750-lecia uprawy winnej rośliny, mimo, że dla miejscowych winnic kwestia początków uprawy nie została nigdy definitywnie rozstrzygnięta. O ich istnieniu w mieście i najbliższej okolicy źródła po raz pierwszy wspominają pod datą 1314 roku, a rozkwit swój przeżywają w drugiej połowie piętnastego stulecia, za rządów Piastowicza Henryka IX Kożuchowskiego, niewątpliwie najwybitniejszego prorektora zielonogórskiego winiarstwa.

Rozwój uprawy winnej latorośli na Śląsku związany jest ściśle z działalnością zakonów, zwłaszcza zgromadzenia cystersów. Najstarsze informacje o winnicach pochodzą z XIII stulecia. Najliczniej występowały one w okolicach Oby, Krzeszowa i Trzebnicy.

Bezpośrednich dowodów potwierdzających uprawę winorośli w dobrach cystersów paradyjskich (Gościkowo) nie posiadamy. Nie wyklucza to jednak istnienia w ich majątkach winnic, jako że klasztor — matka w Neuzelle koło Gubina produkował wino z własnych plantacji.

Uprawa tej delikatnej i szlachetnej rośliny uzależniona była od lokalnych warunków klimatycznych. Kroniki zielonogórskie wiele miejsca poświęcają tej kwestii. Począwszy od XIV wieku dane na ten temat są cenne i wyczerpujące. W zapiskach mówi się o ulewnych deszczach, silnych mrozach, suszy, inwazji szarańczi.

Od częstotliwości i natężenia występowania tych zjawisk uzależnione były wielkości upraw i jakości płoń.

W drugim dziesięcioleciu XVI wieku rejon Zielonej Góry nawiedziły niezwykle ostre zimy. Szczególnie ta z 1513 i 1514 roku była dla miejscowych upraw niszczycielska. Kronika Samuela Reicha podaje, że zamarzył niemal wszystkie winne krzewy i drzewa owocowe.

Spowodowało to przerwanie upraw na kilka sezonów. Plantacje odbudowano kosztem olbrzymiego

wysiłku. Reiche informuje, że dopiero w roku 1521 doczekano się w Zielonej Górze obfitych płoń. Znaczący winiarstwa zielonogórskiego, Bogusław Kres, zebrał obszerny materiał dokumentacyjny, obejmujący okres trzystu lat, w którym wykazano, że obok sukiennictwa produkcja wina z miejscowych gron, przyczyniła się do stopniowego rozwoju miasta.

Miejscowi winiarze potrafili bronić swoich interesów przed konkurencją. W połowie XVIII stulecia uzyskano od rady miejskiej zakaz eksportu krzewów winnych i owocowych poza Zieloną Górę.

Ograniczeniu uległa także ilość zezwoleń na zakładanie nowych winnic.

W międzyczasie wyrosł jednak poważny konkurent — piwowarstwo.

W piątek, 30 bm., również o godzinie 20.00, klub „U Jana” zaprasza na wieczór rock n’ rollowy przy dobrej muzyce. Czynnym będzie również bar. (rik)



Winnice za Wzgórza Pasterskim (obecnie: Wzgórza Braniborskim) według rysunku P. Reicha z 1926 roku.

Ruch drogowy w rejonie cmentarza

Raz jeszcze publikujemy otrzymaną z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Rejonowej Policji w Zielonej Górze informację o możliwościach dojazdu do cmentarza przy ul. Wrocławskiej.

◆ Od 30 października do 1 listopada funkcjonariusze policji drogowej będą kierować ruchem drogowym w rejonie cmentarza.

◆ Wzorem ubiegłych lat autobus MKZ zatrzymać się będą tylko w obrębie zatok przystanków autobusowych (zmiany w rozkładzie jazdy autobusów podaliśmy wczoraj). W momencie przekraczania jezdni przez wysiadających pasażerów, policjanci wstrzymać będą ruch pojazdów jadących ul. Wrocławską. Osoby chcące dojechać do cmentarza taksówką, będą musiały wysiąść na parking przy punkcie napełniania butli gazowych, gdzie zlokalizowany będzie postój taksówek. Decyzja ta nie będzie dotyczyła taksówek wiozących osoby niepełnosprawne, które mogą zatrzymać się pod bramą cmentarza, a także samochodów prywatnych osób niepełnosprawnych, oznakowanych specjalnym znakiem „inwalida”, wydanym przez Urząd Województwa. Parking dla pojazdów prywatnych usytuowany będzie na płycie stadionu KS „Morawski”.

Policja informuje także, iż pojazdy pozostawione w obrębie pasa drogowego w sposób utrudniający ruch lub powodujący zagrożenie bezpieczeństwa, będą usuwane na koszt kierowcy pojazdu. Kierowca spodziewać się też może mandatu.

Z DNIA NA DZIEŃ

Koncert o północy

Filharmonia Zielonogórska wystąpi o północy z niedzielą na poniedziałek w kościele p.w. Najświętszego Zbawiciela. W programie fragmenty III i IV Symfonii Beethovena, VIII „Niedokończona” Symfonii Schuberta, Elegia Massanetta, Aria na strunie „g” Bacha i Adagio Albinioniego.

Tańce w tawernie...

Tawerna De Liryczna zaprasza w piątek, 30 bm., o godz. 20.00 na tańce przy muzyce The Cure i Sisters Of Mercy. Dzień później odbędzie się wieczór zaduszkowy przy muzyce grupy Dead Can Dance.

...i „U Jana”

W piątek, 30 bm., również o godzinie 20.00, klub „U Jana” zaprasza na wieczór rock n’ rollowy przy dobrej muzyce. Czynnym będzie również bar. (rik)

CO-GDZIE-KIEDY?

KINA

Zielona Góra
„ESTRADA” — pt. 12.00 (Pokaz prasowy) sob. 18.00 niedz. 17.30 Za Horyzontem (USA 15) pt. sob. 16.30 Królewna śnieżka i siedmiu krasnoludków (USA 15)
„NYSA” — 17.30 Fisher King (USA 15) 19.45 Przyłodek strachu (USA 15) sob. niedz. nieczynne
„NEWA” — pt. sob. 17.30. 19.30 Ferdynand (pol 15) niedz. nieczynne
„WENUS” — pt. 15.30. 17.45 Za wcześniej umierac (USA 15) 19.45 Misery (USA 15) sob. 15.30 Moja dziewczyna (USA 12) 17.45. 19.45 Za wcześniej umierac (USA 12)
woj. zielonogórskie
BABIMOST „Pias” — pt. 17.00 Oliary wojny (USA 15)
GOZDNICA „Ceramik” — brak programu
KŁOWA „Śląsk” — brak programu
KOZUCHOW „Uciecha” — pt. 17.30 Wyznawcy zła (USA 18)
KROŚNO „Wzgryze” — pt. 17.00, 19.00 Więcej czasu (USA 15)
LUBSKO „Palma” — pt. 17.00 Moja dziewczyna (USA 12) 19.00 Freddy nie żyje (USA 15)
NOWOGÓRÓD „Bóbr” — brak programu
SZPROBOWA „As” — pt. sob. niedz. 18.00, 20.00 Na faili (USA 15)
SWIEBODZIN „Przyjaźni” — brak programu
WOLSZTYN „Tatry” — pt. sob. Moja dziewczyna (USA 12)
ZBĄSZYŃ „Obra” — brak programu
ZAGAN „Meteor” — 18.00 Zbrodnie namietności (USA 15)
ZARY „Pionier” — brak programu

TEATR

TEATR LUBUSKI W ZIELONEJ GÓRZE — pt. sob. — próby, niedz. — nieczynny

FILHARMONIA

pt. 10.00 — Koncert dla młodzieży, 19.00 — Koncert zaduszkowy

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pon., wt. — nieczynne, śr., czw., pt. 10.00-17.00, sob. 10.00-15.00, niedz. nieczynne) Ekspozycje stałe: Galerie autorskie. Winiarstwo — sztuka, rzemiosło, tradycje. Wystawy czasowe: Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej. Kolekcje autorskie: Jana Chwałczyka, Edwarda Dwurnika, Izabeli Gustowskiej, Eugeniusza Geta-Słankiewicza. Instalacje Antoniego Zydrona „Dyskretny rok przemiana”. Wystawa prac Andrzeja Gordona „Wina latorośli w starożytności”
Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (czynie śr., czw., pt. — 9.00-16.00, sob. niedz. pon., wt. — nieczynne) — wystawy stałe: II wojna światowa. Kopie dawnej broni. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego.
Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy (czynie 9.00-15.00, w niedzielę 11.00, nieczynne) — Środkowe Nadodrza w szychyku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu. Wystawa biograficzna — Józef i Bogdan Kostrzewscy
Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli — Skansen (czynie śr., czw., pt. sob. niedz. — nieczynne) — Wyposażenie wnętrza zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rękodzieło ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego.

GALERIE

ART (czynie 10.00-17.00) — Ekspozycja i sprzedaż malarstwa
BWA (11.00-17.00) — Malgorzata Chmielnik — malarstwo i rysunek
Galeria ul. Zeromskiego 21 (12.00-22.00) — Rzeźby Romuła i Wiśniewskiego
Klub MPiK (9.00-18.00) — Wystawa poplenerowa Lubuskiego Towarzystwa Fotograficznego
WIMBP (10.00-17.00 niedz. 10.00-15.00) — Amerykańska ksiądzka o biznesie
Zarski Dom Kultury — malarstwo Ryszarda Tomczaka

APTEKI

dziur nocny pełnia:
Zielona Góra ul. Pod Filarami
Lubsko ul. XX-lecia 87
Nowa Sól ul. Piłsudskiego
Sulechów ul. Różana 13c
Świebodzin os. Łużyckie
Wolsztyn ul. Świerczewskiego
Zagary ul. Pomorska
Zary Rynek 15

KWACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 — czynna cały dzień tel. 59-33
Waryńskiego (pawilon) — pon-sob. 8.00-18.00, niedz. i św. 10.00-15.00

TELEFONY

Pogotowie Policjne	997
Pogotowie Policji Muncypalnej	996
Straz Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod.-Kań.	994
Pogotowie Dźwigowe	54-73
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Wojewódzki centrala	42-61
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43
Zakład Organizacji Pogrzebów „Ad Patres”	28-517
Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży, Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej Wrocław	370-69
Zielona Góra (czw. 17.00-19.00)	35-51 lub 31-56
Anonimowa Poradnia dla Młodzieży — wt. 17.00-18.30, czw. 13.00-14.30	682-75

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgorna	228-67
dworzec PKP	228-66
bagażowki	228-25

KOŚCIOŁY

Msze św. — niedziela
Konkatedra św. Jadwigi (ul. Jadwigi): godz. 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30
Kościół Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Maniacka): godz. 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30
Kaplica Ukraińsko-Bizantyjska w Konkatedrze św. Jadwigi: godz. 10.00
Kaplica św. Ducha (ul. kard. Wyszyńskiego): godz. 6.30, 8.00, 10.00, 11.00, 12.00, 14.00, 15.00, 18.30
Kaplica Matki Boskiej Rokietnickiej: godz. 8.00, 9.30, 10.30, 12.00, 15.00
Kościół pw. św. Pawła: Zbawiciela (al. Niepodległości): godz. 6.15, 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 18.30
Kościół pw. Miłosierdzia Bożego: godz. 9.00, 10.00, 11.00, 12.30, 18.30

“Dokąd zmierza ten świat?”

To tytuł serii spotkań, które od 3 do 27 listopada, w każdy wtorek i piątek, w Domu Kultury „Lumel” przy ul. Kazimierza Wielkiego 10, prowadzić będzie pastor Piotr Samulak. We wtorek, 3 listopada o godz. 18.00 rozpocznie się pierwszy wykład pt. „Historia świata w prociwieniu”. (p)

REDAGUJE Zbigniew Ryndak

HAISIG & KNABE
BIURO PODRÓŻY

- tanie bilety lotnicze
- bilety autobusowe do 105 miast Europy
- wynajem samochodów

Legnica, Hotel "Cuprum"
p. 109, tel. 281-92
czynne w godz. od 10.00 do 16.00

MARTEX
Zielona Góra, ul. Braniborska 20a

HURTOWNIA ODZIEŻY

Nowa dostawa atrakcyjnego towaru
Odzież i bielizna damska, męska i dziecięca importowana i krajowa

Handlowców zapraszamy codziennie w godz. 9.00-19.00, soboty 9.00-14.00

BIURO TURYSTYCZNE "TRAFIC"

ofertuje regularne przewozy autobusowe do Francji, Belgii i Włoch

PARYŻ, LILLE, BRUKSELA

- Bilet w 1 stronę - 1.000,00 zł
- Bilet w 2 strony - 1.350,00 zł
- Bilet w 1 stronę - 1.600,00 zł
- Bilet w 2 strony - 1.950,00 zł

Wylaz z Zielonej Góry - godz. 6.30

ZAPRASZAMY

ul. Westerplatte 11 pok. 403
tel. 42-31 wew. 254, w godz. 9.00 - 17.00

SKUTECZNA NAUKA JAZDY

OSTATNIA SZANSA NA PRAWO JAZDY W 1992 ROKU

Rozpoczęcie kursu na kategorię A i B
9 listopada o godz. 17.00

Spotkania informacyjne:
- Dom Kultury "NOVITA" - 5 listopada godz. 17.00
- "MOTOREX" - 9 listopada godz. 17.00

Szkolimy na własnym placu manewrowym wzorowanym na Wojewódzkim Ośrodku Egzaminowania.

Pierwsza wpłata tylko 100.000 złotych. Reszta należności płatna do dnia egzaminu.

Z MOTOREXU NAJBLIŻEJ DO CELU
Zrób pierwszy krok - zadzwoń 51-85

OPONY

DO SAMOCHODÓW OSOBOWYCH, CIĘŻAROWYCH, MASZYN ROLNICZYCH, CIĄGNIKÓW SIÓDŁOWYCH I NACZEP

KUMHO OPONY **SEMPERIT** **stomil**

OFERUJE HURTOWO I DETALICZNIE
SKŁAD OGUMIENIA WOLSZTYN, UL. KRZYWA 6, TEL./FAX 856

maxim
FIRMA KRAWIECKA

Zaprasza do współpracy: hurtownie, sklepy, handlowców. Proponujemy płaszcze flauszowe w różnych kolorach i fasonach oraz futerka sztuczne (lamy i karakuły)

FIRMA PRACUJE w godz. 8.00 - 16.00

RAWICZ, ul. Westerplatte 1
tel. (065) 455-978

MŁYN GOSPODARCZY
66-015 PRZYLEP K.Z. GÓRY
tel. 16-21

wznowił działalność po przerwie urlopowej i remontowej.

Oferuje mąkę pszenną:
- typ -500 w cenie 4000 zł/kg
- typ -650 w cenie 3800 zł/kg
oraz usługi przemiałowe zbóż

Zapraszamy codziennie oprócz sobót od 7.00 do 14.00

Jeśli posiadasz niewielki kapitał w wysokości do 5 milionów złotych, chciałbyś go pomnożyć w uczciwy sposób pracując w wolnym zawodzie

ZGŁOŚ SIĘ na spotkanie organizacyjne w Sulechowskim Domu Kultury w dniu 7.11.92 o godz. 12.00. Mile widziane kobiety.

ZAPRASZAMY

KOŚCIUSZKO POLFROST

Filia w Nowogrodzie Bobrzańskim przy ul. Polnej, tel. 76-142

oferuje dla odbiorców hurtowych i detalicznych

PIWA

z następujących browarów:
Żywiec, Okocim, Warka, Tychy, Łódź, Braniewo, Lwówek Śląski, Połczyn i inne oraz piwa zagraniczne.

Na życzenie klienta realizujemy dostawy piwa beczkowego z ww. browarów.

Zapraszamy do współpracy

Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa w Zielonej Górze organizuje kursy nt.:

- Prowadzenia księgowości w małych firmach wraz z ćwiczeniami komputerowymi
- Maszynopisanie z możliwością uzyskania dyplomu wykwalifikowanej maszynistki
- Kursy BHP dla pracowników służb BHP
 - stanowisk robotniczych
 - kadry inż. technicznej

Informacje i zgłoszenia: TNOiK Zielona Góra, ul. Westerplatte 11
telefon: 700-99, centr. 42-31 wew. 439, 440, telex 0433423, fax 714-47

MEBLE Kika & Co **Wzornictwo i technologia IKEA**

Białe, czerwone, czarne, niebieskie i żółte. Na bazie estetycznie giętych metalowych elementów. Możesz je złożyć jak z klocków: szafki, biurka, regały, które ustawisz:

- w pokoju dziecięcym i młodzieżowym (+ 2,3 mln zł)
- w biurze (+ 4 mln zł)
- w sklepie lub magazynie (na mały sklep wystarczy 3-4 mln zł)

Składane krzesła (240 tys. zł), leżaki, wieszaki wolnostojące i wiszące (od 100 do 470 tys. zł).

Takie meble na zamówienie sprzedaje i dostarcza Wolumen s.c. Krosno Odrzańskie ul. WOP 1c, tel. 23

UWAGA

Od dnia 1. 10. 92r. REALIZUJEMY RECEPTY OKULAROWE ŻOZ-u woj. legnickiego (szkła + robocizna bezpłatnie) oraz wszelkie naprawy okularów

PUNKT OPTYCZNY czynny codziennie od 11.00 do 18.00 z wyjątkiem soboty
SUPERSAM nr 36, ul. Leśna, Os. Przylesie

MIESZKANIA

Przedsiębiorstwo Usług Budowlanych "MARBUD" oraz Urząd Miasta i Gminy w Chocianowie uprzejmie informuje, że posiada jeszcze do sprzedania 5 mieszkań w nowo wybudowanym budynku przy ulicy Krótkiej w Chocianowie. Mieszkania są nowoczesnie wykończone i wyposażone, m.in. w domofony, telewizję satelitarną oraz w pełni olicznikowałe w zakresie ciepłej i zimnej wody oraz energii cieplnej. Cena 1 m kw. jest znacznie niższa od średniej krajowej. Informacji udzielamy pod numerem telefonu: 85-621 (do godz. 15.00) oraz 33-82-98 i 33-86-60 po godz. 16.00.

Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Usługowo - Handlowe "DOMATIZ" KRAŻKOWO, k/ Ślavy, tel. Krzepielów 30

oferuje:

- materiały budowlane,
- izolacyjne,
- ogrodzenia w stylu zachodnim,
- gładza ścienna i podłogowa oraz płytki mrozoodporne,
- nawozy,
- kostka brukowa w kilku wzorach z możliwością założenia.

Zakupiony towar w naszej firmie dowozimy do klienta za niewielką odpłatnością.

Godziny sprzedaży od 8.00 do 17.00, również w wolne soboty.

THE POLISH OPEN UNIVERSITY
WYŻSZA SZKOŁA ZARZĄDZANIA

informuje, że do 31 października 1992 r. trwa rejestracja kandydatów na studia na kierunku zarządzanie.

Zajęcia prowadzone metodą open learning rozpoczynają się 15.11.1992 r.

Rejestrację prowadzi:
WYŻSZA SZKOŁA ZARZĄDZANIA
Oddział Dolnośląski
59-220 LEGNICA, ul. M. Rataja
(dawniej 1 Maja) tel. 216-03, fax 207-83.

HURTOWNIA TKANIN "IKAR"

oferuje

- Tkaniny z zakładów: Andrychów, Bielawa, Dzierżoniów, Leśna, Turek.
- Wyroby pościelowe: "Piorex" Swarzędz, w cenach producentów

oraz

- Tkaniny zagraniaczone: jedwab, żorzeła i inne,
- Firany, obusy, bieżniki fabryki "WISAN" Skopanie po cenach konkurencyjnych.

D.H. "WIESNIAK" WŚCHOWA, ul. Głogowska 1
tel. (0-65) 40-28-63

Dystrybutor profesjonalnego sprzętu kreślarskiego zachodniemieckiej firmy FABER CASTELL

- Rapidografy pojedyncze i w zestawach od 0,13 do 2,0 mm
- Końcówki do rapidografów
- Tusz kreślarski
- Ołówki automatyczne 0,3; 0,5; 0,7; 0,9 mm
- Precyzyjne grafitowe o twardości 2B-4H
- Gumki do mazania ołówków i tuszu
- Szablony literne i specjalne
- Skalówki
- Zestawy kreślarskie
- Deski kreślarskie z oprzyrządowaniem A3 i QA4
- Cienkopisy techniczne 0,3; 0,5; 0,7 mm
- Cienkopisy na folię
- Textlinery
- Końcówki do plotera

Zainteresowanym stałą współpracą lub dużą ilością oferowanego towaru wysyłamy cennik i katalog oraz negocjujemy ceny.

"WOLUMEN" s.c. 66-600 Krosno Odrzańskie, ul. WOP 1c, tel. 23

Salon Meblowy w Głogowie, Plac Konstytucji 3 Maja 3 (kino "Jubilat") i Sklep Meblowy Nosocice oferuje:

- szeroki wybór mebli: stołowych, wypoczynkowych, sypialnie,
- reprodukcje obrazów,
- sprzedaż ratalną na dogodnych warunkach.

Zapraszamy w godz. od 10.00 do 18.00.

GŁOGOWSKI BANK GOSPODARCZY S.A.

Oferuje korzystne oprocentowanie lokat terminowych

1 m-c - 20,4%	2 m-ce - 24,0%
3 m-ce - 40,8%	6 m-cy - 46,2%
9 m-cy - 51,0%	12 m-cy - 60,0%
18 m-cy - 72,0%	24 m-ce - 84,0%
	36 m-cy - 126%

Jako nową, atrakcyjną formę oszczędzania proponujemy

BONY TERMINOWE	4 m-ce - 42,0%	16 m-cy - 66,0%
	8 m-cy - 49,2%	32 m-ce - 102,0%

Informujemy, że istnieje ostatnia szansa nabycia naszych **AKCJI**

Zapraszamy do naszych oddziałów:

- I/O Głogów, ul. Galileusza 18 oraz al. Wolności 52
- II/O Bolesławiec, ul. Sierpnia '80 4/6
- III/O Przemków, ul. Głogowska 10

ITALTERMO

Piece olejowe C.O. oraz amerykańskie filtry wody

- najtańsze
- oszczędne
- ekologiczne

EKSPRESOWA INSTALACJA - GWARANCJA I SERWIS
Lubin ul. Kolejowa 8
tel. (070) 44-10-17 wew. 225
44-24-37, 44-16-96

ZAKŁAD OPTYCZNY w Zarach, ul. Ułańska 3 tel. 34-67, wew. 10

oferuje pełen zakres usług od poniedziałku do piątku w godzinach od 10.00 do 17.00 oraz zaprasza do gabinetu okulistycznego w godzinach od 14.30 do 17.00

APLIKACJA SOCZEWEK KONTAKTOWYCH

Zakład Ubezpieczeń HESTIA

Poznań, ul. Marcinkowskiego 1
Agencja w Głogowie, ul. H. Pobożnego 3/4
tel. 348-160

Oferuje na atrakcyjnych warunkach następujące ubezpieczenia:

- grupowe ubezpieczenia kosztów leczenia pracowników w zakładach pracy
- rodzinne ubezpieczenia kosztów leczenia

Od nowego roku zapraszamy do korzystania z ubezpieczeń:
- komunikacyjnych AC, OC, VW,
- majątkowych.

01 AUTO-MOTO
126P FL sprzedam. Nowogrod Bobrzański, Piaskowa 1 (Krzyżkowice). (01-28238)
Auto-Komis Lesniów Wlkp., vw passata 1.6 1980, VW Jetta 1.1 L 1982 r., fiat 126p 1992, renault 18 1.6 L 1983 i inne. (01-28253)
Auto-Komis Lesniów Wlkp., audi 80 1.5 l 1980, audi 100 1.5 1983 46 min, polonez 1500 1992 (składak) 20 min. (01-28245)
Auto-Komis Lesniów Wlkp., opel kadett 1.3 L 1988, opel kadett 1.3 L 1984, opel kadett 1.3 L 1983 r., opel astra 1.7 D 1992 r. 20 tys. DM. (01-28250)
CITROENA GSA 1979r. 1.3L, stan techniczny bardzo dobry, 5- biegowy, benzyna- sprzedam tanio. Zagań, Nowotki 30/1 po 15.00. (01-28127)
DAIHATSU CHARADA 85 poj. 903 diesel 5-biegowy 4,5/100 km pilnie sprzedam. Zielona Góra tel. 621-68. (01-28202)
Dwie przedplaty - kupię. Głogów 34-24-37, 33-39-30. (03-04627)
Fso 1500 - silnik poloneza (przebieg 39 tys. km, 1988) - sprzedam. Bgdwanice 311-317. (03-04711)
GOLFA GTI 1600 1979 po wypadku okazynie sprzedam (na części lub inne propozycje). Wiadomość BO Zielona Góra. (01-28240)
LESNIOW Wlkp. Auto-Komis. ford cargo 6.6 L diesel, 7 ton, izoterma, dodatki. komplet opon 148 min. (01-28251)
MERCEDESA 508, maszyny dekarsko- blacharskie sprzedam. Lubsko tel. 72-07-03, 72-18-36. (01-28077)
NISE 521, technicznie sprawna- tanio sprzedam, cena 4,5 mln. Zagań, Nowotki 30/1 po 15.00. (01-28126)

03 DLA DOMU
DOBRY telewizor zachodni pal-secam niedrogo sprzedam. Gorzów, ul. Kosynierów Gdrysich 100/1. (02-03487)
DYWANY, chodniki z kraju i importu. Największy wybór. Konkurencyjne ceny. PH "RYWAL" Nowa Sól ul. Kościuski 33 (Dom Kultury I piętro). (01-26770)
ELEWACJĘ zewnętrzną do wykonania zleć. Piaskowiec, dachówkę, papę - tanio sprzedam. Zielona Góra tel. 280-63 po 19.00. (01-28223)
KREGLI na studnie, studzienki, szamba, pokrywy- dostarcza "BUDBET" Bobrowice tel. 92. (01-28008)
Telewizory kolor i czarno- biały używane tanio sprzedam. ZG tel. 613-38 po 18.00. (01-28212)
CUKIER - do nabycia w Eltor-Pol Zielona Góra, Al. Zjednoczenia 106, tel. 620-56 oraz w Sulęcinie, ul. M. Dudka 15a. Zapraszamy od 7.00-15.00. (01-27247)
PAN Siekanowicz Janusz zam. Zielona Góra, Podgórna 72/9 proszony jest o zwrot pieniędzy- termin zwrotu upłynął 30.06.92. (01-28197)

05-letni Holender, spokojny, dobrze sytuowany - pragnie poznać szczerą panią do lat 45, dobrego charakteru w celu założenia szczęśliwej rodziny. Zaprasza do Holandii - pokrywa wszystkie koszty. Fotooferty - angielski, niemiecki. C. de Oude, Bierkade 2 N, 2512 AA Den Haag. (01-28117)
AGENCJA Matrymonialna z Holandii kojarzy bezpłatnie szczęśliwe małżeństwa. Przejazd i pobyt w Holandii opłacają panowie. Fotooferty pań: BO Zielona Góra. (01-27939)
Holender 61 lat, średniego wzrostu, szczupły, dobry charakter - pozna atrakcyjną, inteligentną, naturalną blondynkę lub brunetkę w wieku 40-50 lat zdecydowaną na małżeństwo i wyjazd do Holandii. Fotooferty, język niemiecki- konieczne: A. de Goede Mevr. N. Schipperstraat 6, 3262 GJ Oud Beyerland. (01-28116)
NIEMIEC, lat 40/180 elektryk przemysłowy z zainteresowaniami podróże, taniec, ogród przydomowy, motocykle, pozna młodą miłą Polkę lat 25-30. Oferty BO Zielona Góra. (01-27840)

12 PODROŻE-URLOPY
POSZUKUJĘ 1 lub 2 wolnych miejsc do północnej Francji (Hawr, Roven). Pomiędzy 12 a 21 listopada. Mogą służyć za tłumacza j. francuskiego. Zielona Góra tel. 633-19. (01-28244)

13 PRACA
PILNIE poszukuję poważnej oferty wyjazdu za granicę do pracy. Ewentualny profit. Oferty BO Zielona Góra. (01-28241)
PODEJMĘ szycie chaitupniczo. Oferty BO Zielona Góra. (01-28226)
Rencista poszukuje pracy na umowę zlecenie. Oferty BO Zielona Góra. (01-28201)
ZATRUDNIĘ Panie w wieku 18-30 lat. Lubin tel. 42-21-23. (04-02210)

14 TOWARZYSKIE
ATRAKCYJNA blondynka 23 pozna miłego pana w celach towarzyskich, także cudzoziemca. Oferty BO Zielona Góra. (01-28225)

15 USŁUGI
ADAX- szamponowanie dywanów, czyszczenie tapicerki meblowej, samochodowej, podłóg. Zielona Góra, tel. 66-333. (01-27734)
KOMINKI- solidnie wykonują. Duży wybór projektów. Świdnica, Ogrodowa 20. (01-28070)
MASZYNOPIŚMIENIE, ksero. Głogów, Niedziałkowskiego 10/1, tel. 33-27-39, czynne również w dni wolne. (03-04685)
PODCISNIENIOWE czyszczenie dywanów, wykładzin, tapicerki meblowej i samochodowej. Głogów, Jagiellońska 5/8, tel. 34-84-36 po 20.00. (03-04667)
ZALUZJE aluminiowe kolorowe. Głogów 33-51-35. (03-04500)
ZALUZJE aluminiowe kolorowe. Głogów 33-51-35. (03-04642)
ZALUZJE Gorzów tel. 238-13. (02-03321)

10 NAUKA
EKSTERNISTYCZNE kursy prawa jazdy, wysoka jakość, krótkie terminy, opłaty ratalne. "Max" Głogów, Kosmonautów 29/2, 33-82-64. (03-04715)

11 NIERUCHOMOŚCI
AGENCJA obrotu nieruchomości "Pro-Gres", Głogów, Budowlanych 7, tel. 33-46-99. (03-04712)
ATRAKCYJNA działka budowlana 78 arów, z możliwością podzielenia na mniejsze działki, woda, siła, telefon, droga, 10 km od Zielonej Góry- sprzedam. Zielona Góra tel. 731-58. (01-27487)
DOM (Głogów i okolice) - kupię. Głogów 33-46-99 od 9.00 - 13.00. (03-04713)
DOM jednorodzinny w Przemkowie - sprzedam. Przemków, os. Głogowskie 70. (03-04680)
DOM na wsi (15 km) sprzedam lub zamienię na mieszkanie. Zielona Góra, Batoriego 59b/11. (01-27671)

16 ZDROWIE
BIOS- Bioenergoterapia, radiestezja, dobór ziół leczniczych indywidualnie do osoby - również listownie (zdjęcie) Lubin, ul. Mickiewicza 43/28. (04-02219)
DIETA ziołowa, amerykańska, zdrowe odchodzenie z utrzymaniem jedności skóry plus bogaty wybór ziół SLIM. Lubin, Sokola 34/7 (zamówienia listownie). (01-28195)
GABINET Stomatologiczny: leczenie protetyczne, chirurgiczne i zachowawcze, leczenie i usuwanie zębów w narkozie, wybielanie zębów z zastosowaniem systemu Quick Start, usuwanie kamienia nazębnego ultradźwiękami, lakiery przeciwpróchnicowe. Czynny codziennie. Nowa Sól, Wrocławska 25/5 tel. 43-49. (01-28112)
MEDIKROL- Prywatna Przychodnia. Szczekocińska 5 (od Botanicznej) 15.00-18.00 tel. 55-06, stomatolog 9.00-20.00. (01-26039)
PORADY internistyczne, leczenie laserem, fizykoterapia, EKG komputerowe- Waldemar Woiski, Zbąszyń, B. Chrobrego 19, tel. 335. (01-28121)
ZAKŁAD Usług Lekarskich "Sanus". badania kierowców na prawo jazdy, specjalista gastrolog - asystent Akademii Medycznej Wrocław przyjmuje: Głogów, Al. Wolności 23/9, każda sobota 11.00 - 12.00. (03-04538)

13 PRACA
PILNIE poszukuję poważnej oferty wyjazdu za granicę do pracy. Ewentualny profit. Oferty BO Zielona Góra. (01-28241)
PODEJMĘ szycie chaitupniczo. Oferty BO Zielona Góra. (01-28226)
Rencista poszukuje pracy na umowę zlecenie. Oferty BO Zielona Góra. (01-28201)
ZATRUDNIĘ Panie w wieku 18-30 lat. Lubin tel. 42-21-23. (04-02210)

14 TOWARZYSKIE
ATRAKCYJNA blondynka 23 pozna miłego pana w celach towarzyskich, także cudzoziemca. Oferty BO Zielona Góra. (01-28225)

15 USŁUGI
ADAX- szamponowanie dywanów, czyszczenie tapicerki meblowej, samochodowej, podłóg. Zielona Góra, tel. 66-333. (01-27734)
KOMINKI- solidnie wykonują. Duży wybór projektów. Świdnica, Ogrodowa 20. (01-28070)
MASZYNOPIŚMIENIE, ksero. Głogów, Niedziałkowskiego 10/1, tel. 33-27-39, czynne również w dni wolne. (03-04685)
PODCISNIENIOWE czyszczenie dywanów, wykładzin, tapicerki meblowej i samochodowej. Głogów, Jagiellońska 5/8, tel. 34-84-36 po 20.00. (03-04667)
ZALUZJE aluminiowe kolorowe. Głogów 33-51-35. (03-04500)
ZALUZJE aluminiowe kolorowe. Głogów 33-51-35. (03-04642)
ZALUZJE Gorzów tel. 238-13. (02-03321)

10 NAUKA
EKSTERNISTYCZNE kursy prawa jazdy, wysoka jakość, krótkie terminy, opłaty ratalne. "Max" Głogów, Kosmonautów 29/2, 33-82-64. (03-04715)

11 NIERUCHOMOŚCI
AGENCJA obrotu nieruchomości "Pro-Gres", Głogów, Budowlanych 7, tel. 33-46-99. (03-04712)
ATRAKCYJNA działka budowlana 78 arów, z możliwością podzielenia na mniejsze działki, woda, siła, telefon, droga, 10 km od Zielonej Góry- sprzedam. Zielona Góra tel. 731-58. (01-27487)
DOM (Głogów i okolice) - kupię. Głogów 33-46-99 od 9.00 - 13.00. (03-04713)
DOM jednorodzinny w Przemkowie - sprzedam. Przemków, os. Głogowskie 70. (03-04680)
DOM na wsi (15 km) sprzedam lub zamienię na mieszkanie. Zielona Góra, Batoriego 59b/11. (01-27671)

16 ZDROWIE
BIOS- Bioenergoterapia, radiestezja, dobór ziół leczniczych indywidualnie do osoby - również listownie (zdjęcie) Lubin, ul. Mickiewicza 43/28. (04-02219)
DIETA ziołowa, amerykańska, zdrowe odchodzenie z utrzymaniem jedności skóry plus bogaty wybór ziół SLIM. Lubin, Sokola 34/7 (zamówienia listownie). (01-28195)
GABINET Stomatologiczny: leczenie protetyczne, chirurgiczne i zachowawcze, leczenie i usuwanie zębów w narkozie, wybielanie zębów z zastosowaniem systemu Quick Start, usuwanie kamienia nazębnego ultradźwiękami, lakiery przeciwpróchnicowe. Czynny codziennie. Nowa Sól, Wrocławska 25/5 tel. 43-49. (01-28112)
MEDIKROL- Prywatna Przychodnia. Szczekocińska 5 (od Botanicznej) 15.00-18.00 tel. 55-06, stomatolog 9.00-20.00. (01-26039)
PORADY internistyczne, leczenie laserem, fizykoterapia, EKG komputerowe- Waldemar Woiski, Zbąszyń, B. Chrobrego 19, tel. 335. (01-28121)
ZAKŁAD Usług Lekarskich "Sanus". badania kierowców na prawo jazdy, specjalista gastrolog - asystent Akademii Medycznej Wrocław przyjmuje: Głogów, Al. Wolności 23/9, każda sobota 11.00 - 12.00. (03-04538)

13 PRACA
PILNIE poszukuję poważnej oferty wyjazdu za granicę do pracy. Ewentualny profit. Oferty BO Zielona Góra. (01-28241)
PODEJMĘ szycie chaitupniczo. Oferty BO Zielona Góra. (01-28226)
Rencista poszukuje pracy na umowę zlecenie. Oferty BO Zielona Góra. (01-28201)
ZATRUDNIĘ Panie w wieku 18-30 lat. Lubin tel. 42-21-23. (04-02210)

14 TOWARZYSKIE
ATRAKCYJNA blondynka 23 pozna miłego pana w celach towarzyskich, także cudzoziemca. Oferty BO Zielona Góra. (01-28225)

15 USŁUGI
ADAX- szamponowanie dywanów, czyszczenie tapicerki meblowej, samochodowej, podłóg. Zielona Góra, tel. 66-333. (01-27734)
KOMINKI- solidnie wykonują. Duży wybór projektów. Świdnica, Ogrodowa 20. (01-28070)
MASZYNOPIŚMIENIE, ksero. Głogów, Niedziałkowskiego 10/1, tel. 33-27-39, czynne również w dni wolne. (03-04685)
PODCISNIENIOWE czyszczenie dywanów, wykładzin, tapicerki meblowej i samochodowej. Głogów, Jagiellońska 5/8, tel. 34-84-36 po 20.00. (03-04667)
ZALUZJE aluminiowe kolorowe. Głogów 33-51-35. (03-04500)
ZALUZJE aluminiowe kolorowe. Głogów 33-51-35. (03-04642)
ZALUZJE Gorzów tel. 238-13. (02-03321)

10 NAUKA
EKSTERNISTYCZNE kursy prawa jazdy, wysoka jakość, krótkie terminy, opłaty ratalne. "Max" Głogów, Kosmonautów 29/2, 33-82-64. (03-04715)

11 NIERUCHOMOŚCI
AGENCJA obrotu nieruchomości "Pro-Gres", Głogów, Budowlanych 7, tel. 33-46-99. (03-04712)
ATRAKCYJNA działka budowlana 78 arów, z możliwością podzielenia na mniejsze działki, woda, siła, telefon, droga, 10 km od Zielonej Góry- sprzedam. Zielona Góra tel. 731-58. (01-27487)
DOM (Głogów i okolice) - kupię. Głogów 33-46-99 od 9.00 - 13.00. (03-04713)
DOM jednorodzinny w Przemkowie - sprzedam. Przemków, os. Głogowskie 70. (03-04680)
DOM na wsi (15 km) sprzedam lub zamienię na mieszkanie. Zielona Góra, Batoriego 59b/11. (01-27671)

16 ZDROWIE
BIOS- Bioenergoterapia, radiestezja, dobór ziół leczniczych indywidualnie do osoby - również listownie (zdjęcie) Lubin, ul. Mickiewicza 43/28. (04-02219)
DIETA ziołowa, amerykańska, zdrowe odchodzenie z utrzymaniem jedności skóry plus bogaty wybór ziół SLIM. Lubin, Sokola 34/7 (zamówienia listownie). (01-28195)
GABINET Stomatologiczny: leczenie protetyczne, chirurgiczne i zachowawcze, leczenie i usuwanie zębów w narkozie, wybielanie zębów z zastosowaniem systemu Quick Start, usuwanie kamienia nazębnego ultradźwiękami, lakiery przeciwpróchnicowe. Czynny codziennie. Nowa Sól, Wrocławska 25/5 tel. 43-49. (01-28112)
MEDIKROL- Prywatna Przychodnia. Szczekocińska 5 (od Botanicznej) 15.00-18.00 tel. 55-06, stomatolog 9.00-20.00. (01-26039)
PORADY internistyczne, leczenie laserem, fizykoterapia, EKG komputerowe- Waldemar Woiski, Zbąszyń, B. Chrobrego 19, tel. 335. (01-28121)
ZAKŁAD Usług Lekarskich "Sanus". badania kierowców na prawo jazdy, specjalista gastrolog - asystent Akademii Medycznej Wrocław przyjmuje: Głogów, Al. Wolności 23/9, każda sobota 11.00 - 12.00. (03-04538)

FAJERWERKI - hurtowa sprzedaż, sklep "Re-Jack" Zielona Góra, al. Niepodległości 4. (01-28029)
FOTELE barowe, krzesła używane, bloczki skarpowe, ościeżnice, szafki energetyczne tanio sprzedam. Zielona Góra tel. 280-63 po 19.00. (01-28224)
KUPIĘ kiosk z tworzywa sztucznego na małą gastronomię. Zielona Góra, tel. 602-40. (01-28193)
PIEC cukierniczy, noz pionowy (do cięcia tkanin), maszyny do szycia, overlock, dyskotekowe efekty świetlne- sprzedam. Głogów 33-90-75. (03-04716)
PRZYJMĘ dobrze płatne, dyskretne, niebezpieczne zlecenie- zamówienie. Posiadam kwalifikacje. Oferty BO Zielona Góra. (01-28242)
SPRZEDAM ładowacz "Cyklop" i przyczepę wywrotkę 4-tonową, wysoką, 68-138 Przewóz- Piekarnia. (01-28200)

FRESKO
bepośredni importer oferuje:
PŁYTKI ŚCIENNE I PODŁOGOWE produkcji zachodniej i krajowej - do biur, sklepów i mieszkań - mrozoodporne i elewacyjne - hasenowe
UMYWALKI, WANNY, KOMPAKTY w różnych kolorach i wzorach
BATERIE umywalkowe, natryskowe i wannowe
KABINY NATRYSKOWE
KLEJE do glazury
kolorowe MASY DO FUGOWANIA
NARZĘDZIA dla płytkarzy

Geny detaliczne, hurtowe i inwestycyjne
ZIELONA GÓRA
ul. Dąbrowskiego 41a tel. 34-16
ul. Wandy 54 tel. 715-01
LUBIN
ul. Leszczyńska 27B GORZÓW WLKP. ul. Kosynierów Gdyskich 44

GABINET PULMONOLOGICZNY
Choroby układu oddechowego dzieci i młodzieży, testy alergiczne.
Pediatra, specjalista chorób płuc przyjmuje: poniedziałki i czwartki od 16.00 do 18.00 oraz w środy testy po przednim uzgodnieniu terminu
Zielona Góra ul. Klonowa 7

MASZ KŁOPOTY Z DŁUŻNIKAMI?
Nie możesz otrzymać pieniędzy?
Zgłoś się do nas!
Zakład Wielobranżowy "TOREX" Agencja Odzyskiwania Należności Zagań, Rosenbergów 18b, tel. 23-81.
NASI INKASENCI DZIAŁAJĄ SKUTECZNIE I NIEZAWODNIE.

WŁAŚCIWY CZAS MIEJSCE I CENA
OLTCIT CLUB SAMOCHÓD DLA CIEBIE
CENA 57,500 mln z PRZEDPŁATĄ
SPRZEDAŻ I SERWIS ZIELONA GÓRA, UL. WYCZÓŁKOWSKIEGO 9, TEL. 649-32, FAX 67113, TELEX 043/2143

02 BUSINESS
ANTYKWARIAT Horn, Poznań, Stary Rynek 42, tel. (061) 515-627 kupi i przyjmie do sprzedaży komisowej i aukcyjnej dzieła sztuki i antyki. (01-27671)
Do atrakcyjnej produkcji przyjmę wspólnika lub udziałowca. Głogów 33-49-22 po 20.00. (03-04621)
Do atrakcyjnej produkcji przyjmę wspólnika lub udziałowca. Głogów 33-49-22 po 20.00. (03-04623)
DWA sklepy + hurtownię odzieżową (Spółka "BI-SPOL") - sprzedam. Głogów 36-62-43. (03-04700)
Firma ATEL przedstawiciel firmy PIMAJ z Olecka posiada do sprzedaży (także na cele inwestycyjne) grzejniki żelazne typu T1-60, trak hydrauliczny, sklejkę brzożową 4, Zielona Góra, Brzożowa 2 tel. 58-34. (01-28078)
KOLUMNĘ parnikową - sprzedam. Głogów 341-205. (03-04679)

07 LOKALE
3 pokoje z kuchnią w Zbąszynku zamienię na kawalerkę w Zielonej Górze lub okolicy do 30 km. (01-28042)
AGENCJA Krawczak poleca bardzo duży wybór domów, mieszkań, budów, parceli. Zielona Góra, Centrum Biznesu tel. 710-81 do 86. (01-26988)
Do wynajęcia lokal 50 m kw. z c.o., woda, siła na cichą działalność. Drzonków 40. (01-28231)
GARAZ podwójny piętrowy 4 m szer. nadający się na warsztat, przy ul. Zachodniej w Zielonej Górze tanio sprzedam. Informacja Zielona Góra, Agrestowa 22/5 tel. 68-992 po 15.00. (01-28087)
GARAZ przy Białogórze do wynajęcia lub sprzedam. Zielona Góra, tel. 686-34 po 17.00. (01-28057)
KAWALERKI do wynajęcia - poszukuję. Głogów 33-46-99 od 9.00-13.00. (03-04714)
M-2 (34 m kw.) w centrum Szprotawy - sprzedam. Szprotawa, tel. 39-17. (03-04733)
M-3 (54 m kw., 2 telefonem) - sprzedam. Głogów, os. Piastów Śląskich, tel. 34-77-65 po 16.00. (03-04696)
MIESZKANIE 3-pokojowe 46 m kw., os. Staszica - sprzedam. Gorzów, ul. Stefa 5B/2, po 16.00. (02-03480)
PAWILON (siła, woda, waga, frytkownica, zamrażarka) - Głogów, ul. Łużycka, tel. grzeckościowy 34-53-24 po 17.00. (03-04670)

08 MATRYMONIALNE
AMOR" Polskie Biuro Matrymonialne - Postbus 95 4724ZH WOUW - Holandia. Bezpłatnie kojarzy Polki z Holendrami. Prześlij ofertę ze zdjęciem. (02-03475)
Andrzejki" w dniu 28 listopada 1992 r. w kawiarni "Marago" organizuje "Femina" Biuro Matrymonialne. Zaproszenia nabywać można w kawiarni "Marago" ul. Chrobrego lub ul. Piłsudskiego 4/18 "Femina" Gorzów, tel. 325-125. (02-03471)
Halszka" 68-200 Zary skrytka 12. Już ponad 10 lat kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne. Wysłać fotokatalogi. (01-27340)

09 MEBLE
3 segmenty pokojowe, pianino czarne, niemieckie G. Jahn z metalową płytą sprzedam. Zielona Góra, tel. 645-99 po 20.00. (01-27993)
Meble z przeznaczeniem do apteki lub innej działalności handlowej - sprzedam. Głogów 33-25-59. (03-04677)
Półkotapczan 700 tys., stół 300 tys., fotele (nowe obicie), stojak pod telewizor 50 tys., futro czarne-160, wersalkę bez pojemnika- sprzedam. Zielona Góra, tel. 47-20. (01-28206)

10 NAUKA
EKSTERNISTYCZNE kursy prawa jazdy, wysoka jakość, krótkie terminy, opłaty ratalne. "Max" Głogów, Kosmonautów 29/2, 33-82-64. (03-04715)

11 NIERUCHOMOŚCI
AGENCJA obrotu nieruchomości "Pro-Gres", Głogów, Budowlanych 7, tel. 33-46-99. (03-04712)
ATRAKCYJNA działka budowlana 78 arów, z możliwością podzielenia na mniejsze działki, woda, siła, telefon, droga, 10 km od Zielonej Góry- sprzedam. Zielona Góra tel. 731-58. (01-27487)
DOM (Głogów i okolice) - kupię. Głogów 33-46-99 od 9.00 - 13.00. (03-04713)
DOM jednorodzinny w Przemkowie - sprzedam. Przemków, os. Głogowskie 70. (03-04680)
DOM na wsi (15 km) sprzedam lub zamienię na mieszkanie. Zielona Góra, Batoriego 59b/11. (01-27671)

16 ZDROWIE
BIOS- Bioenergoterapia, radiestezja, dobór ziół leczniczych indywidualnie do osoby - również listownie (zdjęcie) Lubin, ul. Mickiewicza 43/28. (04-02219)
DIETA ziołowa, amerykańska, zdrowe odchodzenie z utrzymaniem jedności skóry plus bogaty wybór ziół SLIM. Lubin, Sokola 34/7 (zamówienia listownie). (01-28195)
GABINET Stomatologiczny: leczenie protetyczne, chirurgiczne i zachowawcze, leczenie i usuwanie zębów w narkozie, wybielanie zębów z zastosowaniem systemu Quick Start, usuwanie kamienia nazębnego ultradźwiękami, lakiery przeciwpróchnicowe. Czynny codziennie. Nowa Sól, Wrocławska 25/5 tel. 43-49. (01-28112)
MEDIKROL- Prywatna Przychodnia. Szczekocińska 5 (od Botanicznej) 15.00-18.00 tel. 55-06, stomatolog 9.00-20.00. (01-26039)
PORADY internistyczne, leczenie laserem, fizykoterapia, EKG komputerowe- Waldemar Woiski, Zbąszyń, B. Chrobrego 19, tel. 335. (01-28121)
ZAKŁAD Usług Lekarskich "Sanus". badania kierowców na prawo jazdy, specjalista gastrolog - asystent Akademii Medycznej Wrocław przyjmuje: Głogów, Al. Wolności 23/9, każda sobota 11.00 - 12.00. (03-04538)

13 PRACA
PILNIE poszukuję poważnej oferty wyjazdu za granicę do pracy. Ewentualny profit. Oferty BO Zielona Góra. (01-28241)
PODEJMĘ szycie chaitupniczo. Oferty BO Zielona Góra. (01-28226)
Rencista poszukuje pracy na umowę zlecenie. Oferty BO Zielona Góra. (01-28201)
ZATRUDNIĘ Panie w wieku 18-30 lat. Lubin tel. 42-21-23. (04-02210)

14 TOWARZYSKIE
ATRAKCYJNA blondynka 23 pozna miłego pana w celach towarzyskich, także cudzoziemca. Oferty BO Zielona Góra. (01-28225)

15 USŁUGI
ADAX- szamponowanie dywanów, czyszczenie tapicerki meblowej, samochodowej, podłóg. Zielona Góra, tel. 66-333. (01-27734)
KOMINKI- solidnie wykonują. Duży wybór projektów. Świdnica, Ogrodowa 20. (01-28070)
MASZYNOPIŚMIENIE, ksero. Głogów, Niedziałkowskiego 10/1, tel. 33-27-39, czynne również w dni wolne. (03-04685)
PODCISNIENIOWE czyszczenie dywanów, wykładzin, tapicerki meblowej i samochodowej. Głogów, Jagiellońska 5/8, tel. 34-84-36 po 20.00. (03-04667)
ZALUZJE aluminiowe kolorowe. Głogów 33-51-35. (03-04500)
ZALUZJE aluminiowe kolorowe. Głogów 33-51-35. (03-04642)
ZALUZJE Gorzów tel. 238-13. (02-03321)

10 NAUKA
EKSTERNISTYCZNE kursy prawa jazdy, wysoka jakość, krótkie terminy, opłaty ratalne. "Max" Głogów, Kosmonautów 29/2, 33-82-64. (03-04715)

11 NIERUCHOMOŚCI
AGENCJA obrotu nieruchomości "Pro-Gres", Głogów, Budowlanych 7, tel. 33-46-99. (03-04712)
ATRAKCYJNA działka budowlana 78 arów, z możliwością podzielenia na mniejsze działki, woda, siła, telefon, droga, 10 km od Zielonej Góry- sprzedam. Zielona Góra tel. 731-58. (01-27487)
DOM (Głogów i okolice) - kupię. Głogów 33-46-99 od 9.00 - 13.00. (03-04713)
DOM jednorodzinny w Przemkowie - sprzedam. Przemków, os. Głogowskie 70. (03-04680)
DOM na wsi (15 km) sprzedam lub zamienię na mieszkanie. Zielona Góra, Batoriego 59b/11. (01-27671)

16 ZDROWIE
BIOS- Bioenergoterapia, radiestezja, dobór ziół leczniczych indywidualnie do osoby - również listownie (zdjęcie) Lubin, ul. Mickiewicza 43/28. (04-02219)
DIETA ziołowa, amerykańska, zdrowe odchodzenie z utrzymaniem jedności skóry plus bogaty wybór ziół SLIM. Lubin, Sokola 34/7 (zamówienia listownie). (01-28195)
GABINET Stomatologiczny: leczenie protetyczne, chirurgiczne i zachowawcze, leczenie i usuwanie zębów w narkozie, wybielanie zębów z zastosowaniem systemu Quick Start, usuwanie kamienia nazębnego ultradźwiękami, lakiery przeciwpróchnicowe. Czynny codziennie. Nowa Sól, Wrocławska 25/5 tel. 43-49. (01-28112)
MEDIKROL- Prywatna Przychodnia. Szczekocińska 5 (od Botanicznej) 15.00-18.00 tel. 55-06, stomatolog 9.00-20.00. (01-26039)
PORADY internistyczne, leczenie laserem, fizykoterapia, EKG komputerowe- Waldemar Woiski, Zbąszyń, B. Chrobrego 19, tel. 335. (01-28121)
ZAKŁAD Usług Lekarskich "Sanus". badania kierowców na prawo jazdy, specjalista gastrolog - asystent Akademii Medycznej Wrocław przyjmuje: Głogów, Al. Wolności 23/9, każda sobota 11.00 - 12.00. (03-04538)

Kupon na ogłoszenia drobne
Nazwisko Imię Data publikacji
Adres Podpis
GRUPA:
01 AUTO-MOTO 10 NAUKA
02 BUSINESS 11 NIERUCHOMOŚCI
03 DLA DOMU 12 PRACA
04 ELEKTRONIKA 13 PODROŻE-URLOPY
05 HOBBY 14 TOWARZYSKIE
06 KOMUNIKATY 15 USŁUGI
07 LOKALE 16 ZDROWIE
08 MATRYMONIALNE 17 ZĘBY
09 MEBLE 18 RÓŻNE
WYCIĘTY Z GAZETY KUPON PROSIMY DOSTARCZYĆ DO BIURA OGŁOSZEŃ "GN" LUB ODZIAŁU REDAKCJI W PRZYPADKU PRZESYŁANIA KUPONU POCHTĄ PROSIMY DOLĄCZYĆ DODATKOWO WPLATY NA KONTO: PKO BP II OZIELONA GÓRA 97521-34728-136
Kupon jest ważny do końca listopada 1992 r.

KSERO OPRAWY
Zapraszamy od 7.30 do 16.00
"Gazeta Nowa" al. Niepodległości 22 Zielona Góra

BIURA OGŁOSZEŃ "GAZETY NOWEJ" ZAPRASZAJĄ:
Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77
Głogów, pl. Tysiąclecia, dworzec PKP, tel. 33-29-11
Gorzów, ul. Chrobrego 31, tel. 226-25, 271-49
Lubin, ul. Wyszyńskiego 10, tel. 42-42-54
A TAKŻE:
Międzyrzecz, ul. 30 Stycznia 57A/12, tel. 10-88 w 256
Nowa Sól, ul. Maniuszki 3 "Czysta Góra"
Sulechów, ul. Brama Piastowska 1, tel. 27-03 siedziba „Gromady”
Zary, ul. Rynek 20, tel. 23-63 siedziba „Gromady”
Zary, ul. Rynek 17 firma "Ter-Star"
Nowoczesna technika wykonania ogłoszeń Konkurencyjne ceny:
NAJTAŃSZE OGŁOSZENIA RAMKOWE 1 CM KW. TYLKO 8 TYS. ZŁ
DROBNE OGŁOSZENIA EXPRESSOWE (DO 15 WYRAZÓW) ZA CAŁE OGŁOSZENIE ZAPŁACISZ JEDYNNIE 20 TYŚCIEY
OGŁOSZENIA DROBNE NA KUPONACH JUŻ OD 10 TYŚCIEY ZA CAŁE OGŁOSZENIE
WYRAZY WSPÓŁCZUCIA DLA NABLIŻAJĄCYCH DROUJENIOM BEZPŁATNIE

NR 231
Lubi...
Jerzy...
było cm...
tem na...
zapala...
osób t...
— najp...
bińskich...
się bę...
pisami...
gdzie...
Przed...
zące 2...
przepis...
malnego...
dzieci...
ciało c...
omental...
pochow...
Maria...
Zmarły...
w to, co...
widocz

OPINIE • SYGNAŁY • LISTY • TELEFONY

Lubinianie

Jerzy W. — W mojej rodzinnej miejscowości nie było cmentarza, więc każdego 1 listopada chodziłem na cmentarz do sąsiedniego miasteczka i tam zapalałem świeczki na grobach nieznanymi mi osobami. Teraz odwiedzam z żoną lutejszy cmentarz — najpierw groby ofiar tragicznych wypadków lubińskich z 1982 roku. Święto Zmarłych kojarzy mi się będzie przede wszystkim z bezdusznymi przepisami, z powodu których nie wiem, gdzie pochowana jest moja córka. Przed laty żona poroniła dziecko ważące 280 gramów. "Specjaliści" od przepisów uważają, że prawo do normalnego pochówku mają te zmarłe dzieci, które ważyły więcej. Zabrałem ciało córki ze szpitala i zaniósłem na cmentarz. Grabarz "z konieczności" pochował je wraz z innym zmarłym...

Maria K. (eks-pedientka) — Święto Zmarłych nazywam też świętem przebiegłości, bo każdy ubiera się wtedy w to, co ma najlepszego. Szczególnie widoczne jest to w środowisku wiejskim, a ja ten dzień spędzam zawsze w mojej rodzinnej wsi. Prawie czuję na sobie wzrok oglądających. Spotykam jakiegoś znajomego. Patrzę, czy się postarzał, jak jestem ubrana, jakim samochodem przyjechał. Zmieniły się też nieco obrzędy. Dawniej ksiądz częściej modlił się nad grobami. Teraz rzadko się to widzi. Pieniężny na to święto nie należy żałować, przecież jest jedynym w roku. Polepienia godne są te osoby, dla których jest ono okazją do zarobienia nieuczciwych pieniędzy. Kradną kwiaty z grobów i sprzedają je odwiedzającym cmentarze.

Głogowianie

Iwona L. (uczennica) — Na szczęście nikt z moich najbliższych nie umarł. Jedyne pradziadkowie, są pochowani w Lwowie, gdzie jeszcze nigdy nie byłam. Obiecał mi babcia, że w przyszłym roku zawiezie mnie tam. Tradycyjnie jednak kupujemy i zapalamy znicze na przypadkowych grobach na cmentarzu w Głogowie. Babcia pewnie myśli wtedy o swoich rodzicach.

Artur B. (kierowca) — Wszystkich Świętych jest dla mnie szczególnym dniem, chociaż można powiedzieć, że trwa praktycznie cały tydzień. Tak się składa, że moi zmarli bliscy są w Głogowie i Sopotcie. W wolny dzień przed świętem jadę do Sopotu, a kilka dni później robię porządek i zapalam znicze tutaj. Mimo że święto to wiąże się dla mojej rodziny z dużymi wydatkami, bo przecież trzeba kupić i znicze, i kwiaty, sądzę, że dzięki niemu istnieje pamięć o zmarłych. Jesteśmy im to winni. W ciągu roku nie mamy czasu ich odwiedzać. Ale podczas tego święta nie powinno być wylumaczenia dla nikogo.

Mariusz Z. — Rzeczywiście, jest ten dzień dla wielu okazją do zarobku. Ale wiem, że niektórzy z nich ciężko na ten zarobek pracowali przez kilka miesięcy. Chociaż w moim domu "nie przelewa się" nigdy nie żałowaliśmy pieniędzy na zakup zniczy i kwiatów. Jestem teraz bez pracy, dlatego w tym roku wydamy na nie mniej, ale myślałem będziemy z bliskimi.

Gorzowianie

Czesława Jankowska (emerytka) — Tego dnia idę na cmentarz wcześniej rano. Odwiedzam męża, który zmarł 20 lat temu. Również moich znajomych... Rozmawiam z nimi, zapalam świeczki. Wspominam wspólnie przeżyte lata, pokonywane

problemy i te chwile radości, które czerpaliśmy z życia. Zastanawiam się, ile jeszcze razy ich odwiedzę i kto przyjdzie na mój grób z kwiatkiem, świecą i — co może śmieszne — ... dobrym słowem. Ten dzień jest jakos "wtopyny" w każdego człowieka.

Karol Glowacki (emeryt) — Na cmentarz idę zwykle wieczorem. Patrząc na tysiące zapalonych zniczy i myślami jestem przy tych wszystkich, którzy tworzyli życie przed nami. Właśnie tego dnia zastanawiam się nad podstawowym problemem: co dalej po śmierci? Wiem, że nie znajduję odpowiedzi na tym padole. Wiem jednak także, że z każdym dniem jestem bliższy uzyskania tej odpowiedzi.

Danuta Pawłowska (kierowca) — Jest to okazja do spotkania w rodzinnym gronie. Po powrocie z cmentarza siadamy i wspominamy zmarłych członków rodziny. Mimo że od wielu lat nie ma ich wśród nas, żyją właśnie we wspomnieniach. To chyba jedyny ślad pozostały po człowieku, oprócz płyty nagrobnej.

Jerzy Piątkowski (prywatny przedsiębiorca) — Są ludzie, którzy twierdzą, że nie interesuje ich to, co będzie po ich śmierci. Ale to poza przyjmowaną przed zgonem. Każdy ma nadzieję na "życie po śmierci". Ten dzień, mimo że jest smutny, przynosi nadzieję. Rodzi się ona na... cmentarzu, gdy patrzymy na ludzi stojących nad grobami swoich bliskich.

Tadeusz Sękowski (uczeń) — W Święto Zmarłych chodzimy całą rodziną na grób dziadków. Mama opowiada nam o nich i o czasach, w których żyli. Po powrocie do domu, dziadkowie są razem z nami. O zmarłych trzeba zawsze pamiętać.

na, mojego kolegę z liceum. Życie dla niego okazało się zbyt ciężkie, sam sobie je odebrał. Pożegnaliśmy go całą klasą... Na pewno pójdę na grób Ryszarda Jonaczka...

Krzyszyna P. (urzędniczka) — To bardzo osobiste święto, nie wiem, czy ludzie zechcą podzielić się swoimi odczuciami. We mnie wzbudza ono wspomnienie o bracie i czasie, w którym go straciłam. Miał 32 lata, dwoje dzieci, świetliste plany. Ostatnie swoje święta Bożego Narodzenia spędził

z rodziną, dzięki przepustce z kliniki hematologicznej w Poznaniu. W Nowy Rok poczuł się źle. Po wielkich staraniach przewieziony został karetką do poznańskiej kliniki. Zmarł 9 stycznia 1982 r. podczas stanu wojennego. Wtedy na każdy wyjazd z Zielonej Góry do Poznania trzeba było mieć urzędowe pozwolenie i zaświadczenia ze szpitala potwierdzające cel wyjazdu. Na zielonogórskim cmentarzu mam również ojca, dwie babcie. Ale przedwczesna śmierć brata inaczej boli. Tamte dni sprzed dziesięciu lat nadal przeżywa, jakby zdarzyły się wczoraj. I gdy słyszę czasem, że już niektóre rodzaje białaczki są uleczalne... dlaczego właśnie on nie doczekał pomocnego leku?

"Jan" — Ngdy jeszcze nie byłem na żadnym pogrzebie. Chociaż umarło kilku z moich starszych kolegów, z którymi pracowałem w różnych firmach, zawsze znajdowałem jakieś wytłumaczenie, żeby nie iść na cmentarz. Mam głębokie przeświadczenie, że jeśli pójdę, to zacznie się jakaś sena...

Weronika Sz. (emerytka) — Wiadomo, że ktoś, kto zajmuje się ogrodnictwem czy pośredniczy w handlu kwiatami, będzie przygotowywał ja na 1 listopada, bo tego ludzie oczekują. Ale nie jest w porządku to, co prawie nagle robi znicze-buble, które kopca, nie chcą się palić. Nie jest też w porządku, że jedni wydają ostatni grosz, żeby choć świeczkę czy zieloną gałązkę zostawić na grobie, bo jest to symbol, a drudzy bez skrępowań to kradną. Kradną z grobów wszystko, co nadaje się do sprzedania. A nawet podbijają cenę, szczególnie tuż przed wejściem na cmentarz. To uważam za dorabianie się na ludzkim nieszczęściu, zresztą, zawsze uchodzące bezkarnie.

Waldemar Orlicki — Po raz drugi już będziemy mogli spotkać się w jednym miejscu, by oddać cześć zmarłym AK-owcom, Sybirakom i innym ofiarom terroru. Chociaż byłem przeciwny postawieniu krzyża z dala od centrum miasta, dzisiaj uważam to za słuszne. A na dowód, jak bardzo był on potrzebny żyjącym, wspomnę, że w tym roku, gdy tylko ów ogromny krzyż postawiono na cmentarzu, a jeszcze nie uporządkowano terenu wokół, jeszcze nie odbyła się uroczysta msza i odsłonięcie symbolu, już ludzie ustawiali pod nim płonące świeczki.

Robert N. (student) — Moim zdaniem o zmarłych trzeba pamiętać, ale bardziej w odniesieniu do przyszłości, wyciągając wnioski dla siebie. W naszej kulturze śmierć bliskiej osoby jest uważana za koniec, potem tylko piekło albo niebo. A np. w buddyzmie czy hinduizmie, śmierć jest przejściem w inny stan. Wyznawcy tamtej wiary cierpią, ale nie tragizują tak jak my. I dlatego 1 listopada, a nie w Dzień Zaduszny? Poza tym u nas katolickie obchody są widowiskowe. Lubimy manifestować uczucia. Idzie się więc z kwiatem, zniczem, w smutku. Atmosfera zbiornego radości czy smutku — zależnie od kalendarza — zawsze udziela mi się negatywnie. Bo życie biegnie swoim torem i nagle obchody jakiegos święta, więc powinniśmy zachowywać się jednakowo. Rok temu, do jakiegolwiek w mieście poszedłem, wszędzie puszczano muzykę poważną, żalobne pieśni. W Wielki Piątek Wielkanocny nawet w moim ulubionym młodzieżowym barze "Pod Schodami" barmanka stwarzała atmosferę "odpowiednią" muzyką. I nie podawała żadnych dań mięsnych, co uważam za absolutną przesadę. To uniformizacja życia.

Piotr B. — Może to i jakiś, że tak powiem, ludzki obowiązek, uczestniczyć w tym święcie, ale moim zdaniem jest wokół niego za dużo szumu. Jeżeli ktoś kogoś kochał i ceniał za życia, to mu na grób kwiaty przyniesie nie 1 listopada, tylko wtedy, kiedy zechce. Nie lubię tego dnia. Myślę, że większość ludzi jest tak nastawiona. Dla ścisłości dodam, że jestem katolikiem niepraktykującym.

sobie, że mnie w ziemi... Wolalbym być spalony, a prochy żeby rozrzucono z samolotu. Tak jak Indry Gandhi. Parę lat temu prochy jakiegos słynnego sportowca, nie pamiętam nazwiska, zgodnie z jego ostatnią wolą rozrzucono nad stadionem w Barcelonie. Akurat ten gest uważam za nietrafiony.

Anna S. — Dla mnie to święto ma dwa oblicza. Jedno — bardzo osobiste. Drugie — oficjalne, o którym zdecydowali żyjący. Tym drugim jest rewiowa mody, przegląd zmian w społecznej hierarchii, komu się powiodło od ostatniego razu, a komu nie. I rewiwa zasobności kieszeni. Niektóre nagrobki demonstracyjnie zastawione są donicami najokazalszych i co ważniejsze, najdroższych chryzantem, zniczami, konieczność w kształcie serca, bo to świadczy o miłości do zmarłego. Rewiwa kiczowatych, sztucznych wieńców, powojów, zniczy-koszmarek. Dlatego w niedzielę pójdę odwiedzić moich bliskich bardzo wcześnie rano. Oczywiście po zmroku nastroj się potęguje, ale łok i cała ta reszta nabiera charakteru imprezy ludycznej.

Andrzej W. — Zawsze gdy odwiedzam grób dziadka w Głogowie, czyli średnio cztery razy w roku, przypominam sobie czasy, gdy żył. Jak mnie ganiał, jak zwracał uwagę, żebym czegoś nie robił. Utkwiło mi w pamięci takie zdarzenie: bardzo lubiliśmy z dziadkiem smażony chleb i któregoś razu danie miało być dla mnie, więc miałem pilnować, aby się chleb nie przypalił. Ale zapominałem o tym i wyszedłem. Potem dziadek zawołał mnie. Na talerzu leżały "węgielki", a on powiedział: jakie sobie przygotowałeś, takie masz zjesz. To była dobra nauczka. A dziadek był wspaniały. Gdy u nas zaczął się ruch "Solidarności", on był w Niemczech. Gdy wrócił, to wszystko akurat "rozkwitło"; opowiadał, jak wszyscy tam chwalili, że u nas

Temat tygodnia:

Święto tych, którzy odeszli

• za małe, by zasłużyło na pochówek • ten dzień przynosi smutek, ale również nadzieję • odwiedzając cmentarz, człowiek staje się lepszym • lubiliśmy z dziadkiem smażony chleb • rewiwa mody, zasobności kieszeni, kicz • wolalbym być spalony • dobrze, że nie dożył stanu wojennego • dorabiają się na ludzkim nieszczęściu • na cmentarzach kradną • o zmarłych trzeba tylko dobrze

mem: co dalej po śmierci? Wiem, że nie znajduję odpowiedzi na tym padole. Wiem jednak także, że z każdym dniem jestem bliższy uzyskania tej odpowiedzi.

Danuta Pawłowska (kierowca) — Jest to okazja do spotkania w rodzinnym gronie. Po powrocie z cmentarza siadamy i wspominamy zmarłych członków rodziny. Mimo że od wielu lat nie ma ich wśród nas, żyją właśnie we wspomnieniach. To chyba jedyny ślad pozostały po człowieku, oprócz płyty nagrobnej.

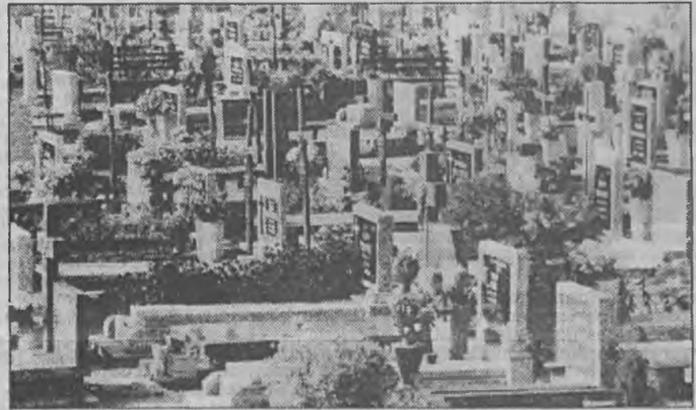
Jerzy Piątkowski (prywatny przedsiębiorca) — Są ludzie, którzy twierdzą, że nie interesuje ich to, co będzie po ich śmierci. Ale to poza przyjmowaną przed zgonem. Każdy ma nadzieję na "życie po śmierci". Ten dzień, mimo że jest smutny, przynosi nadzieję. Rodzi się ona na... cmentarzu, gdy patrzymy na ludzi stojących nad grobami swoich bliskich.

Tadeusz Sękowski (uczeń) — W Święto Zmarłych chodzimy całą rodziną na grób dziadków. Mama opowiada nam o nich i o czasach, w których żyli. Po powrocie do domu, dziadkowie są razem z nami. O zmarłych trzeba zawsze pamiętać.

Wojciech Z. — Człowiek, który odwiedza cmentarz, staje się przez tę chwilę chyba lepszy. Myśli również dobrze o bliskich i dalekich. Przypomina sobie tych, których kiedykolwiek stracił, przyjaciół, nawet dalszych znajomych. Chodzą z synem na cmentarz, mimo że nikogo z naszych bliskich tam nie ma. Każda wizyta jest dla nas szczególnym przeżyciem, rzeczywiście największym w dniu Święta Zmarłych. Oglądamy groby, palące się świeczki, rozmawiamy o wartości ludzkiego życia, jego znikomości, przemijaniu. Na pewno, gdy ktoś z moich najbliższych będzie tam leżał, nabierze to jeszcze innego wymiaru. Będzie bardzo ważnym, swoistym spotkaniem. I wierzę, że będzie rozmową — taką jak za życia — z osobą, do której będę przychodził. Mam jednak nadzieję, że jeszcze długo to nie nastąpi. Gdybym w tym wyjątkowym dniu był w Warszawie, poszedłbym na grób Tadeusza Łomnickiego. Jego odejście jest dla teatru największą stratą ostatnich miesięcy. W ogóle, wizyta na Powązkach warszawskich... staje przed oczyma historia naszej kultury. Kiedy zaś jestem na cmentarzu zielonogórskim, zawsze odwiedzam Bogda-

Janusz Krawczyk (student) — Mam rodzinę w Tomaszowie Lubelskim koło Zamoscia. Jest tam duży rodzinny grób, pełno na nim kwiatów. Na święto zjeżdża się w domu babci cała rodzina. Babcia co roku mówi, że na cmentarz często ktoś kradnie kwiaty, nawet z wazonami. Raz więc przykleił wazon do płyty nagrobka, ale i tak ktoś odebrał. Dla nas np. amerykańskie cmentarze wyglądają śmiesznie. Cmentarz w Tomaszowie jest w połowie protestancki, w połowie katolicki, a obok — żydowski, niestety, zniszczony. Nie tylko jesienią jest to piękne miejsce na kontemplację. Śmierć jest... nikt bliższy mi nie umarł, trudno mi sobie wyobrazić, że kiedyś i ja umrę.

Andrzej P. (także student) — Jestem zwolennikiem spalania zwłok, kremacji. Nie wyobrażam



Fot. Marek Woźniak

reformy, duże zmiany. Miał nadzieję, że wszystko dobrze się potoczy. Teraz, 11 lat po jego śmierci, zastanawiam się — to chyba dobrze, że nie dożył stanu wojennego, zduszenia nowego ruchu i nadziei. Opowiadał też o swym pobycie i opiece medycznej w niemieckim szpitalu. Tu, w polskim, brakowało leków, podstawowych środków opatrunkowych... 1 listopada zjeżdżamy się z różnych stron kraju do domu babci, potem uczestniczymy w mszy na cmentarzu. Potem znow u babci korzystamy z jedynej okazji spotkania się, rozmawiamy. Natomiast grób dziadka wolę odwiedzać nie "z okazji". Tylko tak po prostu, jak mówi babcia — iść podlać kwiaty.

Zebrał: Nik, abi. (jwk), (gw)

Pracuję w jednej z żagańskich szkół podstawowych. Mężczy mnie ostatnio zjawisko, które delikatnie nazywam "ogólnym biadoleniem". Spektakle "ogólnego biadolenia" odbywają się często i spontanicznie (choć zastanawiam się, czy nie kryje się za tym metoda). Wystarczy, że dyrektor (głównie) lub ktos z grona pedagogicznego zacznie od słów: "a widzieliście wczoraj w telewizji?...". "a czytaliście we wczorajszej gazecie?...". I wtedy zaczyna się. Zaczyna od ogólnego zaniku pamięci. Nie pamięta się wytycznych, dyrektyw, tendencji, bzdurnych uroczystości ku czci, niepotrzebnych akademii, szopek z okazji dni patrona, wreszcie kolejek, karteek i innych utrapień życia codziennego. A wspomnienia bardziej odległe, jak np. 17 września 1939. Katyń, gulagi, procesy AK-owców, październik '56, grudzień '70, wreszcie stan wojenny — budzą wprost niesmak.

Czasami słuchając tych ogólnych biadoleń, myślę sobie, jakie wyobrażenie o naszych obecnych władzach miałby ktos np. z innego kontynentu. Pewnie doszedłby do wniosku, że do władzy dorwała się banda, której nadrzędnym celem jest zniszczenie społeczeństwa.

Myślę też sobie — ileż to zalu kryje się w niektórych ludziach za ta desperackie słowa Głównego Towarzystwa "wyprowadzić sztandar". Przecież "Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatnio". I komu to przeszkadzało?

Nauczyciel z Żagania (nazwisko i adres znane redakcji)



• Uważasz coś za absurdalne, bulwersujące albo wprost przeciwnie? • Chcesz coś polecić innym Czytelnikom, przed czymś ich ostrzec? — zatelefonuj lub napisz do HYDE PARKU! • Twoją wypowiedź popiszemy tak, jak sobie życzysz. • W HYDE PARKU (prawie) wszystko dozwolone! •

To zadziwiająco, że aresztują się Gawronika, a cała prasa aż trzęsie się, prześciga w informowaniu o postawionych mu zarzutach. Przy czym zastrzega jednocześnie, iż są one oficjalne. To znaczy — te oficjalnie podane do publicznej wiadomości wcale nie są tymi, które postawiono mu podczas przesłuchania. Czy to znaczy również, że Gawronika zatrzymano w celach "profilaktycznych"? Możliwe, że dopiero w trakcie rozmowy z zatrzymanym miało okazać się czy i za co go posadzić. Postępowanie ludzi, którzy mają z tą sprawą do czynienia znamy z epoki dobrobytu — wszyscy wiedzą co jest grane, ale nie powiedzą. A niby dlaczegoż to tym razem, co?

Jerzy "Zanuski"

Na dziennikarzach spoczywa obowiązek instruowania i pouczania społeczeństwa, jak ma ono i poszczególne jednostki postępować, aby ogół funkcjonował jak najekonomiczniej.

Bo to co się dzieje na każdym kroku, jest obseksyjnym niszczeniem wszystkiego. Nadal są "my" i "oni". Ten podział tworzy oczywiście każdy, kto wejdzie na "stolek". Przykładem m.in. sprzedaż mieszkań. Władza zamiast pozbyć się balastu, remontów i wszystkich innych kłopotów związanych z eksploatacją (i tak wszystko zamienia się w ruiny), ustaliła tak bardzo wygórowane ceny, że nikt nie może nawet pomyśleć o kupnie. Człowiek, który zarabiał i zarabiał grosze, ma teraz kupować lokal, w którym mieszkał od wielu lat? Zatem czy to kraj? Władza powinna zająć się zakładami pracy, myślą techniczną, wynalazkami, dobrobytem absolutnie wszystkich, gdyż główną to właśnie przynosi zyski. Tymczasem oni szukają możliwości "pociągnięcia" od tych gołców. Nie pociągną. Stracą cenny czas, spowodują jeszcze większe koszty.

W tym kraju chyba już nie ma ludzi myślących. Teraz są urzędnicy, którzy tylko tworzą zakazy. (...) Był Piłsudski, był Hitler, Stalin, ale rynek (bazar) zawsze był "wentylem bezpieczeństwa" przed biedą. W skrajnej sytuacji, można było wyjść na rynek i sprzedać ostatnie spane. Teraz już nie. Bo opłata za sprzedaż jest droższa od towaru. Przecież nie każdy jest handlarzem. Sporo ludzi jest samotnych, wyniosą coś na rynek, nawet nie dlatego, żeby sprzedać, ale żeby pobyć wśród ludzi. (...)

Człowiek

Podobno wszystkim teraz zależy na jakości, a nie jak kiedyś na ilości. Niestety, od miesiąca próbuję znaleźć dla siebie zimową kurtkę, przymierzam ich chyba ze trzydzieści w różnych sklepach, butikach itp. Fasony — owszem, którąś z kurtkę bym wybrała. Ale żadna nie pasuje. Od rozmiaru nr 38 do 46 wszystkie mają rękawy identycznej szerokości i długości. Szanowni krawcy i szanowne krawcowe — nadal idziecie na łatwiznę i na bylejakość!

Zawiedziona Opr. ew

Z wędką do archiwum UW

Słyszałem, że zielonogórski wojewoda wyasygnował 100 mln zł na remont budynku w Przełazach, na terenie ośrodka wczasowego Urzędu Wojewódzkiego. Chciałbym wiedzieć czy to prawda, że podjął taką decyzję i jakimi względami się kierował, przeznaczając budynek na archiwum UW. Remont został już zakończony.

Czy naprawdę na ten cel trzeba było przeznaczyć dom nad jezioro? Tam, gdzie jeśli nie chcą wyposażyć zielonogórczy przy inni urzędnicy, to na pewno zechcą choćby dzieci ze Śląska. Przewiduję, że odłaj urzędnicy często będą "zmuszem" do sprawdzania czegoś w archiwum, odszukania starych akt itp. Będą ze sobą zabierali wędkę, sprzęt turystyczny... Podczas ciężkiej pracy, przeglądając stopy akt, będą mieć piękny widok na jezioro i świeże powietrze na spacerze podczas przerw przy śniadaniowej. Jestem za wykorzystaniem tego budynku, ale szkoda go na archiwum.

Mieszkaniec Przelaz (nazwisko znane redakcji)

Od redakcji: Wojewodę zielonogórskiego prosimy o udzielenie wyjaśnień w tej sprawie.

Odpowiedzi redakcji

Janinę W. z Nowej Soli prosimy o pilne telefoniczne skontaktowanie się z naszą redakcją.

Czytelniczkę z Głogowa, Hainę S. informujemy, że w sprawie, o której wyjaśnienie prosiła, napiszemy w magazynie z tymi danymi.

Natalię W. ze Świebodzina zawiadamiamy, że do rubryki "Gorące życzenia" wystarczy czytelnie napisać treść, jaka ma być opublikowana oraz oczekiwaną datę publikacji i przesać pód naszym adresem. Najlepiej, abyśmy otrzymali ją przed datą oczekiwanego publikacji.

Edward J. z Zielonej Góry — radzimy zwrócić się z interwencją do Państwowej Inspekcji Pracy

ZUS WYJASNIA

Na pytania odpowiada Teresa Biernacka kierowniczka Referatu Obsługi Informacyjnej w oddziale ZUS w Zielonej Górze

— Jestem artystą, emerytem. Pracuję w teatrze na podstawie umowy o pracę i jednocześnie wykonuję umowy zlecenia zawarte na okres krótszy niż 30 dni. Czy osiągnę dochody mają wpływ na zawieszenie lub zmniejszenie emerytury?

— Przy ustalaniu kwoty dochodu mającej wpływ na zawieszenie lub zmniejszenie emerytury uwzględnia się wyłącznie wynagrodzenia otrzymywane z tytułu zatrudnienia. Nie bierze się natomiast pod uwagę dochodu osiągniętego z tytułu wykonywania umowy zlecenia zawartej na okres krótszy niż 30 dni.

— Pobieram emeryturę w kwocie 2.820.640 zł. Zgłosiłem zamiar osiągnięcia dochodu przekraczającego 60% kwoty bazowej. Mam potrąconą nadpłatę w ratach po 650 tys. złotych. W jaki sposób ZUS dokona obniżenia mojej emerytury mając na uwadze już potrąconą nadpłatę?

— Potrącenie nadpłaty następuje po zmniejszeniu świadczenia o 24% kwoty bazowej i przedstawia się następująco: 2.820.640 zł (kwota emerytury) minus 582.240 zł (24% kwoty bazowej) = 2.238.400 złotych, od której to sumy odejmujemy ratę nadpłaty, tj. 650.000 zł, co daje 1.588.400 zł. Od tego potrącamy 20% podatku dochodowego pomniejszonego o ulgę wynoszącą 72.000 zł, czyli 245.660 zł. W sumie po zaokrągleniu do wypłaty pozostaje 1.342.800 złotych. Opr. W. S.

Złączeni we wspólnej niedoli

Pracuję w jednej z żagańskich szkół podstawowych. Mężczy mnie ostatnio zjawisko, które delikatnie nazywam "ogólnym biadoleniem". Spektakle "ogólnego biadolenia" odbywają się często i spontanicznie (choć zastanawiam się, czy nie kryje się za tym metoda). Wystarczy, że dyrektor (głównie) lub ktos z grona pedagogicznego zacznie od słów: "a widzieliście wczoraj w telewizji?...". "a czytaliście we wczorajszej gazecie?...". I wtedy zaczyna się. Zaczyna od ogólnego zaniku pamięci. Nie pamięta się wytycznych, dyrektyw, tendencji, bzdurnych uroczystości ku czci, niepotrzebnych akademii, szopek z okazji dni patrona, wreszcie kolejek, karteek i innych utrapień życia codziennego. A wspomnienia bardziej odległe, jak np. 17 września 1939. Katyń, gulagi, procesy AK-owców, październik '56, grudzień '70, wreszcie stan wojenny — budzą wprost niesmak.

Czasami słuchając tych ogólnych biadoleń, myślę sobie, jakie wyobrażenie o naszych obecnych władzach miałby ktos np. z innego kontynentu. Pewnie doszedłby do wniosku, że do władzy dorwała się banda, której nadrzędnym celem jest zniszczenie społeczeństwa.

Myślę też sobie — ileż to zalu kryje się w niektórych ludziach za ta desperackie słowa Głównego Towarzystwa "wyprowadzić sztandar". Przecież "Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatnio". I komu to przeszkadzało?

Nauczyciel z Żagania (nazwisko i adres znane redakcji)

Zapowiedź następnego tematu tygodnia — czytaj str. 1

REDAGUJE Elżbieta Waleńska

Od poniedziałku do piątku godz. 9.00-14.00. Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55. Dział Łączności z Czytelnikami: Zapiszamy. Zatelefonuj, napisz, przyjdź do nas.

ŻUŻLOWA

Przeżyjmy to jeszcze raz

„Havvy” i „Kowboje”

Jak zwykle po sezonie żużlowym pora na garść refleksji i podsumowań. W imprezach, które odbywały się pod egidą FIM doszło do sensacyjnych rozstrzygnięć. Monopolisci — Duńczycy, tym razem zaprezentowali się poniżej oczekiwań. Olbrzymi wpływ na ich postawę miała poważna kontuzja, jakiej doznał mistrz świata z 1991 roku Jan Osvald Pedersen. Reprezentacja Danii bez „Kolibra” była cieniem niezwykłego od lat teamu.

A więc zmiana warty na żużlowym topie, na który weszli Amerykanie. Tytuły mistrzów świata w jeździe parami i w DMS mają sporą wartość, choć najbardziej liczy się pierwsze miejsce w finale IMS. „Kowboje” przedobrzyli w eliminacjach i do finałowej rozgrywki we Wrocławiu nie przystąpił m.in. Greg Hancock, kreowany na światowego championa. Absencję Pedersena, Hansa Nielsena (Dania) i Hancocka, wykorzystał Gary Havelock (Anglia), który w 1987 roku w Zielonej Górze sięgnął po tytuł mistrza Europy juniorów, wyprzedzając Piotra Świsła (Stal Gorzów). Gorzowianin zadebiutował w br. w lidze szwedzkiej. Na „saksy” do Wielkiej Brytanii wybrali się także: Sławomir Drabik (Yawał Częstochowa), Jacek Rempala (Unia Tarnów) i Dariusz Fiegert (Jeanette-RÓW Rybnik). Nasi „gastrobajterzy” jeździli ze zmiennym szczęściem, ale pierwszy krok w kierunku zbliżenia się do światowej czo-

lą, choć ostatnio głośno mówiło się o występie T. Golloba w przyszłorocznych eliminacjach IMS. Wyniki finału: 1. Marcel Gerhard (Szwajcaria) — 23, 2. Mitch Shirra (Nowa Zelandia) — 21, 3. Karl Maier (Niemcy) — 20, 4. Mark Loram (Anglia) — 18, 5. Gerd Riss (Niemcy) — 18, 6. Ales Dryml (CSRF) — 13, 7. Henrik Gustafsson (Szwecja) — 11, 8. Klaus Lausch (Niemcy) — 10, 9. Uwe Gessner (Niemcy) — 9, 10. Stefan Danno (Szwecja) — 9, 11. Egon Mueller (Niemcy) — 6, 12. Andy Smith (Anglia) — 5, 13. Borivoj Hadek (CSRF) — 5, 14. Marvyn Cox (Anglia) — 5, 15. Steve Schofield (Anglia) — 2, 16. Bernd Diener (Niemcy) — 2, 17. Shane Parker (Australia) — 1, 18. Simon Wigg (Anglia) — 0.

Ostatni z finałów MS odbył się w szwedzkiej Kumli. W rywalizacji czterech najlepszych teamów totalnej klęski doznali ubiegłorocznymi mistrzowie — Duńczycy. Tak fatalnie (poza Nielsenem) jeżdżących reprezentantów Półwyspu Jutlandzkiego, nie oglądano dawno. Niewątpliwym wpływem na zdobywcę punktów ekipy duńskiej miała absencja nie tylko Jana O. Pedersena, ale także Tommy Knudsen. O prymat doświadczonego rywalizowały zespoły USA, Szwecji i Anglii. W końcówce „Kowboje” odskoczyli od rywali i zaszczenie sięgnęli po tytuł. Natomiast gospodarze „rzutem na taśmę” wygrali z Anglikami.

O to wyniki finału DMS: 1. USA 39 pkt. (Greg Hancock 11, Billy Hamill i Sam Ermolenko po 10, Ronnie Correy 5, Ott 3), 2. Szwecja 33 (Henrik Gustafsson 12, Per Jonsson 11, Tony Rickardsson 7, Peter Nahlin 2, Jimmy Nilsson 1), 3. Anglia 31 (Martin Durad 12, Gary Havelock 7, Mark Loram 7, Kelvin Tatum 3, Joe Screen 2), 4. Dania 17 (Hans Nielsen 11, Brian Karger 3, Morten Andersen 2, John Jorgensen 1, Gert Handberg 0).

Polacy awansowali z grupy C do grupy B, gdzie ulegli Węgom, ale nadal do światowej elity ekipę trenera Mariana Spychały dzieli różnica przynajmniej kilku klas. Oczywiście jeśli chodzi o umiejętności. Natomiast zarobki czołwki krajowych dzokejów, nie odbiegają od „kasy” gwiazd światowego speedway'a. W lidze brytyjskiej bowiem tylko nieliczni mogą utrzymać się ze startów na „czarnym torze”, a w Polsce może sobie na to pozwolić spora grupa...

Po macoszemu traktują start w Pucharze Mistrzów nie tylko polscy zawodnicy, ale także ci liczący się w światowej hierarchii. Od lat obsada jest nader kiepska. Tegoroczne zawody odbyły się w Rownem (Ukraina). Wyniki: 1. Gert Handberg (Dania) — 13, 2. Zoltan Adorjan (Węgry) — 12, 3. Peter Karlsson (Szwecja) — 11, 4. Vaclav Milik (CSRF) — 10, 5. Armando Castagna (Włochy) — 10, 6. Andreas Boessner (Australia) — 10, 7. Mike Faria (USA) — 9, 8. Gary Havelock (Anglia) — 8, 9. Andriej Korolew (Łotwa) — 5, 10. Roland Kolros (Niemcy) — 5, 11. Mika Pellinen (Finlandia) — 4, 12. Sergiej Kuzin (Rosja) — 4, 13. Einar Kyllingstad (Norwegia) — 4, 14. Gregor Pintar (Słowenia) — 2, 15. Sławomir Drabik (Polska) — 2, 16. Rob Steman (Holandia) — 0.

Zainteresowanie speedway'em (z różnych względów) spada. Najlepiej mogą się o tym przekonać skarbonicy nie tylko zespołowi ligi brytyjskiej, uważanej słusznie za najlepszą na świecie, ale przede wszystkim polskie kluby, które dotychczas na brak frekwencji nie narzekały. Czy zmianą jakieś zamierza wprowadzić FIM w 1994 roku będą na tyle atrakcyjne, aby stadiony znów się zapelniały?

Marek STANISZEWSKI



„Król speedway'a” A.D. 1992 Anglik Gary Havelock zwany „Havvy”, startował w barwach gorzowskiej Stali, a przed spotkaniem derbowym z KS Morawski Zielona Góra otrzymał elektryczny tort.

łówki został uczyniony. Pora zatem, aby za przykładem Świsła i spółki poszli kolejni zawodnicy, a przede wszystkim Tomasz Gollob (Polonia Bydgoszcz), który w najważniejszych krajowych imprezach w 1992 roku, nie miał sobie równych.

Prześledźmy zatem poszczególne turnieje i przypomnijmy ich rezultaty. W finale mistrzostw świata w jeździe parami, który odbył się w Lonigo (Włochy) kolejność była następująca: 1. USA 23+3 (Greg Hancock 11+3, Sam Ermolenko 9, Ronnie Correy 3), 2. Anglia 23+2 (Gary Havelock 15+2, Kelvin Tatum 8), 3. Szwecja 22 (Per Jonsson 15, Henka Gustafsson 7), 4. Włochy 18 (Armando Castagna 16, Valentino Furlanetto 2, Armando Dal Chiele 0), 5. Dania 16 (Hans Nielsen 13, Gert Handberg 2, Tommy Knudsen 1), 6. Nowa Zelandia 14 (Mitch Shirra 12, David Bargh 2, Mark Thorpe 0), 7. Australia 10 (Craig Boyce 5, Leigh Adams 4, Shane Parker 1).

„Jankesi” w dodatkowym wyścigu zapewnili sobie złoty medal, a najlepszy zawodnik reprezentacji USA — Greg Hancock startujący w lidze brytyjskiej w Cradley Heath, na „dokładkę” ustanowił rekord toru. Znakoomicie poczynił sobie Armando Castagna, ale nie miał wsparcia wśród kolegów. Podobnie miała się sprawa u obronców tytułu Duńczyców, gdzie tylko „profesor z Oxfordu” Hans Nielsen nie odbiegł od najlepszych. Polacy odpadli w półfinale w Pardubicach (CSRF), zajmując piąte miejsce. Nasze barwy reprezentowali: Tomasz Gollob, Piotr Świsł i Sławomir Drabik. Nasi zdolali wyprzedzić pary Węgier i Finlandii.

W finale IMS juniorów w Pfaffenhofen (Niemcy) kolejność była następująca: 1. Leigh Adams (Australia) — 14+3, 2. Mark Loram (Anglia) — 14+2, 3. Joe Screen (Anglia) — 13, 4. Lars Gunnestad (Norwegia) — 10, 5. Tomasz Gollob (Polska) — 10, David Norris (Anglia) — 9, Niklas Klingberg (Szwecja) — 9, 8. Jorgen Hultgren (Szwecja) — 8, 9. Hans Clausen (Dania) — 8, 10. Mikael Karlsson (Szwecja) — 8, 11. Tomasz

dydatów do miejsca na podium. Wśród przegranych byli także „wieczni” czwarty w IMS Jimmy Nilsson i Sam Ermolenko.

A oto wyniki finału IMS: 1. Gary Havelock (Anglia) — 14, 2. Per Jonsson (Szwecja) — 11, 3. Gert Handberg (Dania) — 10, 4. Henrik Gustafsson (Szwecja) — 9, 5. Tommy Knudsen (Dania) — 9, 6. John Jorgensen (Dania) — 7, 7. Jimmy Nilsson (Szwecja) — 7, 8. Sam Ermolenko (USA) — 7, 9. Kelvin Tatum (Anglia) — 6, 10. Sławomir Drabik (Polska) — 6, 11. Rick Miller (USA) — 6, 12. Ronnie Correy (USA) — 6, 13. Mitch Shirra (Nowa Zelandia) — 6, 14. Zdenek Tesar (CSRF) — 5, 15. Tony Rickardsson (Szwecja) — 5, 16. Brian Karger (Dania) — 4.

Do sensacji doszło podczas finału IMS na torach długich w niemieckiej miejscowości Pfaffenhofen. Zwyciężył 37 letni Szwajcar Marcel Gerhard. Warto dodać, że Gerhard od lat współpracuje ze znanym niemieckim mechanikiem Otto Lanthenhammerem. Owoce tej współpracy objął zebrał podczas tegorocznego finału, choć Szwajcar był już wicemistrzem świata. Po raz czternasty wystąpił w finale IMS 44 letni Egon Mueller (Niemcy). Zawiodł trzykrotny mistrz świata Simon Wigg (Anglia), a także jego rodacy Marvyn Cox i Steve Schofield. Biało-czerwoni na długich torach nie wystę-



Tomasz Gollob na krajowych torach nie miał rywali. Pora by zmierzyć się ze światową czołwka w lidze brytyjskiej.

KALEJDOSKOP PIŁKARSKI

Z eliminacji MS

W eliminacyjnym meczu piłkarskich mistrzostw świata '94 (europejska grupa 3) Litwa zremisowała z Łotwą 1:1 (0:1), w grupie 5 Rosja wygrała z Luksemburgiem 2:0 (2:0), natomiast w grupie 6 Austria pokonała jedynastkę Izraela 5:2 (2:0).

Pieniądże dla sierot

Decyzją zarządu Górnik Zabrze cały dochód z najbliższego sobotniego meczu tego klubu z Widzewem Łódź zostanie przekazany dla sierot — Karoliny i Łukasza Dolinińskich, których rodzice zginęli w wypadku samochodowym spowodowanym przez piłkarza tego klubu Wojciecha Ozimek — poinformował rzecznik prasowy zarządu, Jan Niesyto. Górnik zamierza również w przyszłości wspierać pomocą finansową te jakże ciężko doświadczone przez los dzieci.

◆ 28 października br. po raz pierwszy oficjalnie został przesłuchany Wojciech Ozimek, piłkarz Górnik Zabrze podejrzany o spowodowanie w stanie nietrzeźwym wypadku samochodowym, w wyniku którego śmierć poniosły 3 osoby. Po przesłuchaniu piłkarz został osadzony w Rejonowym Areszcie Siedlce w Zabrzu — poinformowała Aleksandra Franczyk, prokurator rejonowy w Zabrzu. Poinformowała również, że drugie badanie krwi podejrzanego wykazało zawartość 2,0 promila alkoholu, która to wielkość zostanie przyjęta podczas sądu.

Wojciech Ozimek odpowiadać będzie z art. 145 par. 2 i 3 Kodeksu Karnego, które to przestępstwo drogowe zagrożone jest karą pozbawienia wolności od roku do dziesięciu lat.

Białoruś — Ukraina 1:1

◆ W towarzyskim meczu piłkarskim Białoruś zremisowała z Ukrainą 1:1 (0:0). Bramki — dla Białorusi: Siergiej Gocmanow (47), dla Ukrainy: Jurij Maksimow (78). Widzów 15 tys.

Napoli chce zawieszenia Maradony

Pierwszoligowy klub włoski SC Napoli zwrócił się z prośbą do FIFA o czasowy zakaz gry Diego Maradony w hiszpańskim zespole ekstraklasy Sewilla — poinformowała agencja AP. Według anonimowego informatora AP, prezydent Napoli, Corrado Ferlaino wysłał do FIFA fax, w którym domaga się czasowego zawieszenia transferu Maradony do Sewilli z powodu niedopełnienia zobowiązań finansowych ze strony hiszpańskiego klubu. Rzecznik FIFA Andreas Herren stwierdził, że Federacja oczekuje działacza Napoli i oficjalnej skargi, ale jego zdaniem: „zgodnie z dokumentami będącymi do dyspozycji FIFA, wszystko jest w porządku”.

„Premierowy” skandal w Hiszpanii

Władze hiszpańskiego futbolu zapowiadają energiczne śledztwo w sprawie przekupstwa piłkarzy Klubu Deportivo Tenerife, którzy przyjęli, podobno od nieznanego z nazwiska osobnika, torby pełne gotówki, w zamian za zwycięstwo nad Realem Madryt, w ubiegłorocznym rozgrywkach. Kapitan zespołu, Antonio „Tono” Hernandez, ujawnił w wywiadzie radiowym, że w miesiąc po zakończeniu sezonu dostał torbę z 21 milionami peset (210 tys. dol.) od czołwki, który przyszedł do niego w pobliżu klubowego stadionu.

Informacjami służy Ryszard Kulczycki

Superliga w Gorzowskiem

Klub Sportowy „Gorzovia” organizuje atrakcyjne spotkanie w tenisie stołowym kobiet Polska — Rumunia w europejskiej superlidze. Mecz odbędzie się 10 grudnia br. w Gorzowie lub Sulęcinie (ostateczne miejsce spotkania do ustalenia w późniejszym terminie).

różne formy reklamy. Klub zaprasza do współpracy, a wszelkie szczegóły zainteresowani mogą uzyskać od Ryszarda Kulczyckiego, 66-400 Gorzów ul. Wyczołkowskiego 6/14 lub telefonicznie pod numerem 72-202, w godz. 7.00-23.00.

(RR)

SERWIS W PIGULCE

◆ Robert Fischer (USA) prowadzi już 9:4 w meczu z Borilem Spasskim (Francja). Rozegrana w środę 25 partia tego super-meczu, zakończyła się zwycięstwem Fischera po 35 posunięciach, który grał białymi.

◆ Krystyna Dąbrowska nadal prowadzi w szach-

„Powiedział mi — to są pieniądze obiecanie za zwycięstwo nad Realem. O niczym więcej nie wspominał, a ja o nic nie pytałem”. „Tono” dodał, że rozdzielił tę nieoczekiwaną „premię” wśród 21 kolegów i czterech działaczy.

Oświadczenie kapitana Tenerife spowodowało szybką reakcję Hiszpańskiej Federacji Piłkarskiej oraz Komisji Ligi, które zebrały się, by rozważyć sprawę. Tenerife wygrała z Realem 3:2, 7 czerwca, co dało tytuł mistrzowski Barcelonie, która w tej samej kolejce zwyciężyła 2:0 Athletic Bilbao.

„Nie rozumiem, jak można traktować to jako przestępstwo. Przecież to nagroda za zwycięstwo, nie za przegraną!” — mówi z prostotą Antonio Hernandez. Przepsy ligi hiszpańskiej jednak nie tolerują takich „premi”. W prasie trwają spekulacje na temat, kto był tajemniczym dobroczyńcą. Przypuszcza się, że ktoś z Barcelony lub jej fanów.

Dwanaście drużyn w Słowackiej lidze

Dwanaście drużyn będzie występowało w przyszłym sezonie w piłkarskich mistrzostwach Słowacji. Poinformował o tym przewodniczący Komitetu Wykonawczego Słowackiego Związku Piłkarskiego, Milan Sluzanic.

Rozpad obecnej CSRF przedywaną jest na 1 stycznia 1993 r., ale działacze piłkarscy tego kraju postanowili, że do końca sezonu 1992/93 toczyć się będą jeszcze wspólne rozgrywki. Ze Słowacji w obecnych mistrzostwach CSRF startuje 6 drużyn. Zespoły te, a także 6 najlepszych obecnej ligi słowackiej tworzyć będzie ekstraklasę piłkarską Słowacji. M. Sluzanic stwierdził również, że gdy tylko ONZ uzna Słowację jako samostanne państwo — federacja piłkarska zwróci się do FIFA o przyznanie pełnoprawnego członkostwa, co może nastąpić na kongresie FIFA podczas mistrzostw świata w USA. Do tego momentu Federacja Piłkarska Słowacji może otrzymać czasowe członkostwo FIFA, co umożliwi reprezentacji tego kraju rozgrywanie meczów towarzyskich. Natomiast 4 grudnia br. zostanie złożona Komitetowi Wykonawczemu FIFA propozycja, by do czasu MS '94, od nowego roku występowała (w tym ewentualnie i w MS) wspólna reprezentacja Czech i Moraw oraz Słowacji pod — jak podkreślił M. Sluzanic — neutralną nazwą.

„Nagła śmierć” w USA ?

FIFA zamierza przestudiować propozycję zmian w regulaminie rozgrywek turniej finałowych mistrzostw świata w USA — poinformował sekretarz generalny FIFA, Joseph Blatter. Według Blattera istnieje propozycja, by podczas rozgrywek w grupach podczas finałów MS '94 zwyciężskiej drużynie przyznawać trzy, a nie jak dotąd — dwa punkty. A ponadto, gdy (w dalszym etapie turnieju) mecz zakończy się remisem — zwycięzca powinien zostać wyłoniony w dogrywce według reguły: „nagła śmierć”, to znaczy, że mecz przerywa się w momencie, gdy padnie pierwsza bramka. Dotąd w dogrywce gra się przez 30 min. bez względu na to, ile w tym czasie padło bramek.

Reguła „nagła śmierć” była już wypróbowana w czasie mistrzostw Europy do 18 lat. Zasada ta będzie także obowiązywała podczas przyszłorocznych turniejów w Australii i Japonii. — Chcemy zrobić wszystko, by futbol był bardziej atrakcyjny — powiedział Blatter.

Benfica zwolniła trenera

Benfica Lizbona zwolniła trenera Tomislava Ivica. Piłkarze Benficzy w rozgrywkach ligi portugalskiej mają obecnie 5 pkt. straty do lidera, FC Porto (i zaległy mecz), co wyraźnie nie zadowala szefów liżbońskiego klubu. W uzasadnieniu swej decyzji rada klubu stwierdziła: trener Ivic preferuje typ futbolu, który nie jest praktykowany przez Benficę.

RADIO ZIELONA GÓRA

PIĄTEK
Wiadomości godz. 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31, 7.31, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 18.00, 20.00, 24.00
Lubuskie aktualności 16.10
Program BBC 7.00, 16.00, 22.00—23.00
6.00 Radioporańek
9.05 Studio-Reklama
11.05 Radio-Teraz — K. Rutkowski
14.05 Reklama
15.05 Audycja „Żyj wśród nas”
15.25 Koncert „Graj i śpiewaj”
16.20 Zielona Góra — ludzie i sprawy
16.50 3M — audycja muzyczna
17.30 Reportaż I. Linkiewicz pt. „Polacy w Grecji”
18.05 Studio-Głogów
18.35 Piosenki dla dzieci
18.45 Bajka — Zgadywajka
19.00 Muzyka z duszą — J. Grodzki
20.05 Radio-Wieczór — C. Galesk
23.00 Party u Stefana

11.00 Pokochać jazz — A. Winnik
12.05 EKO — mag. ekol. — K. Balug
13.00 To lubię — aud. K. Prońko
14.00 Saldo — mag., K. Rutkowski i R. Malitowski
15.00 Moto-Radio — A. Karpiński
16.15 Magazyn Młodych „Spoko,spoko”
17.00 Koncert zyczeń
18.05 Lista przebojów
23.00 Nocne Marki

NIEDZIELA
Wiadomości: godz. 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.00, 15.00, 18.00, 24.00
BBC — 22.00-23.00
7.05 „Chryzantemy złociste” — aud. St. Doma-szewicza
8.05 Spotkania z muzami — Cz. Markiewicz
9.00 Słuchowski pt. „I wszyscy przyszli na Twój pogrzeb” — H. Ankiewicz
9.30 W kregu muzyki instrumentalnej
10.00 Program dla Ciebie — magazyn, H. Arńska
11.00 Muzyka z płyt — M. Jankowski
15.00 Mija tydzień — A. Karpiński
17.00 Audycja ekumeniczna
18.05 Koncert dla melomanów
19.00 Reportaż
19.30 Radio Skorumpowanych Ortodoksów — A. Winnik
21.00 Sport
23.00 Nocne Marki — (w tym od godz. 24.00 - 1.00) — transmisja nabożeństwa z Kościoła Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze z udziałem filharmoników zielonogórskich).

SPORTOWY WIEKEND

Koszykówka
◆ W sobotę o godz. 18.00 (hala WSiNz.) w meczu I ligi, koszykarze Zastal-Fortum Zielona Góra podejmą Górnik Wałbrzych.
◆ W II lidze koszykarek w sobotę o godz. 17.00 (hala przy ul. Czeresniowej) Stilon Gorzów zmierzy się z Wisłą Kraków.
◆ W II lidze mężczyzn w sobotę godz. 14.00 (hala ul. Czeresniowa) Warta Gorzów podejmie MKS MOS Ardomex Pruszków.
◆ W II lidze koszykarek, Alexan-AZS Zielona Góra grać będzie z AZS Szczecin. Sobolnie spotkanie rozpocznie się o godz. 12.00 (hala Nowity-10).

Piłka ręczna
◆ W sobotę o godz. 17.00 (hala przy ul. Legnickiej) w meczu I ligi szczyptorności Zagłębia Lubin podejmą Grunwald Poznań.
◆ W II lidze w sobotę o godz. 11.00 (hala przy ul. Czeresniowej), Sokół Gorzów grać będzie z Energetykiem Gryfino.

Piłka nożna
◆ W III lidze: Pogoń Barlinek — Darłowa Darłowo (sobota godz. 13.00), Dąb Dębno — Polonia Chodzież (sobota godz. 13.00).
◆ Klasa makroregionalna. Grupa południowo-zachodnia: Iskra Zemsko — Osadnik Myślibórz (sobota godz. 14.00), Orzeł Międzyrzecz — Łuczniczka Strzelce Krajeńskie (sobota godz. 14.00), Stal Sulęcinek — Sparta Szamotuły (sobota godz. 14.00).
◆ Liga MW juniorów: Celuloza Kostrzyn — Flota Świnoujście (sobota godz. 12.00), Stilon Gorzów — TPS Winogrady Poznań (sobota godz. 12.00).



Foto-zagadka

Proponujemy sympatykom speedway'a kolejną foto-zagadkę. Tym razem na zdjęciu wykonanym przez fotoreportera fachowego brytyjskiego tygodnika „Speedway Mail”, pomiędzy dwójką Nowozelandczyków Iwanem Maugerem i Mitchem Shirra, jeden z bardzo znanych żużlowców. Kto jest tym tajemniczym panem w kapeluszu i okularach? Wśród Czytelników, którzy prawidłowo go zidentyfikują rozlosujemy trzy nagrody.

Poprzednia foto-zagadka sprawiła sporo kłopotu. Wśród tych, którzy nadesłali odpowiedzi (zdjęcie przedstawia Bruce Penhall i Zenona Plecha) rozlosowaliśmy nagrody:
1. Barbara Piękną, ul. Langiewicza 6, Zielona Góra.
2. Rafał Chodkiewicz, ul. Draguna 27/5, Gorzów.
3. Jacek Przybyła, ul. Wyspiarskiego 22/9, Zielona Góra.

Przed dniami zmarłych To nie jest dzień smutny

Rozmowa z księdzem Zbigniewem Stekielem, proboszczem parafii Miłosierdzia Bożego w Zielonej Górze

— Dzień 1 listopada jest świętem bardzo specyficznym dla Kościoła. Czy tylko katolicyzm w ten sposób czci swoich zmarłych?

— Przede wszystkim musimy sprecyzować, co Kościół obchodzi 1 listopada, podczas dnia Wszystkich Świętych, a co Kościół przeżywa 2 listopada, czyli w Zaduszki. To są dwie różne sprawy. 1 listopada jest, jak mówi jego nazwa, dniem wszystkich świętych, to znaczy tych, którzy żyli, umarli i przeszli do społeczności świętych. To są ludzie, których stawiamy jako wzór życia uczciwego, szlachetnego i pobożnego. Ten dzień w przeżywaniu Kościoła jest dniem radosnym. To nie jest dzień smutny, ponury czy pokutny. Kościół się cieszy, że tak wielu ludzi uświęciło się za życia i przeszło do wieczności. Dlatego 1 listopada odprawia się msze w kolorze białym, bo jest on symbolem radości. Trochę zmienia się nastrój po południu, kiedy idziemy na cmentarz i odbywa się procesja żałobna. Radość zaczyna ustępować pokucie, bo powoli przygotowujemy się na przeżycia dnia następnego. 2 listopada jest Dniem Zadusznym, poświęconym wszystkim zmarłym. Bez względu na to, jak żyli. Wszystkim, którzy byli wśród nas, cieszyli się z nami i odeszli. Jakkolwiek żyli — my ich wspominamy, za nich się w sposób szczególny modlimy. To rozróżnienie jest bardzo istotne. W naszym kraju jakos utrzymuje się przekonanie, że 1 listopada to jest dzień zmarłych.

względów higienicznych. Dziś niewiele jest już cmentarzy kościelnych, dużo więcej komunalnych.

— Z historii wiemy, że ludzie nie wszystkich stanów byli chowani na cmentarzach. Długo aktorów uważano za wysłańców szatana i odmawiano im prawa do cmentarza. Czarownice palono na stosie. Do niedawna samobójcy też nie mogli być pochowani na chrześcijański pochówek... Czy wobec Boga nie jesteśmy równi, czy śmierć nas nie zrównuje?

— Prawo do godnego pochowania nie podlega dla mnie dyskusji. Każdy człowiek ma prawo do szacunku i godnego pochówku. W tej chwili w naszym Kościele nie ma na ten temat niedomówień. Czasami jednak jest to rozróżnienie, czy raczej było... inaczej wyglądał pogrzeb człowieka zasłużonego dla Kościoła, dla społeczeństwa, a inaczej kogoś, kto negatywnie się przysłużył. Pod tym względem ludzie nie są równi. Według naszych przepisów każdy ochrzczony ma prawo do księdza na pogrzebie. Jeżeli chodzi o samobójców, długo utrzymywało się przekonanie, że to człowiek, który odchodzi w stanie grzechu, bo targnął się na swoje życie. Dziś wiemy, że każdy samobójca to człowiek chory. W człowieku najsilniejszy jest instynkt życia i jeżeli ktoś nie chce żyć, to możemy o nim powiedzieć, że jest on okaleczony — pozbawiony instynktu życia, czegoś najistotniejszego. Człowieka chorego nie można traktować surowo, gdy w stanie depresji dokonał czynu desperackiego. W dużej mierze to zmiany tego nastawienia przyczyniła się nauka. Dziś chowamy samobójców. W średniowieczu rzeczywiście różnie bywało. Wiele zastrzeżeń budziło zachowanie aktorów. Natomiast czarownice to zupełnie osobny rozdział.

— Jaka liturgia jest czytana z okazji Dnia Zadusznego, jakie teksty biblijne?

— Z okazji pogrzebu i z okazji dnia zmarłych bardzo mało się mówi o śmierci. Dużo mówi się o życiu. To jest najradośniejsza prawda, jaką chrześcijaństwo głosi. Słowa, które podczas mszy świętej są śpiewane i recytowane mówią, że życie się zmienia, ale nie kończy. Jego kontynuacją jest zmartwychwstanie. Te teksty ukazują zmartwychwstałego Chrystusa, a my wierząc, razem z Nim zmartwychwstaniemy. "Ja jestem droga, prawda i życie. Kto wierzy we mnie, choćby i umarł — żyć będzie" — te słowa w sposób szczególny przypominają Kościół w Dzień Zaduszny. Z jednej strony Kościół akcentuje zmartwychwstanie, kontynuację życia, ale z drugiej jest też podkreślana w tych tekstach odpowiedzialność człowieka za własne życie. Teksty liturgiczne przypominają, że kiedyś umrzemy. "Czuwajcie, bądźcie gotowi, bo w dniu, w którym się najmniej spodziewacie, to się stanie". "Niech biedra wasze będą przepasane, zapalone pochodnie w rękach waszych". To są fragmenty z tych dni. "Błogosławieni pokój czyniący, błogosławieni, którzy płaczą, którzy łakną sprawiedliwości. Do nich należy Królestwo". To jest ten drugi akcent. I wreszcie trzeci akcent, którym jest sąd. Dlaczego mamy być przygotowani? Dlatego, że będzie rozliczenie. Przed Bogiem trzeba się będzie rozliczyć. Jest wiele tekstów apokaliptycznych, które właśnie sądu dotyczą. Wyraźnie jest napisane, że Bóg w swoim czasie rozdzieli sprawiedliwych od niesprawiedliwych, jest też to, czego nie bardzo chcą ludzie słuchać, jest o karze... Jest o potępieniu ludzi, którzy zlekceważą to wszystko i pójdą inną drogą.

— Życie doczesne jest wyraźnie w sensie fizycznym określone. Jest moment narodzin, okres dojrzałości, schyłek i śmierć. Życie wieczne jest poza czasem, poza przestrzenią...

— Na temat tego, co nas czeka po śmierci, wszelkie nasze wypowiedzi są bardzo nieudolne i niebezpieczne. Mogą spłycić problem, mogą go tak ukazać, że cała rzeczywistość posmiertna będzie się wydawała nawet śmieszna i banalna. Często tak się dzieje. Na temat detali życia pozagrobowego nie ma nic w piśmie świętym, sami tworzymy sobie swoje wyobrażenia. Ja zawsze trzymam się słów Pana Jezusa, a one są dobitnie jasne — "ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani rozum człowieka nie jest w stanie sobie wyobrazić tego, co go po śmierci czeka". Wszystko, co powiemy, będzie blade w kontekście tych słów. Jezus mówił tylko, że będziemy szczęśliwi, ale na czym ta szczęśliwość będzie polegała — nie precyzuje.

— Zatem to, co dla nas śmiertelnych na ziemi jest tragedią, w wymiarze ostatecznym, eschatologicznym, jest optymistyczne i radosne?

— Naturalnie. Na pogrzebie mówimy, że się kiedyś wszyscy spotkamy, że to nie jest ostateczne rozstanie. Pan Jezus powiedział: "Ochodź do Ojca, ale idę przygotować ci miejsce. W domu Ojca mego jest mieszkańie wiele". Żegnamy kogoś bliskiego z nadzieją, że się spotkamy. To jest siła naszej wiary.

— Przebywanie na cmentarzu wywołuje bardzo określone refleksje. Będąc na cmentarzu czuję się lepszy. Codzienne tempo ustaje i myślę inaczej...

— Gdy jestem na cmentarzu, doświadczam przede wszystkim ogromnej pokory. Tam człowiek czuje się mały, bo widzi śmierć z bliska. Widzi, że dziś jest wielki, a jutro go nie ma. Pobyt na cmentarzu wywołuje też lęk. Ja się boję... i stąd refleksja, że chce się być innym, lepszym.

— Często się mówi, że my Polacy mieszkamy na cmentarzach. Patrząc na siebie miast patrzeć do przodu. Wolimy pójść na cmentarz i rozpamiętywać niż budować życie nowe...

— Rzeczywiście nasza przeszłość spowodowała, że ziemia nasza pokryta jest grobami. I my tym często żyjemy. Zarzuca się nam, że patrzymy tylko za siebie. Byłoby źle, gdybyśmy tylko za siebie patrzyli, ale trzeba to czynić, z tego się można wiele nauczyć. Ale patrzeć trzeba za siebie tylko po to, by wyciągać wnioski, które się przysługują w budowaniu przyszłości. To brzmi paradoksalnie, ale podstawowym prawem życia jest śmierć. Nie ma życia bez śmierci, ani śmierci bez życia. Jednak patrząc na nią nie można podcinać sobie skrzydeł, ona musi być pretekstem do tworzenia jutra.

Wojciech SMIGIELSKI

Fot. M. Woźniak



Chwila przekroczenia granicy między życiem i śmiercią otoczona jest w każdej kulturze szeregiem zwyczajów, obrzędów i legend.

Zatrzymać zegary, zasłonić lustra...

Podobnie jak narodziny, śmierć jest mistycznym momentem przekroczenia granicy między światem realnym a Wielką Niewiadomą. Każda z religii i Niewiadomą opisuje inaczej. Zawsze jednak jest ona dla ludzi sferą niepojętą i obcą. Dlatego też w chwili narodzin i w momencie śmierci człowiek jest najbardziej samotny.

Przygotowania do drogi

Według Homera najpiękniejszą śmiercią jest śmierć młodego herosa poległego w walce. Rany bohatera nacierano wtedy maszcząc, całe ciało natomiast — olejkami i pachnącymi esencjami. Zmarły przystrajano był w najdroższe tkaniny i układano na paradywnym łożu.

Toaletę zmarłego podlega najczęściej religijnym rytuałom. Muzułmanie wykonują ją nabożnie, zgodnie z zaleceniami Koranu. Najpierw obmywają twarz zmarłego, potem resztę ciała — od prawej strony ku lewej — wodą oczyszczoną lub przegotowaną. Tułów jest trzykrotnie namydany i splukiwany, a w tym czasie ktoś z krewnych obchodzi łożo zmarłego z kadzielnicą w rękę. Następnie skrapia się perfumami te części ciała, które w czasie medytacji dotykają ziemi: czoło, nos, dłoń, kolana i podszewy stóp. Potem ciało zawijane jest w bawełniane całuny.

W hebrajskim rytuale wymagany jest całun llniany, ale do toalety zmarłego przywiązane jest również wielkie znaczenie. Prosta rytuałom ma umyślnie absolutną równość wszystkich zmarłych wobec Boga.

Inaczej jest w mitologiach ludów prymitywnych. W większości z nich urządzenie się zmarłego na "tamty świat" zależy przede wszystkim od wrażeń, jakie wywołał jego pojawienie się w zaświatach. Maorysi namaszczają zmarłego rozmaitymi substancjami, jego twarz smarują gliną i oliwą, a uszy i włosy ozdabiają różnokolorowymi pierściami. Indianie Jivaro z Amazonii obwiązują zmarłego wszystkim posiadaniemu przez niego szklanymi naszyjnikami. Egipcj faraonowie, poddawani po śmierci skomplikowanym zabiegom mumifikacji, wyposażani byli na ostatnią drogę nie tylko w insygnia swej władzy, ale również w drogocenne przedmioty, zboże, wozy. Tak wielkie bogactwa zamknięte w piramidach zawsze kusily rabusiów, których przed naruszeniem spokoju umarłych nie powstrzymywali ani kary ziemskie, ani groźby klątwy czy zemsty bogów.

Biały ptak ulatujący kominem

Każda z religii inaczej przedstawia losy opuszczającej ciało duszy. Różnie też jest ona przedstawiana. W Polsce dusza wyobrażana była najczęściej w postaci ptaka, który ulatywał kominem i zamieniał się w biały obłok. Niekiedy opowiadano, że dusza kobiety wygląda inaczej niż dusza mężczyzny, bowiem "każda baba czarnego ptaka w piersi trzyma", a po jej śmierci właśnie czarny ptak z chaty ulatuje.

Sama śmierć miała najczęściej ludzką (i kobiecą!) postać. Jeżeli była ubrana, to w powłoczyste, białe lub czarne szaty. W rękę trzymała symboliczną koszę. Znaczenie rzadziej umosabiał stojący przy łożku konającego obcy mężczyzna o ziemskim obliczu, ubrany w surdult lub frak oraz cylinder.

Ciasto dla duszy nieboszczyka

W dawnej Polsce po śmierci domownika przerywano wszystkie zwyczajne prace. Kobiety odkładały na długi czas szycie, przedzenie, wyszywanie. Prace w polu wznawiano dopiero po pogrzebie, a właściciel — po uczcie pogrzebowej. Z chwilą śmierci zatrzymywano w domu wszystkie zegary, niekiedy zasłaniany je czarnym materiałem. Przesłaniano także lustra, by nieboszczyk się w nich nie przejrzał, gdyż wtedy jego dusza mogłaby zawrócić. Zmieniano pościel na łożu śmierci, a w sieniaku wymieniano słomę. Potem palono ją za wioską lub na rozstajach dróg.

Umarłego na ostatnią drogę ubierano najczęściej jak najlepiej. Jeżeli był to mężczyzna, zakładano mu najnowsze ubranie i (koniecznie!) jakiegokolwiek nakrycie głowy. Kobieta odziewana była w strój, który nosiła do kościoła, na głowie zawiązywano jej chustkę. Bez nakrycia głowy można było pochować tylko kogoś młodego. Dziewczynę, która zmarła przed zamążpójściem, chowano w weselnym stroju i wianku. W wielu wioskach różnych regionów Polski sztyto na pogrzeb specjalną płócienną koszulę.

Odpowiednio odziany zmarły czekał na ostatnie odwiedzin bliskich i dalszych krewnych. Tak opisywał je Oskar Kolberg: w Lubelskiem "...każdy z odwiedzających spełnia parę kieliszków lub szklankę trunku. Gdy się wieczorem rozejdą, gospodarz przy domu pozostawia zawsze na stole jeden jeszcze pełny kielisek gorzałki lub szklankę piwa wraz z kawalkiem chleba, ciasta i pieczeni na noc dla duszy nieboszczyka. Czująco to i na drugą noc. I w ogóle dopóki ciało zmarłego nie zostanie pochowane". Zwyczaj ten był lepiący zarówno przez Kościół, jak i przez administrację, bowiem pijani złaobnicy nierazdo zakłócili spokój krzykiem i głośnie śpiewami nie zawsze nabożnych pieśni.

„Osoby nieboszczykowskie”

Najubożsi grzebani byli niekiedy tylko w całunach. We wsiach robiono proste trumny, czasem malowane na różne kolory: żółty,

biełkity, ciemnoczerwonny, brunatny, czarny. Trumny mieszkańców dworów bywały wystawne, obite czarną lub szkarłatną (w przypadku rycerza lub króla) tkaniną. W wieku XVI, XVII i XVIII szlachta, arystokraci i królowie przybijali na bocznych ścianach trumien portrety zmarłych. Nazywano je "osobami nieboszczykowskimi". Z upływem lat coraz częściej umieszczano te portrety w kościołach, zamiast chować je wraz z trumną do grobu.

Zdarzało się dawniej, że trumnę szczykano sobie jeszcze za życia. Zwyczaj ten był rozpowszechniony głównie wśród szlachty. Owa zapobiegliwość wiązała się z magicznymi właściwościami samej trumny: wierzono, że ustawiona na poddaszu domostwa, wypełniona zbożem trumna pomnoży dobytek właściciela i przyniesie urodzaj. Gdy jednak ziarno zabytkoło się z trumny wysypała, była to oznaka nadchodzącej śmierci.

„Boży obiadek”

Ostatnia droga zmarłego również wiązała się z wieloma obrzędami. Niekiedy przy wyniesieniu trumny uderzano nią o próg, co miało symbolizować pożegnanie zmarłego z domem. Na progu tym kładziono czasem żelazną siekierę. W drodze na cmentarz zatrzymywano się przy każdej świętej figurze i modlono. U grobu zaś na trumnę rzucano garstkę ziemi, nie wolno było jednak tego robić nikomu z krewnych. Nikt z rodziny nie mógł ani wynosić zmarłego z domu, ani też pozostać w chatupie na czas pogrzebu, gdyż wówczas — mówiono — śmierć zostałaby w rodzinie.

Pogrzeb nie kończył obrzędu. W Polsce, a także w całej Europie, po powrocie z cmentarza musiało nastąpić uczta. W Poznańskim powiatu takimi częstymi miejscami w karczmie i nazywano go "pogrzebem". Na Mazowszu zapraszano tylko księdza i krewnych na tzw. Boży obiadek. Zawsze na słyple musiało być wino lub wódka. Podobnie święcono rocznicę śmierci, poprzędzając uroczystość żałobnym nabożeństwem.

Śmierć może się przesiąść

Wydarzenia, towarzyszące pobytowi zmarłego w domu i w drodze na cmentarz, były uważnie obserwowane. Gdy opuszczając dom zmarłego spotykano kogoś z pustymi wiadrami czy koszami, wróżyło to niepowodzenie, zaś pełne naczynia zapewniały przychyłność losu. Przestrzegano, by konie ciągnące wóz z trumną nie przysłały przed żadnym domem ani nie odwracały głów, bo w ten sposób wyznaczały następujących kandydatów do spotkania ze śmiercią. Gdy w drodze na cmentarz spotykano jadący z przeciwka wóz, proszono woźnicę, by trochę zajączki i dopiero potem jechał do wioski. Wierzono bowiem, że śmierć może się przesiąść i wozem tym wrócić do wsi. Spotkanie się w kościele pogrzebu ze ślubem wróżyło nowożeńcom jak najgorszą przyszłość, a nawet rychłą śmierć.

Strach przed własną wyobraźnią

Ludziom od dawna towarzyszył strach przed pogrzebaniem za życia. Niekiedy przedsięwzięte były rozmaite środki ostrożności. O ile dziś pochówek ma zwykłe miejsce trzy dni po śmierci, o tyle np. Spartan grzebano dopiero po 11 dniach, Rzymianie zaś wymagałi 7 dni oczekiwania. Siega się także po inne sposoby: w Watykanie kardynał-zastępca trzykrotnie uderza w czoło zmarłego papieża, przywołując go chrześnym imieniem, starożytni Chińczycy natomiast kilkakrotnie zatrzymywali orszak żałobny, by brutalnie potrząsać nieboszczykiem. Tatarzy grzebali zmarłych trzy dni po zgonie, za to nie zbyt głęboko — tak, aby głowa pozostawała odkryta. Powszechnie są także ustalone sposoby czuwania przy zmarłym. W końcu XVIII i początkach XIX wieku w Weimarze, Berlinie, Moguncji i Monachium wybudowano nawet "poczekalnie pogrzebowe", których strażnik mógł zostać zaalarmowany o przypadku fałszywej śmierci dzięki sznurkowi okręconemu wokół ręki nieboszczyka.

Obawy przed pochówkiem za życia znalazły swój współczesny wyraz w Stanach Zjednoczonych. Można tam kupić obłute i wygodne "trumny bezpieczeństwa", wyposażone w butle ze sprężonym powietrzem, wentylator, zapas wody i żywności oraz aparat radiowy pracujący na falach krótkich, dzięki któremu nieboszczyk może zaalarmować policję lub radioamatorów. Jak dotąd jednak nie było doniesień o jednym choćby przypadku wykręślenia tego urządzenia. Znaczenie częściej zaprzętą ludzką wyobraźnię widma, zjawy, wampiry i upiory. Umarli przychodzą odwiedzić miejsca, które pokochali, lecz również po to, by zemścić się na potomnych. Podobno jeszcze dziś część Anglików wierzy święcie, że pewien zmarły dawno mnich co noc odwiedza opactwo westminsterskie, że Anna Boleyn błąka się po Tower, a księżę Buckingham lubi powracać do zamku w Windsorze... Ale nawet ci z nas, którzy opowiedziom o duchach przysłuchują się z uśmiechem powątpiewania, niechętnie wybrałby się na spacer po cmentarzu... o północy... podczas pełni...

Małgorzata STOLARSKA



Fot. M. Woźniak

— Jak głęboko w przeszłość sięga tradycja obchodzenia obu świąt w religii katolickiej?

— Świętem jest tylko dzień pierwszy i kalendarz liturgiczny to rozróżnia. Dzień drugi jest tylko Dniem Zadusznym. Wspominanie zmarłych należy do najstarszych kultów kultury ludzkiej, znany jest we wszystkich kulturach. Zmarłych przodków zawsze się wspominało z szacunkiem, również wśród ludów pogańskich. Długo przed chrześcijaństwem uważano, że życie trwa i po śmierci. Nie znamy plemienia ani ludu, które traktowałyby śmierć w sensie definitywnego końca. Duże zróżnicowanie następowało jedynie w wyobrażeniach o dalszych losach istoty ludzkiej. Również w chrześcijaństwie problem życia i śmierci jest problemem podstawowym. Największym wydarzeniem z życia Pana Jezusa jest Jego zmartwychwstanie. Natomiast święto Wszystkich Świętych nie jest oczywiście tak stare, ale też ma już swoją tradycję.

— Który z tych dwu dni jest ważniejszy dla Kościoła katolickiego?

— Nie wiem, czy należałoby oba dni wartościować. Inna jest wymowa każdego z nich. Pierwszego dnia cieszymy się z owoców działalności Kościoła, ale leżą nam na sercu nie tylko ludzie święci, każdy człowiek. Z nauki Pana Jezusa wynika, że zbawienie dotyczy wszystkich. Dlatego w naszych modlitwach dużo miejsca poświęcamy zmarłym.

— A jakby ksiądz określił różnicę w odczuwaniu tych dni przez kapłana i wiernego?

— Łaczą nas to, że wszyscy jesteśmy ludźmi i czujemy podobnie. Na charakter myślenia o tych, którzy odeszli wpływa to, kto kogo już stracił, kto kogo już ma po tamtej stronie. To decyduje o głębi przeżyć, o naszych refleksjach, a nie to, kto kim jest. Problem śmierci każdy definiuje po swojemu.

— Proszę powiedzieć parę słów o tradycji cmentarza jako miejscu pochówku. Jak dawno chowamy już zmarłych w ten sposób, jakie były inne formy? Dlaczego kiedyś cmentarze były przy kościołach?

— Samo chowanie ludzi i organizowanie cmentarzy znane jest też w najstarszych kulturach. I różnie to było, czasem miejsca pochówku powstawały w centrum rozprzestrzeniającego się życia, czasem dalej. W naszym kraju rzeczywiście cmentarze były przy kościołach, te tereny były własnością Kościoła. Niektórych zmarłych chowano w kościołach, w katedrach, najczęściej jednak — za miastem, głównie ze



Pancerni i Burek

Wychowało się na tym serialu całe pokolenie (pokolenia?). Polskie podwórka zaroily się pancernymi, każdy czolg był "Rudym", niejedyn swojski Burek awansował na Szarika. Jedynie olbrzymi talent Janusza Gajosa uchronił go przed wieczią etykietą Janka (nie udało się owa szuka Stanisławowi Mikulskiemu, do dziś postzegnanemu głównie jako kpt. Klos ze "Stawki"). Zapewne dla wielu podlasiuch, z wolna siewiąjących panów dziewczęcym ideałem pozostaje nadal Marusia — Pola Raksa. Któż nie potrafi zanic: "Do domu wrócimy, w piecu napalimy"? Znajdujące się w bibliotekach egzemplarze książki (miała kilka wielotysięcznych wydań), są do ona wyczytane.

W plebiscycie widzów serial plk. Janusza Przymanowskiego uznany został największym wydarzeniem telewizyjnego czterdziestolecia.

A przecież był to obraz daleko odbiegający od obiektywnej prawdy historycznej, skrojony według obowiązującego w owych latach jednomyślnego schematu przyjaźni polsko-radzieckiej. Zręcznie pomijał odpowiedź na pytanie: skąd właściwie wziął się Janek

na dalekiej Syberii, skąd wywodzili się wszyscy żołnierze armii Berlinga? Wymazano z filmowego planu nieprzystające do schematu zjawiska, towarzyszące na polskiej ziemi posuwaniu się wojsk od Lenino do Berlina.

Dzisiaj, gdy białe plamy zostały w zasadzie wypełnione, gdy wiadomo oficjalnie, dlaczego tysiące polskich oficerów ani do Andersa, ani do Berlinga nie dotarły, gdy ujrzaly światło dzienne pamiętniki gen. Berlinga, ukazujące "drugie dno" epoki Kościuszkowców — nadal trudno wyzbyc się sympatii do przyjaźni z dziecinstwa. Do czterech pancernych, sobaki i dziesiątków bohaterów innych telewizyjnych seriali, równie płytkich i historycznie sfalszowanych. Tylko — czy jest to powód do dęcia w trąby i powszechnego zadawolenia? Rzecz dotyczy zresztą wszystkich płaszczyzn naszego życia.

Tkwiliśmy w systemie realnego socjalizmu po uszy, w mniejszym czy większym stopniu akceptowaliśmy różne jego elementy. Jakże trudno przekreślić nagłe cząstkę własnego ja, chociaż w wielu tkwi świadomość, że nie była to najlepsza cząstka.

Swoją drogą — gdyby doszło dziś do kręcenia podobnego serialu, zapewne zostałyby skonstruowane według jednomyślnego schematu o przeciwnym znaku. Pancerni służą w armii gen. Maczka i niewiadzą Ruskich jak diabła, wśród żalagij jest co najmniej jeden kapelan, szczipła blondynka ma na imię Mary, dog wabi się z angielska...

Zadzroszczę przyszłemu pokoleniu, kształtowanym w normalnej atmosferze, z należytym dystansem wobec czterdziestolecia PRL i trudnej epoki "odreagowywania". Ich pancernym towarzyszyć będzie po prostu Burek.

Edward J. Mincer

Potrąfi być tak przekonujący, że każda kobieta by mu uwierzyła. Państwo go przecież znają... Rozumiem, że ciężko się z tym pogodzić, ale taka właśnie jest...

Cena podpisu

Małgosia i Roman są młodym małżeństwem. Mają wróżenie, że są "na swoim". Udało im się wynająć mieszkanie za niezbyt wygórowaną kwotę, choć Gosia podkreśla, że poza trzyletnią korektą — niewiele mają "swego". On — po wypadku w worku jest na rencie, ona — po urlopie wychowawczym znalazła pracę z wynagrodzeniem zbliżonym do "kuronówki". Zawsze to jednak praca.

Państwo M. złożyło weksel gwarancyjny na kwotę 50 mln zł potwierdzony przez dwóch ryantów. Latwo się domyślić, że jednym z poręczycieli była przedstawiona na wstępie Małgosia. — **Kiedy otrzymałam weksel do zapłaty** — powie później — **w pierwszej chwili przełamaliśmy szok. Pomyślałam, że to jakis pomysł! Była połowa kwietnia, a hurtownia przestała istnieć już we wrześniu ubiegłego roku!**

Państwo M.
Idąc z duchem czasu postanowili rozkręcić własny interes. Zaczęli prowadzić hurtownię. Podpisali umowę z Przedsiębiorstwem Handlu Spożywczego sp. z o.o. w Świebodzinie, gdzie zapołączyli się w artykuły spożywcze.

Państwo M. w międzyczasie prowadzili w pobliskiej wiosce sklep, a następnie wydzierżawili lokal i utworzyli kawiarnię. Małgosia natychmiast pobiegła do wyjaśnienia. Pani M. zapewniła, że całość zadłużenia została już przez nią uregulowana. Małgosia ucieszyła się, że nie ma żadnych zobowiązań. Nawet nie odpowiedziała na przysłane weksel. W miesiąc później otrzymała pozew do sądu.

Samolocik

(korespondencja własna z Moskwy)

— My tutaj, rozumiesz, robimy szybowce. Pewnie nie wiesz, co to jest, bo nie wyglądasz na takiego, co by wiedział. To jest, rozumiesz, taki samolocik, który lata sam z siebie, bez pilota.
— Fruwa w przestworzach, wolny jak ptak. Ale co ty tam z wolności rozumiesz. Że co, że jesteś dziennikarzem? Znam ja, znam bratka, takich dziennikarzy. Chłapie portwieniu i opowiada, że dziennikarz, albo i poeta, a sam całe życie kanały z gówna przetyka. Jedyna wolność, jaką ty możesz znać, to naciąć się i poletać z siekierą za tęsiową. Na takiego mi, bratku, wyglądasz.
O, tutaj, popatrz, leży siedzenie od szybowca. Boczne sklejki rozeszły się, jedną całkiem pękła — a dlaczego? Bo ktoś wlał do siedzenia swoją, za przeproszeniem, niedopasowaną dupą. A szybowiec to jest maszyna dla ludzi o inteligentnym wyglądzie i rozmiarach, nie dla takich jak ty, czy ten dia przykłady Wasia, który właśnie idzie tutaj z butelką. Mówisz, że jesteś Polak? Taki z ciebie Polak, jak że mnie litalinie. Facet z Pleszki jesteś, i tyle, masz to na pysku wypisane. Co to jest Pleszka? Nie udawaj! Pleszka to jest, bracie, osobna historia. No, w każdym razie żaden ty z Pleszki, który tam chleje od rana portwieniu, albo go sprzedają, albo i jedno i drugie — nie mówiąjąc ci o babach z Pleszki, które tam sprzedają pierożki albo kolchozową kapusztę, albo siebie, do naszego szybowca nie wlezie. Zaraz rozwalą siedzenie na boki, albo załamie.

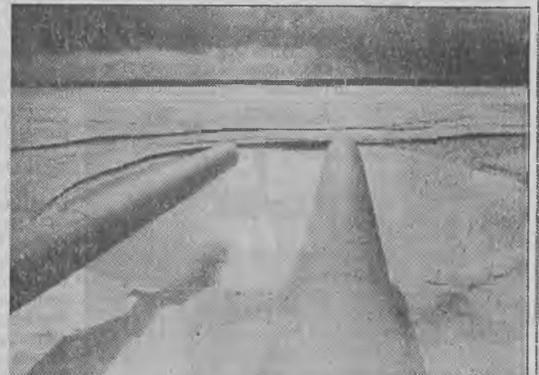
nie trzyma. A przecież wiadomo, że im więcej klej śmierdzi, tym lepiej trzyma. Nie, wszystko przez takich jak ty, co to wlała do szybowca, a inteligentnego wyglądu im brakuje. Dobrze, że to się stało na ziemi. A gdyby tak, baranie jeden, w powietrzu?
Nie lubimy robić niczego innego, tylko te szybowce. Żadne tam trumny ze sklejki, szaly czy taborety. I tak już od trzech lat, odkąd szef założył naszą firmę.
W planie mamy do wykonania dwadzieścia cztery szybowce rocznie. Ale wiesz, jak to u nas jest... No, jakos sobie radzimy. Zrobiliśmy już cztery. Jeden chyba nawet jeszcze lata.
Właściwie nie wiadomo dokładnie, czy lata, bo z nim to była całkiem osobna historia. A te pozostałe? No wiesz, bracie, uczymy się dopiero. Spadły.
Najlepsza historia wynika z pierwszym. Widziałeś tę wającą przed siedzeniem? Tym się steruje szybowcem. Od wachy odchodzi drążek do tyłu, do usterzenia — widzisz? W pierwszym przypaśaliśmy go na fest — a on, cholera, odleciał. Dlaczego? A diabli wiedzą, dlaczego. Może Wasia się nachił, i spawanie mu nie szło? Może elektrodo zwęzłdził, i mu spawu zabrakło? No, puścił spaw w powietrzu i pilot został z tą wającą w ręku. A wtedy to możesz sobie nią tylko dać w łeb, żeby nie patrzeć co się z tobą stanie. Bo w takim przypadku, jak na złość — nie żeby wylądować gdzieś na polance, albo na lysym kolchozowym polu, obśmianym kukurydzą. Nie. Zaraz trafisz albo w komin, który tu w ogóle nie jest potrzebny, bo fabryka i tak deficytowa, albo w jakąś budowlę komunizmu. No, w ogóle — na ementaz.
Zastanawiam się nieraz, co myślał sobie ten pilot, kiedy tak oglądał tę wającą na wszystkie strony. Pewnie sobie myślał: "Oszes wy ziamasy, dopadaliśmy ja was z tą wającą! Dobry sobie! Akurat, dopadniesz. Nas dopadniesz! Lecisz, to leć sobie w swoją stronę. Nikt cię na siłę do naszego szybowca nie wypycha."
A ten czwartą — zył Zabrakło nam wtedy sklejki, więc szef kazał go złożyć, zapakować na ciężarówkę i wysłać do klienta. "Spuszczamy cenę, sami sobie dokonacie".
Nie wiadomo właściwie, czy dokonali, ale nawet jeśli nie, to i tak samolot spoczywa sobie na ziemi, pięknie pomalowany, tylko że bez jednego skrzydła. A to jest bracie najważniejsze, aby szybowiec pięknie wyglądał. Estetyka, rozumiesz? No i co z tego, że nie lata? To gorszy? Jak facet nie ma nogi, to też na sto metrów nie biega, a czy on przez to przestaje być człowiekiem?
Z czego żyjemy? Ano nie z szybowców, na razie. Na razie! Jeszcze ich tyle naklepiemy, że w powietrzu będzie gęsto. Żyjemy z kredytów.
Ech, bracie — ja widzę, że ty też lubisz szybowce. Przychodź do nas, będziemy razem kleić. Ja to, po prostu, no — kołham je. Sam bym nawet kiedyś poletał, tylko żebyśmy wiedzieli, jaka firma szybowców zrobia. Nieobowiązkowo nawet naszymi.
Miroslaw KULEBA

Kopalnia miedzi pachnie mokrą gliną z odrobiną przyprawy w postaci spalin. To jezioro ma także swój zapach i smak. Przeniesiono tu trzewia kopalni, rozrzucając na powierzchni ponad 2 tysiące hektarów.

Jezioro osobliwości

Ogromne rury wybiegają z wysokich obwałowań w głąb jeziora. Niczym monstrualne lufy armatnie, spluwają szarym potokiem zmielonej masy skalnej, zalegającej jeszcze niedawno tysiąc metrów pod powierzchnią ziemi. Od kraterów utworzonych pod zakonczaniem rur, ciągną się kilometrowe strugi wody, wytrącającej po drodze zawarty w niej osad. Kiedy spoglądam pod słońce, widzę krajobraz nieprawdopodobnie piękny i na tyle niesamowity, że mógłby służyć za to epopei kosmicznej. Niestety, jest to również krajobraz grozy.

Największy w Europie zbiornik osadów, będących na razie zbędnym efektem procesu wzbogacania rudy miedzi, niesie ze sobą dolegliwość niszczyciela naturalnego środowiska człowieka. Jest jednak czymś niezbędnym. Wydobycie na powierzchni ruda miedzi, w procesie wzbogacania, zostaje dokładnie zmieszana. Część miedzionośna tworzy koncentrat, reszty trzeba się pozbyć. Na razie, bo przecież przyjdzie czas sięgnięcia po te niby odpady, zawierające wciąż całą tablicę Mendelejewa. Pozbyć się trzeba tak, by w przyszłości mieć szansę łatwego sięgnięcia po zasoby. Dlatego w pobliżu kopalni muszą powstać zbiorniki osadów. "Gilów" był pierwszy w nowym Zagłębiu. Bo tak naprawdę pierwszy powstał w lwinach pod Bolesławem, słynny z tego, że wypielony po brzegi pękł, zalewając okoliczne wioski. Tragedia kazała inżynierom sięgnąć po nowe rozwiązania. Dr Downorowicz skopiował naturę, tak konstruując nowy zbiornik, by nacisk jego pojemnego wnętrza rozkładał się i wytracał na naturalnej pochylności brzegów. Taka plaża. Może dlatego "Gilów" był osadnikiem kilkanaście razy większym od lwńskiego. Dzisiaj już niczego nie zbiera. Zastąpiono go nowocześniejszym i znowu większym zbiornikiem "Żelazny Most". Żeby jego budowa mogła dojść do skutku, trzeba było znaleźć naturalne a rozległe obniżenie terenu z jałową ziemią. Niestety, trzeba było także sporo zniszczyć. Pod powierzchnią sity osadami, pogrzebano kilka wiosek, wyrąbano wiele drzew, pogrzebano łąki z kwiatami.



Fot. Marcin Drews

Kiedy wieczorem oglądam płaski brzeg z plażą "wymalowaną" szarością kopalnianych skał, dostrzegam liczne ślady samych racic, zajęczych skoków i dziwołicznych tu plaków od rzadkiego myszolowa do setek gołębi. Jakoś przeczy to legendom o zatruwającej działalności stawu osadowego, zatrważającego wszystko i wszystkich. Jestem przekonany, że większość z nich tworzy wszechpółężna fobia mieszkańców Rudnej. To byle miasteczko, zdegradowane do roli miejskiej wsi, odległe jest o niecały kilometr od najwyższego w tym miejscu wału ochronnego. Góruje on nad wsią i przerażeniem napelnia niemal każdego. Tym większym, im szybciej osadnik rozbudowuje się.

Właśnie teraz rozpoczęły się intensywne prace nad podwyższeniem wału ochronnego. Wciąż rosnąca produkcja przyspieszyła wypełnienie niekiedy. Mimo uzyskania nowych terenów, od strony Rudnej trzeba wał podwyższyć. Będzie nie tylko szaro od rozwiewanego i wszędobylskiego tu pyłu — mówią mieszkańcy, ale wał zabierze także słońce. Co bardziej zgorzkniali uważają, że Rudna będzie polską Pompeją. Niech pan patrzy!... i pokazują nawiewany szary pył, wchodzący nawet do mieszkań. Nie pomagają zraszacze zainstalowane na koronie wału. Nie pomaga utwardzanie suchej powierzchni stawu rozpykowanym asfaltem. Pył jest i będzie. Wszyscy mówią o alergii, ukrytych chorobach i zatajanym wynikach powszechnych badań. Wiele w tym legendy, wiele sensacji, choć może i trochę prawdy.

Dla prasy to ciekawy temat, dlatego niektórzy piszą o pięknie gigantycznego zbiornika, jego truchielstwie — niemal ludobójstwie. Robią to jednak ci, którzy tu nigdy nie byli. Tymczasem, polatach specjalnej ochrony, można tu dojechać wygodną asfaltówką i swobodnie wejść na koronę wału okalającego zbiornik dzisiaj już w każdym miejscu.

Zagrożeniem dla otoczenia jest woda, zgromadzona w zbiorniku. Odprowadza się jej nadmiar do Odry, ale tylko w sprzyjających i określonych drobiazgowo warunkach. Czasem jest więc zbyt dużo. Inżynierowie opracowali już projekt sieci hydrotransportu w kierunku ujęć gazu ziemnego w rejonie Rawicza. Chcą nadmiar wody lokować w głębi ziemi, co po pierwsze rozwiąże problem stałego zasilania Odry, po drugie pozwoli na wypchnięcie gazu zalegającego zakamarki podziemnych zbiorników, dając szansę jego wykorzystania niemal w 100%. Ten projekt ma pełne szanse realizacji już za rok.

Za dwadzieścia kilka lat, kiedy złożone rudy miedzi będzie trudne do osiągnięcia z uwagi na zbyt wielką głębokość i chudość, sięgniemy prawdopodobnie po eksploatację zbiorników osadowych, wykorzystując zawarte w nich rzadkie i cenne metale. Na razie nie ma takiej potrzeby, bo kopalnie wciąż bez większych kłopotów wydobywają rudę. Rosnie więc zbiornik nie tylko wysokością wałów, ale rozległością, szokującą na zmianę księżycowością krajobrazu i pięknem zielonego lustra wody.

Wbrew powszechnemu i negatywnym opiniom, zbiornik nie wykluczył życia natury. Na wodzie siada płaccho, na obrzeżu poluje myszolowa a w rejonie brzegów zakopują się na zimę zaby. Tylko zieleni wokół zbiornika raz i szarością wszechobecny pył.

Miroslaw DREWS

Dlaczego Litwini nie chcą podpisać traktatu z Polską?

Spór o Żeligowskikiego

Jedną z ważniejszych przyczyn niepodpisania jeszcze polsko-litewskiego traktatu państwowego są nierozumienia historyczne. Przewodniczący parlamentarnej komisji spraw zagranicznych litewskiej Rady Najwyższej Vidmantas Povilanius wręcz stwierdził, że nie będzie to możliwe "dopóki Polska nie zgodzi się na ocenę marszu gen. Żeligowskiego na Wilno w roku 1920. (...) dopóki te same wydarzenia w obu krajach będzie się oceniać zupełnie inaczej". Zostawmy na boku obecne racje polityczne, przypominając jedynie, że na dłuższą metę nigdy, nikomu nie opłaci się oszukiwać historii. To co jest jednak dla Litwinów sprawą żywą i ważną — dla większości Polaków jest po prostu sprawą nieznaną. Przypomnijmy więc fakty związane z marszem gen. Żeligowskiego.

Spór polsko-litewski dotyczył Wilna i Wileńszczyzny. Oba powstające po okresie długotrwałych zaborów państwa nie wyobrażały sobie, że tereny te mogą pozostać poza ich granicami. Polacy powoływali się na wspólne tradycje Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zabytki kultury polskiej i stosunki narodowościowe w Wilnie. Nie doceniali rozwoju świadomości narodowej jaki dokonał się wśród Litwinów na przełomie XIX i XX wieku. Tymczasem Litwini inaczej niż Polacy oceniali wspólnie dzieje Korony i Wielkiego Księstwa oraz uważali, że największym dla nich zagrożeniem jest polonizacja. Rodząca się inteligencja litewska dążyła do przełamania polskiej dominacji kulturalnej. Taryba — organizacja dążąca do odbudowy niepodległej Litwy, ściśle współpracowała z okupującymi te tereny Niemcami. Już w październiku 1918 roku powstał rząd Augustynusa Valdemarasa. W grudniu ukształtował się drugi ośrodek władzy — na czele z agentem bolszewickim V. Mickiewiczem-Kapskusem. 1 stycznia 1919 roku zamieszkujejący Wilno Polacy podjęli nie w pełni udaną próbę opanowania miasta. Cztery dni później Wilno zostało zajęte przez oddziały radzieckie. Wcześniej wycofały się z miasta w ślad za Niemcami władze Taryby. Kraj stanął w ogniu. Przeciwnikom komunistów działaniom partyzanckim prowadziły polskie formacje Samoobrony Krajowej. Walczyły ze sobą wojska Taryby i Armia Czerwona.

Pod koniec lipca 1919 r. Walery Sławek, najbardziej zaufany współpracownik Józefa Piłsudskiego, podjął działania mające na celu obalenie siłą rządu litewskiego i powołanie gabinetu złożonego ze zwolenników idei federacji z Polską. Ponieważ takich było bardzo mało postanowiono też zwabić niektórych polityków możliwością pracy lub prosił pieniądze. "Pech" chciał, że przesłane z Warszawy banknoty zostały w międzyczasie w Kownie wyfoliowane i stały się bezwartościowymi papierkami. Ci, którzy mieli być przepuknieni szybko się wycofali i w obawie o swoją skórę zdradzili przygotowania. Akcja ta skompromitowała rząd polski i wzmocniła przekonanie Litwinów, że Polska stanowi główne niebezpieczeństwo dla niepodległości ich kraju. Była to ostateczna klęska dla planów federacyjnych obozu belwederskiego.



Naczelnika, jego zaufany oficer, generał Lucjan Żeligowski dokonał "samowolnego" zajęcia Wilna siłami dywizji w której służył przede wszystkim żołnierze pochodzący z tych terenów.

22 października Żeligowski wydał specjalny dekret nadający Wileńszczyznę (powiatom: wileńskiemu, trockiemu, oszmiańskiemu i święciańskiemu) status państwa pod nazwą Litwa Środkowa. W ten sposób obejmował obszar o powierzchni 37 tys. km kw. i zamieszkały był przez ok. 1 mln mieszkańców, w tym 68% Polaków i 18% Litwinów. Utworzenie Litwy Środkowej spowodowało oczywiście natychmiastowe protesty Kowna. Kolejne negocjacje nie doprowadziły do niczego i sprawę przynależności spornego obszaru zafolowano ostatecznie bez udziału Litwy Kowieńskiej. Lokalna władza, tzw. Komisja Rządząca oprowadzana przez Polaków przeprowadziła w styczniu 1921 r. wybory do Sejmu Wileńskiego. Zostały one zbijkotowane

Włodzimierz STOBRAWA



Fot. M. Woźniak

* Jaja Faberge w zbiorach zamordowanego Waldemara Huczko
* Prokurator uwalnia jednego z podejrzanych
* Exodus nowosolskich Cyganów

TOPÓR MIĘDZY TABORAMI

Któż by podejrzewał, że 19 czerwca 1991 roku będzie początkiem zamętu wśród polskich Cyganów. Okrutny mord dokonany tego dnia na wójcie nowosolskiej gminy Cyganów, jego synu i narzeczonej, doprowadził do rozbicia wielu tamtejszych rodzin. Krewni Waldemara Huczko na początku wykluczali udział Cyganów w zabójstwie. Nie do pojęcia był dla nich fakt, że Cygan podniósł rękę na innego Cygana z powodu rabunku. Przechwycił nie wchodziły w tym wypadku w grę. Cygan nie zabija przecież dla pieniędzy. Nie podnosi ręki na swojego...

Wkrótce potwierdzili się najgorsze przypuszczenia. Po efektownej akcji policji połączonej z brawurowym działaniem brygady antyterrorystycznej zatrzymano trzy osoby: dwóch Polaków i jednego Cygana. Dzis nie ulega już wątpliwości, że w sprawę tę zamieszani są kolejni dwaj Cyganie, obecnie nieuchwytni, ścigani listami gończymi. Zostali oni "wygardzeni" przez sziero-roma (króla Cyganów), który nie ma dziś wątpliwości co do ich udziału w zbrodni. W rezultacie 5 cygańskich rodzin (35 osób) w obawie przed krwawą zemstą pospiesznie opuściło Nową Sól.

Groza czerwcowej nocy

To się nie mieściło w głowach miejscowych policjantów. Jak to zabili "Lalka"? To nie może być prawda! To przecież tak, jakby się targnąć na biskupa czy innego dostojnika chrześcijańskiego. Kto w Nowej Sól nie znał "Lalkę", wójta Cyganów? Wszyscy wiedzieli, że od dawna handlował złotem i antykami, gromadząc tym sposobem pokazy majątek. Ale Waldemar Huczko ("Lalek") nigdy nie wpuszczał do swojego domu nieznanymi. Dom, można powiedzieć, jak forteca: solidne ogrodzenie umocnione kolczastym drutem, kraty we wszystkich oknach, dwa psy i oczywiście domofon.

Nie było włamania. Drzwi frontowe zamknięte, żadnych śladów. W czwartek, 24 czerwca, ktoś zawiadomił rodzinę, że światła pałą się od kilku dni. W tych samych pomieszczeniach, niezmiennie, uparcie. I siostrę coś tknęło. Była przecież u Waldka w niedzielę. Nikt nie odpowiadał, a światło paliło się tylko w łazience. Drzwi od drogi i od podwórka nie poddawały się kobiecym dłońom. Wszystkie wskazywały, że wyszły z domu, tylko to światło, jakiś pomyłek niepokoju. Zrezygnowała jednak, sąsiedzi nic nie widzieli, nie słyszeli.

Powiedzieli więc, że światła od kilku dni pałą się w całym domu. Matka i córka spojrzęły po sobie i prawie bez słowa — prosto na postój taksówek. Narutowicza 4. Niewielka willa. Wciąż ten sam widok, tylko wygłodniałe psy wylę jakby bardziej przeraźliwie. Drzwi od strony podwórka tym razem były otwarte. Młodsza weszła pierwsza pewnym krokiem z drągami w rękach. Coś nakazywało, aby zawróciła, ale nogi same niosły. Schody prowadziły do przedpokoju. Tutaj groza. Wokół czerwoną od krwi. Brat i przyszła bratowa leżeli bez ruchu, głowa przy głowie. Jeszcze nie wierzyla. Usłyszała jęk. Nachyliła się: Ty żyjesz?! Jak to dobrze, że żyjesz! Ale nie, ręka sina, usta nierruchome. Odskokczyła. Może bratanek?... Weszła do kuchni. 18-letni chłopak leżał na podłodze z poderżniętym gardłem, skrępowany sznurem. Krzyk rozpacz. Po dwóch godzinach przyjechała policja.

Zdradzili swoi

Nie było wątpliwości, że Waldemar Huczko wpuścił zabójców do swojego domu nie podejrzewając niczego złego. Obecność Cyganów mogła dawać taką gwarancję. Siedem pustych szklanek po kawie, nie knięte z talerza mięso. To była gościna. Weszli pod pozorem sprzedaży złotej biżuterii. Tragedia rozegrała się najprawdopodobniej w salonie, zaraz po transakcji. Świadczył o tym panujący tam bałagan, ślady krwi. Waldemar Huczko otrzymał niespodziewany cios w głowę ciężkim mosiężnym krzyżem. Nielatwo było go jednak obezwładnić. Potężny, silny mężczyzna, były bokser, stawiał opór. Nastąpiły kolejne uderzenia w głowę ciężkimi przedmiotami, ciosy nożem w klatkę piersiową, w koryciu podcięcie szyi. W międzyczasie został skrępowany sznurem od szyi poprzez ręce do nóg. Identycznie, przed poderżnięciem gardła, związano jego syna Waldemara. Przyszła żona zaskoczona została najprawdopodobniej w sypialni, w której także widoczne były ślady walki. Wybiegła do przedpokoju. Podcięcie gardła spowodowało rozzerwanie tętnic szyjnych i śmiertelne wykrwawienie.

Przez Kołbaskowo do Essen

Jedną z pierwszych czynności policji było zabezpieczenie dokumentacji hotelowej na terenie całego województwa zielonogórskiego. Trudno było jednak silić się na tej podstawie na konkretne wnioski. Równocześnie rodzina zamordowanego rozpoczęła działania na własną rękę. Sprawę nagłośniono w środowiskach cygańskich w całej Europie. Zdarzenia zostały zrekonstruowane i przedstawione w programie "997".

Za informacje mające przyczynić się do ujęcia sprawców policja wynaczyła 30 milionów złotych nagrody.

Pierwsza informacja nadeszła z Essen w Niemczech, kilka dni po zabójstwie. Miejscowi Cyganie zauważyli tam dwóch Polaków i trzech Cyganów sprzedających razem złote przedmioty i biżuterię. Przedmioty te nosiły cechy wyrobów cygańskich. W Essen ekipa zielonogórskiej policji sporządziła portrety pamięciowe podejrzanych. Zatrzymany przypadkowo na przejściu granicznym mężczyzna posiadał kilka złotych sygnetów. Na jednym z nich odczytano wygrawerowane imię "Lalek". Okazało się, że biżuterię nabył w Bydgoszczy. Tam dokonano kilkunastu złudnych przeskazań.

Pięciosobowa grupa polsko-cygańska w przeddzień i w momencie zabójstwa przebywała w Zielonej Górze oraz Nowej Sól. Kilka osób rozpoznano tych ludzi na podstawie pamięciówek z Essen.

Nocą 19 czerwca pięciu mężczyzn powróciło samochodem do "Zajazdu leśnego" w Białych Błotach, koło Cieschocinka, w którym zameldowani byli od 16 do 20 czerwca. Obsługa hotelu zwróciła uwagę, że pospiesznie zmieniali odzież i tej samej nocy wyjechali. Nazajutrz widziano ich na dyskotekę w Toruniu, po czym przekroczyli granicę w Kołbaskowie. Tego samego dnia w Essen próbowali zbyć złote przedmioty należące do Waldemara Huczko.

Policja nie miała wątpliwości: to niemieckie, by zdolał nabyć owe przedmioty zaledwie dzień po zabójstwie.

Trop uzyskany po emisji programu "997" prowadził na Kujawy. 10 września 1991 roku trzech z pięciu podejrzanych ujęło w Inowrocławiu. Za dwoma pozostałymi rozesłano listy gończe, uzyskując wkrótce prawo ich ekstradycji z Niemiec.

Prokurator uwalnia podejrzanego

Wiele kontrowersji wzbudziła decyzja prokuratora prokuratury wojewódzkiej z 11 marca br. o częściowym umorzeniu śledztwa przeciwko jednemu z zatrzymanych. W przeciwieństwie do dwóch pozostałych, w okradzionym domu nie znaleziono śladów krwi ani innych, które mógł pozostawić uwolniony, a sama jego obecność i wspólne przebywanie z pozostałymi w krytycznych dniach, w opinii prokuratora jeszcze niczego nie dowodzą.

Rzecznik prasowy Prokuratury Wojewódzkiej w Zielonej Górze stwierdził, że nadzorujący śledztwo nie popełnił błędów. Na tym etapie postępowania, ocena dowodów i wyjaśnienia dwóch pozostałych aresztowanych dawały podstawy do zwolnienia z aresztu trzeciego z nich. Poza tym było zbyt dużo wątpliwości związanych z jego udziałem w zbrodni.

Uwolniony mógł się oczywiście ubiegać o rekompensatę pieniężną za pół roku niesłużnej odsiadki, jednak najwyraźniej nie było mu to w głowie. Wprawdzie Departament Prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości nakazał po interwencji "posadzić" podejrzanego z powrotem, niestety, za późno. Marek M. zniknął z pola widzenia znanych, przyjaciół i prokuratora. Policji nie pozostało natomiast nic innego, niż rozesłanie kolejnych listów gończych.

Prokurator czy obrońca?

Brat zabitego Waldemara Huczko nie miał jednak wątpliwości w kwestii nieudolności prowadzenia śledztwa przez Prokuraturę Wojewódzką w Zielonej Górze. "Prokurator pozwalał kontaktować się podejrzanych z rodzinami i obrońcami w pierwszym etapie śledztwa — stwierdził. — Wątpił, że świadkowie złożą zeznania przed sądem. Powiedział nawet, iż obecnie zasada polega na tym, że świadkowie niczego nie pamiętają. To brzmiało jak wyrocznia. Zdawał sobie sprawę, że zwolniony może zbiec za granicę, ale — jak się wyraził — on nie ma prawa go zmuszać, by pozostał w kraju. Momentami wyglądało to na ignorancki stosunek do całej sprawy. Wszystko, co zrobiła dotychczas policja, oceniał jako niewiele znaczące poszlaki. Dowody, według niego, ograniczają się wyłącznie do paserki... Byłem zrozpaczony i bezsilny".

(Dokończenie za tydzień).

Ewa PRZYBYCKA

— Nie. Nie będę dziś mówił, że wiedziałem od razu. Że zaraz wyglądał mi na faceta, który w wolnych chwilach lata z nożem w zębach. Bzdura! Nie dorobię ideologii teraz, to byłoby zbyt proste i niewiarygodne.
— On?! Każdy tylko nie on — mówi dziś inny dziennikarz — Gdyby tak rozrzeć się po redakcji, po środowisku, znalazłoby się paru innych, których można by podejrzewać o różne rzeczy. A gdybym spojrzął w lustro, zobaczyłbym pewnie podejrzanego numer jeden...
— Taki spokojny, ułkady, grzeczny — wspomina jedna z koleżanek
— Ścięła mnie z nóg wiadomość o tym, że został aresztowany pod zarzutem morderstwa. Że przyznał się do zabicia Moniki Ataman...

Nasz kolega zabił?!... (cz.2)

Policja prowadziła śledztwo, szukano zabójcy. Tymczasem nasz początkujący kolega biegał po mieście w poszukiwaniu informacji na stronie miejskiej gazety. Jednocześnie kończył pisanie pracy magisterskiej. Wchodził w nowe, dorosłe życie, które próbował sobie ułożyć jak najlepiej. Planował małżeństwo. Z dziewczyną poznaną na weselu u rodziny, także studentką, chodził już wiele miesięcy. Jego rodzina pomogła im znaleźć mieszkanie. Zaczynali je urządzać. Ona oglądała kolorowe pisma, wybierała fason sukni ślubnej.

Próbowali się usamodzielniać. Na piątym roku studiów, jakoś tak od listopada, kiedy miał w Warszawie zajęcia tylko jeden dzień w tygodniu, dorabiali sobie po studencko. Znaleźli pracę z ogłoszenia, sprzątała mieszkanie, myła okna u rodziny w Zielonej Górze zajętej w prywatnej firmie. Z tą rodziną weszli nawet w dość bliskie i sympatyczne kontakty. Cieszyli się jej zaufaniem, dobrze wywiązywali się z obowiązków. Po jakimś czasie on prowadził nawet punkt sprzedaży należący do pracodawców.

Spotykali się często, dyskutowali przy herbacie. O życiu, o polityce.

Państwo X. polubił go nawet, choć był jakby nieco dziwny. "Może zresztą dopiero dzisiaj tak się nam wydaje."

Wspominają, jak bardzo przejął się zaginięciem swojego psa, kundelka. Przyszedł wtedy przygnębiony, niemal ze łzami w oczach, opowiadał. Szukał go wszędzie przez dwa dni, razem z dziewczyną. Odnaleźli go w końcu w schronisku, zabiedzonego, zestresowanego i zabrał do domu. On zmienił się wtedy nie do poznania. Był radosny, szczęśliwy. Był do tego psa bardzo przywiązany.

Od zaginięcia Moniki Ataman mijają wtedy ponad pół roku.

Łałem nasz kolega zasłużył na etat w redakcji i podjął pracę na stałe. Nikt nie miał wtedy pojęcia, że poprawuje tak krótko.

Któregoś dnia we wrześniu nie przyszedł do pracy. Było to na około tydzień przed zaplanowanym ślubem. Telefon z policji był dla nas wszystkich absolutnym szokiem. Niespecjalnie zauważany przez nas do tej pory, stał się głównym bohaterem redakcyjnych rozmów. Myśleliśmy głośno: Jak to się stało? Czy to możliwe, że właśnie on? I dlaczego?!

Pedantycznie wręcz poukładany, skrupulatnie planujący zajęcia następnego dnia. Drażniący nieco swoim innym niż nasze zachowaniem.

— Nigdy nie śmiał się pierwszy z dowcipów opowiadanych w dziale — wspomina koleżdy. — Sam też

ich nie opowiadał. Nie miał daru do opowiadania. W szkole wpatrywał się jak w obraz, nigdy z nim nie polemizował. Skarcony przez innych, chował głowę w ramiona, jakby chciał zniknąć. Ale chętnie przyłączał się do krytykowania innych kolegów przez szefa działu.

— Dziwny facet — mówią o nim dzisiaj niektórzy. — Taki, z którym nie pójdziesz na piwo i nie pogada o d... Sztwny jakiś i wyprostowany. Czerwił się często jak panienka. Wszystko wokół siebie chciał porządkować, układać. Chciał krytykować na lamach uczniów, że nie noszą szkolnych tarcz i kierowców, że jeżdżą za szybko. Sam był tak ułkady, że aż nieprawdopodobny. Jakby chodził w masce.

— Teraz wiem, że to musiała być maska permanentnego stresu — mówi jego rówieśnik z działu.

W domu opiekował się kwiatami. Opowiadał o tym. Któregoś dnia przyszedł ożywny do redakcji. Udało mu się kupić piękny album z fotografiami i informacją o tym, kiedy i jak przesadzać rośliny doniczkowe. Mówił, że bardzo lubi kwiaty.

— Zupełnie nie interesował się dziewczynami — zauważa jedna z koleżanek. — Żadnych komplementów, nawet grzecznościowych, żadnych żartów na ten temat. Jakby dziewczynę prócz tej, z którą miał się zenić, zupełnie dla niego nie istniały.

Jego dziewczyna bywała w redakcji bardzo często i przesiadywała długo. Także popołudniami i wieczorami. Czasem nawet udzielała mu pewnych wskazówek, pomagała, a nawet wpisywała teksty do komputera, co szczególnie drażniło szefa działu. W pewnym momencie uciął to.

Poza działem, w którym pracował, przemknął przez redakcję niezauważony. Niektórzy nie wiedzą nawet jak wyglądał. Usiłują sobie przypomnieć.

Prawie każdy z nas zastanawia się, jak się tu w tym wszystkim znalazł. Ktoś mówi: "zał mi go, świat mu się skończył na zywca..." To stwierdzenie drażni wielu innych.

— Ja mam córkę, mi nie zał — mówią na przykład. — Jak pomyśle, że mogłoby ją spotkać to, co Monikę, życie mu wszystkim najgorszego...

— Makabra — uświadamia sobie głośno jeden z naszych kolegów. — Zobaczyłem nagle, że morderca dziecka, którego wieszalibyśmy za nogi, kroił i solił, to jest... człowiek! Taki jak my. To znaczy nie taki sam, ale wyglądający podobnie, żyjący wśród ludzi, razem z nimi, jak inni. Ze to nie monstrum czy potwór z napisem na czole. To mi wystarczy do przerażającej refleksji na temat bliźniego.

Anna BULAT-RACZYŃSKA



MEDYCZYNA
niekonwencjonalna

Wilczy apetyt

Po jednym z seansów w Zielonej Górze podzieliłam się z przyjaciółką o rozmowę. Bardzo chętnie opowiedziałam o swoim, jak to określiła, wyjściu z dolki. "Od kiedy pamiętam, zawsze lubiłam dużo jeść. Gdy oglądam swoje fotografie z dzieciństwa, widzę pulchną dziewczynkę. W tych latach wyglądała to nawet dość miło — puchociały trzylatek z łuczkiem. Na innych fotografiach, tych z lat późniejszych, moja tusza po prostu mi nie wyróżnia z tłumu.

Najpierw nie było to dla mnie problemem. O ile dobrze pamiętam, po raz pierwszy wróciłam do domu z płaczem, gdy byłam w drugiej klasie szkoły podstawowej. Grupa chłopców porównywała mnie do największych i najbrzydszych przedmiotów świata. To boli nawet dziś, po tylu latach.

Gdy byłam nastolatką, problemy były coraz większe, próbowałam z tym walczyć, wiele, wiele razy odchudzałam się. Czasem to moje odchudzanie doprowadzało mnie do osłabienia i omdlenia. Może dlatego z nauką nigdy nie szło mi najlepiej. Krępowala mnie odpowiedź przy tablicy.

Wiedziałam, że moja mama bardzo martwi się moimi kompleksami. Chyba trochę czuła się winna, że ulegała opinii babci, iż w dziecko trzeba pchać papu, aby było tłuszcik i różowitkę.

Pięć lat temu, miałam wtedy siedemnaście lat, zakończyłam się. Było to w mojej sytuacji, z moim nastawieniem do własnej osoby, czymś najgorszym. Ten chłopak był w klasie równoległej. Początkowo nie zwracał na mnie uwagi. W końcu zwrócił, było to na przerwie w szatni. Ubiarałam piaseczki i niechcący uderzyłam go rękawem. "Czemu się tak pchasz, wielka krowo?" — tak, właśnie takim zdaniem dał mi do zrozumienia, że nie jestem mu obojętna. Dzisiaj potrafię o tym mówić nawet dość spokojnie, ale wtedy czułam, że jest to czarna poniedziałek, dzień najbardziej odpowiedni na samobójstwo. Chciałam umrzeć, ale chyba nie do końca. Polknęłam kilka tabletek, nie wiedziałam nawet

jakich. Skończyło się wymiotami i kilkudniowym zwolnieniem z leżki.

Teraz, patrząc z perspektywy czasu widzę, że moja gehenna zaczęła się właśnie wtedy. Kolejne miesiące i lata, to wielokrotne próby stosowania przeróżnych diet. Każda miała być tą "cud". Pamiętam, że jedną z nich podjęłam przy pomocy lekarza, ale nie potrafiłam być konsekwentna — drugi raz nie poszłam do niego.

Dozłam już do takiej perfekcji, że wytrzymałam bez jedzenia kilka dni. Ale później przez kilka następnych jadałam jak głodny wilk. Wyrzuty sumienia mężczyźni mnie do tego stopnia, że tykałam tabletki przeciwczerwotną, zmuszałam się do wymiotów. Budziłam się w nocy przerażona, iż muszę się odchudzać, ale po chwili szłam do łodówki i podjadłam co się dało. Nieraz śmiałam się z siebie, że powinnam w niej zamieszkać. Później wszystko zaczynało się od nowa — koło zamknięte. Brak nadziei na przetrwanie koszmaru.

Czytanie prasy jest moją pasją, cieszę się z tego, gdyż przez to mogłam dowiedzieć się o istnieniu człowieka, który może mi pomóc. Przeczytałam o panu Tadeuszu Ceglińskim i jego pacjencie, chorym na depresję psychiczną. To uzmysłowiło mi, że mój problem jest większy niż samo jedzenie i zbyt duże wymiary. To musiało tkwić gdzieś w mojej psychice. Postanowiłam wybrać się na seans tego bioenergoterapeuty.

Następnego dnia moje samopoczucie poprawiło się. Spojrzałam na siebie innym okiem. Stwierdziłam, że nie jest ze mną aż tak źle, bo przecież po świecie chodzi grubsi ludzie i jakoś żyją, zakładają rodziny. Taki optymizm zawiązał do mnie chyba po raz pierwszy w życiu.

Kolejne spotkanie z panem Tadeuszem miałam w Tychach, w Centrum Terapii Naturalnej. Przebywałam tam na spotkaniach-seansach indywidualnych przez kilka dni. Do domu wróciłam zrównowazona, nie popadam z jednej skrajności w drugą. Stosuję teraz lekką dietę. Wiem, że nie zdołam osiągnąć 20 kg w ciągu dwóch dni, ale spokojnie czekam na rezultaty. Spie spokojnie bez wyrzutów sumienia i nie wyzeram zapaś z łodówki. Życie może być piękne także dla puszystych.

Anna BIAŁECKA

Seanse Tadeusza Ceglińskiego

21.11. - godz. 13.00 - Głogów, Liceum Ogólnokształcące, bilety w redakcji GN
23.11. - godz. 13.00 - Gorzów, Klub "Kolejarz", bilety w redakcji GN
25.11. - godz. 14.00 - Zielona Góra, Dom Kultury "Lumel", bilety w redakcji GN
26.11. - godz. 13.00 - Żary, Żarski Dom Kultury, bilety w sekretariacie DK
27.11. - godz. 15.00 - Lubin, Dom Kultury Złotego Mięсяca, bilety w sekretariacie DKZM



Kryminalek do poczytania

Poszło o 200 tysięcy

Ponad rok temu, przed południem, w jednym z mieszkań w N. znaleziono zwłoki 50-letniego mężczyzny Jana Z. "Odkrycia" dokonała sąsiadka Katarzyna L., która przyszykująca do codziennych i conoconych libacji, po dwóch dniach ciszy nie wytrzymała i zapukała, żeby dowiedzieć się czy żyje. Ponieważ drzwi nie były zamknięte na klucz, weszła i ujrzała leżące go sąsiada. Gdy podeszła bliżej zorientowała się, że nie żyje.

W mieszkaniu panował potworny bałagan, a na zwłokach widoczne były wyraźne ślady pobicia. Przewodzona na drugi dzień sekcja zwłok wykazała, że przyczyną zgonu był rozległy uraz głowy, w tym pekniecie kości czaszki i stłuczenie mózgu. Lekarzy wykluczył nieszczęśliwy wypadek i samobójstwo.

Natychmiast do śledztwa przystąpili policjanci, którzy w ciągu kilkunastu godzin nieprzerwanej pracy ustalili, a następnie zatrzymali trzech mężczyzn — Lucjana K., Kazimierza M. i Józefa S., podejrzanych o śmiertelne pobicie właściciela mieszkania. Zdołano także odzyskać fakty.

Cztery mężczyźni spotkali się po południu w centrum miasta i poszli do baru "Wirus" skąd, po wypiciu po 200 gram wódki, udali się do baru zwanego przez bywałców "Pod trupkami". Tam opróżnili trzy butelki wina i poprawili piwem. Ponieważ ciągle im było mało, postanowili wziąć w jednej z melin kolejną trzy butelki wina i skorzysać z gościny Jana Z., który dysponował wolnym mieszkaniem.

W trakcie popijawy, pomiędzy gospodarzem a Józefem S. doszło do ostrej wymiany zdań. Powodem był dług w wysokości 200 tysięcy złotych, z oddaniem którego Józef nie kwapił. Gdy kłócący się mieli już dobre w czubie i zaczęli okładać pięściami, do akcji wkroczył obudzony z pijackiej drzemki Lucjan K., który nie wiedząc o co chodzi, próbował rozdzielić walczących... kopniakami. Usłyszawszy od Józefa S., że to gospodarz zaczął, przyłączył się do bicia. Kazimierz M. też nie chciał być gorszy i pospieszył kolegom z pomocą.

Jan Z. bronił się przed napastnikami do momentu, gdy wyczerpany padł na podłogę. Goście nie zwracali uwagi na to, że ofiara nie rusza się, tylko kopali kolanego gdzie popadnie, najczęściej w głowę. Dopiero, gdy zmęczeni usiedli, zorientowali się, że z pobitym gospodarzem jest coś nie w porządku. Wystraszeni uciekli, pozostawiając nieprzytomnego Jana Z., który po kilku godzinach zmarł.

Kim byli sprawcy? Lucjan K. miał wówczas 40 lat, jest z zawodu malarzem i nigdzie nie pracował. Uchylał się od płacenia alimentów na trójkę dzieci i był w przeszłości karany za pobicia. Kazimierz M., lat 34, murarz-tylnikar, pracował dorywczo przy budowach domków jednorodzinnych. Miał na swoim koncie pobyt w więzieniu za drobne kradzieże. Józef S., lat 39, malarz, pracował w jednej z kopalni miedzi w Lubinie. W przeszłości był karany za pobicie kolegi, który został kaleką.

Po wyjaśnieniu wszystkich okoliczności, sprawcy stanęli przed sądem i otrzymali wyroki po osiem lat pozbawienia wolności. Obecnie odsiadują wyroki i sprawują się dobrze. Mają nadzieję, że są daruje im chociaż część kary.

Edward JABŁONSKI



NIEDYSKRECCJE

Szapolowska nie chce być kochanką

Krzysztof Logan Tomaszewski napisał i sam wydał książkę o ojcu: "Bohdan Tomaszewski. Poeta mikrofonu". W książce wspomina piękną polską aktorkę, pisząc o niej: "moja była kochanka, Grażyna Szapolowska". Aktorka uznała, że słowo "kochanka" obraża ją, jako kobietę i zażądała od autora przeproszenia w prasie, inaczej wytoczy mu proces. Logan zwrócił się w tej sprawie do znawców prawa prasowego, profesora Bogdana Michalskiego i Tadeusza Kononiuka, którzy doszli do wniosku, że "kochanka" to piękne polskie słowo, występujące w literaturze i literaturze, że ono pochlebnie kobiecie, niż jej uwłacza. Pan profesor chętnie by się nawet podjął obrony autora w takim procesie.

Tomaszewski nie chce znać syna

Ta sama książka poróżniła ojca i syna. Przede wszystkim już w trakcie autoryzacji Bohdan Tomaszewski wyrzucił 100 stron tekstu mówią, że syn może to opublikować po jego śmierci. Ojciec twierdzi, że nie ma tam żadnych skandali, tylko sprawy intymne. Syn zaś uważa, że musiał wyrzucić najlepszą część książki, jednak zastosował się do życzenia. Tymczasem po ukazaniu się książki drukiem Bohdan Tomaszewski wpadł w złość twierdząc, że junior podpisywał samowolnie niepoehlebne opinie o jego trzeciej żonie, Izabelli Sierakowskiej-Tomaszewskiej, więc nie chce z nim utrzymywać kontaktów i nawet nie zna aktualnego adresu syna.

Ładysz stacza walkę w obronie butów małżonki

W ośrodku kultury w Brwinowie odbywał się koncert zespołu rockowego "Pasja", którego liderem jest Zbigniew Ładysz. Wśród stojącego tłumy rozkrzyczanych nastolatków znalazł się Bernard Ładysz, ojciec, bas na emeryturze (wciąż występujący jednak w Teatrze Wielkim) wraz z małżonką Leokadią, była chórzystką. Z powodu emocji muzycznych dwóch pijanych punktów wyjęto instrumenty siakające i obok buty pani Leokadii. W mgnieniu oka rzucił się na nich Bernard Ładysz i poturbował się nieco, unieszkodliwił. Wkrótce przyjechała policja, by zabrać do izby wytrzeźwień punktów, natomiast sierżant, prowadzący te akcje, podziękował emerytowanemu basowi za skuteczne wprowadzenie porządku i po piętnastominutowej przerwie koncert wznowiono.

Stańko jedzie po zęby

Znany jazzman, Tomasz Stańko, musi zregulować na jakiś czas z grania na trąbce z powodu paradentozy, która jest zawodową chorobą muzyków instrumentów dętych. Ponieważ technika wstawiania "trzech zębów" nie jest w Polsce doskonała, Stańko po nowe jedzie do USA.

Machulski nie płaci za taksówki

Jan Machulski (słynna rola kaszarka Kwinto w filmie "Va banque"), który jest dziekanem wydziału aktorskiego w łódzkiej "Filmówce" w Łodzi jest osobą tak popularną, że taksówkarze nie chcą brać od niego pieniędzy za przejazd.

Raczek schodzi z salonów - pierwszy polski „milkie”

Tomasz Raczek, dziennikarz, krytyk filmowy, przystojniak z telewizyjnego ekranu i do niedawna bywałe wszystkich salonów, wycofuje się z gwaru życia towarzyskiego w zacisze domowe, przedkładając głębsze wartości, które płyną z czytania i rozmyślenia. Jest on zapewne pierwszym polskim "milkie" (Modest Invented Luxury Keeper), czyli polską jaskółką zjawiska, które szerzy się na Zachodzie. Generacja amerykańskich i europejskich pupy (młodych, przedsiębiorczych i zapracowanych biznesmenów oraz ludzi robiących karierę w inny sposób), zaczyna się przeobrażać: porzucają pogon za pieniędzmi i stanowiskiem, oraz życie bez rodzin, miłości i głębszych wartości, uciekają w góry lub inne przytulne miejsce, wracają do natury i spokojnego życia, przyzwyczajonego głębiej. To ich nazywano "milkies". Tomasz Raczek na razie wycofał się tylko z salonów, zajmując się spokojną pracą dziennikarską i wydawniczą, porzucił czytanie powieści na rzecz wysmakowanych opowiadań, ale myśli i o tym, żeby w ogóle wyjechać z miasta i zaszyść się w jakimś zaciszu.

Sześćdziesięciolatek nie taki potulny

W serialu telewizyjnym "Sześćdziesięciolatek", do którego scenariusz piszą autorzy "Czterdziestolatek", czyli Krzysztof

Teodor Toeplitz i Jerzy Gruza, zagrać mają w większości ci sami aktorzy. Jedną z głównych postaci, Karwowski, czyli Andrzej Kopiczyński, na ekranie jest potulnym mężem, w życiu prywatnym tymczasem ma już trzecią stałą partnerkę zyciową, Monikę Dziennisiewicz-Olbręchską (Olbręchski był jej drugim mężem, mają wspólnego syna Rafala, już żonatego i dzieciatego). Dwie pierwsze partnerki Karwowskiego-Kopiczyńskiego były ślubne, z aktualną żyje na "kocią łapie", dlatego podobno tak długo, czyli 13 lat. Stefan Karwowski w serialu jest dyrektorem zwolnionym w ramach redukcji i, jak to jest na czasie, zakłada spółkę joint venture o nazwie "Stelbud". Zagrać ma również Irena Kwiatkowska, która niedawno skończyła 80 lat, więc tym razem będzie pewnie "emeryką pracującą", ponadto Anna Seniuk i Leonard Pietraszak.

Kustosz Łazienek królewskich podgląda kobiety

Marek Kwiatkowski, kustosz warszawskich Łazienek, lubił się bawić w księżka jako mały chłopiec: w lesie wybudował kapliczkę z patyków, ściągając tam dziewczynki, żeby się modliły, sam zaś odprawiał nabożeństwa. Postanowił wrócić do tej dawnej przyjemności i zakupił stary drewniany dworek szlachecki w Sucej na Podlasiu, ściągając tam "opryzrodowanie". Rozebrał i przeniósł do siebie niszczącą w okolicach drewnianą organistówek, plebanie, siedmiopiętrową dzwonicę, wreszcie zaprojektował i wybudował drewniany kościółek. Teraz ściągają tam wiejskie kobiety na nabożeństwa, a Marek Kwiatkowski podgląda je przez dziury w ścianach.

Janda nie kupiła butów królowej

W centrum Warszawy, naprzeciw "Smyka", pojawił się sklep "Fremi" z najbardziej luksusowymi butami w Polsce. Są to buty najlepszych firm na świecie, na przykład "Caimar" (numer jeden w branży), które tym się wyróżniają, że są bardzo oryginalne, dobrze wykończone i drogie. Na przykład członka ze skóry węzowej na bardzo wysokim obcasie, wykończona złotą lamówką, zwane butami królowej, kosztują 5 milionów złotych. Każda by chciała takie mieć, ale nie każda stać. Kupują je głównie młode biznesminki, natomiast polskie aktorki są biedne i tylko je oglądają. Nie kupiła Krystyna Janda ani Ewa Salska, z aktorem tylko Małgorzata Niemiskiej udają się namówić męża, Marka Walczewskiego, żeby jej takie załufował.

Męskie centymetry

Jeszcze nie ukazała się na rynku książka "Nasierowski Ty pedale! Ty Zydzie!", a już jej autor (Jerzy Nasierowski właśnie) udziela prasie bulwersujących wywiadów, w związku z tym wszyscy oczekują serii procesów o zniesławienie. Sam autor tak o tym mówi — "Nie jestem pewien, czy znany malarz Franciszek Starowieyski będzie chciał przed sądem udowodnić, że ma dłuższego członka, niż pięć centymetrów". F. Starowieyski, bóg szczytu i ich znawca, wybrany niedawno przez czytelników "Sukcesu" najbardziej seksownym mężczyzną roku, siedzi w Paryżu i nie wie. Jędo 15-letni syn Mikolaj, który chodzi do katolickiego liceum, mówi, że te "centymetry" go śmieszą, bo ojciec jest dla niego ideałem mężczyzny.

Trzeci syn najbogatszego

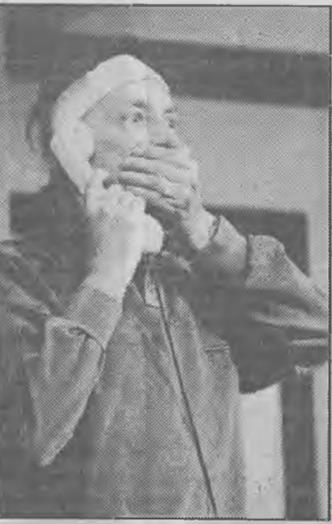
Zbigniew Niemiński, prezydent Curtis International (numer jeden na liście najbogatszych ludzi w Polsce, sama jego pensja roczna, co pętda z premiami, wynosi milion dolarów) oczekuje przyścia na świat trzeciego syna, co ma nastąpić 6 listopada. Dzięki badaniom ultrasonograficznym wiadomo już, że to będzie chłopak. Urodzi się (tak samo, jak dwaj jego starsi bracia) w szpitalu Świętego Wincentego w Indianapolis, gdzie państwo Niemińscy są ubezpieczeni, ponieważ mieszkali tam przez wiele lat. W tych krębach przyjeżdża, że to zony za urodzenie dziecka otrzymują od mężów skromne podarki, jakieś BMW, futro lub przynajmniej kolę z brylantów. Państwo Niemińscy nie mieszają jednak pieniędzy do uczuć, więc zona nie dostanie nie za syna, po prostu oboje bardzo się cieszą, że przybędzie jeszcze jedno dziecko.

Marcepol na następcę tronu

Markowi Mikuśkiewiczowi (Marcepol, numer cztery na liście najbogatszych Polaków) urodził się pierworośli — Marek Mikuśkiewicz-Junior. Radność ojca jest tak ogromna, że z tej okazji postanowił, jako sponsor dorzucić coś do przyjęcia, które odbywało się w Teatrze "Syrena" z okazji 45-lecia tego warszawskiego teatru. Dorzucić musiał niemało, bowiem przyjętą było na 550 osób (zaproszono wszystkich widzów, którzy tego dnia byli na jubileuszowym przedstawieniu), wśród nich znaleźli się laureaci Srebrnych Aów (nagrody Polish Promotion Corporation), dla których przygotowano specjalną, Srebrną Łożę. W loży zasiadł kwiatkowski biznesu, na oko siedzieli tam kilka bilionów złotych. Narodziny juniora świętowano jeszcze kilkakrotnie, ale już w najbliższym gronie.

Bugaj matkuje

Na Ryszarda Bugaję padło podejrzenie, że flirtuje, i to z dwiema naraz, a do tego z małolatami! Poświęca im cały swój czas, poza zajęciami sejmowymi, nie ma nawet kiedy pisać książki, a chciałby. Konkretnie chciałby "przyłożyć" Balcerowiczowi — za jego politykę ekonomiczną. Póki co zajmuje się



Wojciech Pokora i Tatiana Kołodziejka w popisowych rolach w spektaklu "Mayday", który cieszy się nieprawdopodobnym powodzeniem wśród widzów Teatru Lubuskiego w Zielonej Górze.



Joasia i Agnieszka, czyli córki, które mu podarowała do nianczenia żona Maria (sociojlog na UW) sama zaś uwrwała się na dużej z domu. Ciekawe, dokąd.

Najładniejszy klub sejmowy

Taka sławą cieszy się Klub Konfederacji Polski Niepodległej, ponieważ jest w nim najwięcej kobiet, przy tym są młode i ładne. Być może nawet za ładne, i na pewno mają ładne nogi, bo szef klubu, Moczułski, zabronił im chodzić w spódniczkach mini. Ponieważ panuje tu ostra dyscyplina klubowa, postanki pewnie posłuchają.

Posel woli jubeł

Wiceprezydent Polskiej Partii Przyjaciół Piwa, poseł Adam Halber, zrezygnował z planowanego na koniec października wyjazdu zagranicznego, żeby znaleźć się na telewizyjnym jublu, czyli fecie organizowanej z okazji 40-lecia Telewizji Polskiej. Według posła "tam trzeba być", czyli w hotelu "Boss" w Międzylesiu. Wokół jubileuszu, a raczej wokół przyjęcia z jego okazji, krąży już po Warszawie różne plotki i różne wersje. Na przykład wtajemniczni "z Woronicza" (stołeczna siedziba tv) twierdzą, że impreza odbędzie się w Marriott, zaproszonych ma być tylko 300 osób (z Panem Prezydentem i Panią Premier na czele), więc niektórzy już się obrażili, bo nie dostali zaproszeń.

Goryszewski przyszył brata

Wicepremier Henryk Goryszewski odwiedził kadre naszych piłkarzy, przygotowujących się do meczu z Holandią w Rotterdamie. Chcąc się wykazać znajomością rzeczy zapytał Roberta Warzyche: — Jak się miewa pana brat, Krzysztole? (Obu piłkarzy, Roberta i Krzysztofa Warzychę, łączy jedynie przypadkowa zbieżność nazwisk).

Pietrzyk kwasie mleko?

Niezwykle zdolności posiada poseł Alojzy Pietrzyk z klubu NSZZ "Solidarność". Okazało się bowiem, że jest on bioenergoterapeutą. Udowodnił to zresztą, w ciągu kilku minut wyłczył z kataru pewną przystojną dziennikarkę. Przez chwilę trzymał rękę na jej głowie i katar przeszedł... "jak ręką odjął". Zapytała go potem, czemu się nie przyznaje do swoich umiejętności. Powiedział: że nie miałby czasu na posłowanie. Co jak co, ale czarować potrafi.

Bibka w Sali Lustrzanej

Wszędzie ostatnio wile przyjęć i promocji w Warszawie, bardzo modne jest organizowanie spotkań w wykwintnych wnętrzach, z wykwintnym jedzeniem i dużą ilością napitków. Posłowie też niegras i skrzyknęli dziennikarzy do Sali Lustrzanej Sejmu, żeby przedstawił im nowy klub parlamentarny Konwencja Polska. Przedstawiono do bardzo późnego wieczora nie dzwota. Nasłone bowiem było niemieckie piwo, francuskie wina i polska wódka... koszena. Z trzech liderów klubu (Andrzej Wojtyła, Aleksander Hall i Artur Balazs) najciekawszą kreację zaprezentował ten ostatni — tak zwany gamiur telewizyjny. Góra: wieczorowa marynarka, elegancka koszula i dobry krawat, dół: dżinsy "Levis". Rzecznik prasowy Konwencji, Włodzimierz Krzyzanowski (dziennikarz Przeglądu Tygodniowego, znany Don Juan) wystąpił w odczuciu młodych dam, które przyprowadził, żeby zdobyły bankiet.

Są bardzo proste w obsłudze; nastawia się przeważnie tylko ostrość i przesłone w skali ciemno-jasno. Do aparatu wkłada się tzw. ładunek. Pojedynczy lub kasetę zawierającą ich np. pięć. Ładunek to negatyw z pozytywnym oraz zbiorczki, które zawierają substancje chemiczne. Po naciśnięciu spustu migawki, wychodzi on pomiędzy dwiema rolkami na zewnątrz; rolki rozginięta zbiorczki z chemikaliami, rozrzucając je po "zdjęciu". Ostateczny obraz barwny gotowy jest po około 60 sekundach, zaś czarno-biały — kilkakrotnie szybciej.

Sytuacji, w których aparaty i materiały do fotografii natychmiastowej są niezastąpione jest mnóstwo. W nauce, technice, życiu codziennym... W niektórych firmach (jeszcze nie u nas) jest zwyczaj fotografowania klienta za kierownicą oferowanego mu auta, aby przekonać, że wóz "dobrze mu leży". Bardzo wielu zawodowców używa polaroida obok aparatów atelierowych lub łącznie z nimi — do wykonania zdjęć próbnych. Potem fotografują ten sam motyw "tradycyjnym" aparatem.

Joseph Nicéphore Niepce (jeden z wynalazców fotografii), czekał na efekt sfotografowania podwórza z okien swego pracowni około osmiu godzin. My, na własnoręczne wykonanie odbitek także parę godzin... Ze mały format odbitki i polaroida? Proszę bardzo: 50 x 60 cm firma Polaroid zaprezentowała tydzień temu w warszawskim Pen Clubie. Była to pierwsza w Polsce prezentacja największego aparatu świata. Elżbieta WALENSKA



Z reklamy prezentacji: zdjęcie (barwne) Romana Polarińskiego wykonane przez Jana Hnizdo.

KUCHARZ DOSKONAŁY

Zapiekane pory

Jesień obdarza nas bardzo obficie swoimi plonami — na zielonkach, a także w ogródkach czy na działkach są piękne, dojrzałe, białe-seledynowe pory! Są wspaniałe, bardzo zdrowe, niskokaloryczne, a więc — nie tuczą! ale zupełnie niezakceptowane w naszych kulinarynych tradycjach! Namawiam do pewnej zmiany upodobań smakowych i przygotowania wspaniałej potrawy z porów!

Potrzebne produkty: po jednym dużym porze na osobę.

Produkty na sos: buteleczka lekko kwaśnej śmietany, łyżka koncentratu pomidorowego, łyżeczka maki ziemniaczanej lub kukurydzianej, przyprawy: pieprze, sól, vegeta.

Do posypania: duży kawałek podsuszzonego sera — może być nawet kilka gatunków.

Sposób przygotowania: z pora odcinamy zielone części i korzonki, bardzo dokładnie myjemy pod bieżącą, ciepłą wodą, wrzucamy na gorącą wodę z dodatkiem cukru i soli, a następnie gotujemy przez 12-15 minut. Pory pozostawiamy w wodzie, w której się gotowały — niech ostygną! **Zimne pory przecinamy na pół.** Układamy w naczyniu do zapiekania tal, by rozciął stroną leżały ku górze, zalewamy sosem (wszystkie produkty przeznaczone na sos bardzo dokładnie mieszamy!) — całość posypujemy obficie serem utartym na grubszej tarce jarzynowej i wstawiamy do gorącego piekarnika. Pory pieczemy tak długo, aż ser się roztopi i stanie się lekko brązowy.

Podajemy: do smażonych mięs, do smażonej ryby lub jako samodzielnie danie na bezmięsny obiad z ziemniakami z wody i sezonową surówką.

Rada: do zapiekania porów, przed polaniem ich sosem, możemy dodać kilka, najcieplej pokrojonych pieczarek lub małą puszkę odsączonego z zalewy, zielonego groszku. Możemy także dodać ugotowane wcześniej i bardzo drobno usiekaną marchewki lub odsączonej z zalewy małą puszkę kukurydzy, ale to już będzie zupełnie inne danie!

Życzę, by pory smakowały i weszły na stałe do domowego menu — zasługują na to!

SMACZNEGO! Ewa ASZKIEWICZ

blizej słowa

Języczek u wagi

"Ostatnio wyczytałem w poważnej, szanującej się gazecie następujące zdanie: "Zadna z tych dwóch partii nie uzyska w parlamencie większości, a nowa demokracja (...) spełniała rolę języczka u wagi". Początkowo myślałem, że to jakiś błąd korektorski, ale nie! Pod koniec artykułu autor znów napisał o "języczku u wagi". Czy obok przysłowioowego "języczka u wagi" istnieje również zwrot "języczek u wagi"? — pisał pan Arnold Grymaszewski z Głogowa.

Rozumiem zdumienie Czytelnika. Według mnie konstrukcja stylistyczna "języczek u wagi" nie ma żadnego sensu, dowodzi jedynie, że autor wspomnianego przez Czytelnika artykułu nie zna dokładnie zwrotu, którym się posługuje.

"Języczek u wagi" to ruchoma, metalowa strzałeczka wskazująca przechylenie się szal wagi — na jedną lub na drugą stronę. W przenośni "języczek u wagi" to jakiś istotny element, czynnik rozstrzygający, także arbiter. Jeśli zatem chcemy powieść, że powstanie nowego ugrupowania politycznego miałooby przechylić szalę na czyszą stronę, byłoby czynnikiem rozstrzygającym w danej sprawie, nie użyjemy bezsensownej konstrukcji "języczek u wagi". Powiemy: "(...) nowa demokracja spełniała rolę języczka u wagi" (czyli — tłumacząc najprościej, choć może ze stylistycznym zgrzytem — "języczka przy wadze").

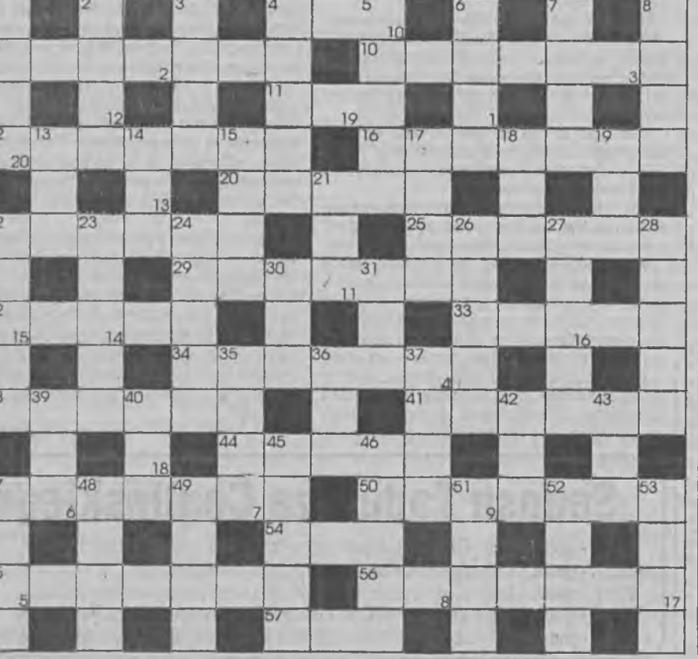
(sad)

KRZYŻÓWKA świąteczna 8

Litery uszeregowane od 1 do 20 tworzą rozwiązanie — słowa umierającego Hamleta

POZIOMO: 4) pierś lub lampart, 9) do sterowania przepustnicy gaznika, 10) kamień półszlachetny, 11) nabiał, 12) wieża meczetu, 16) chroni silnik, 20) narzędzie kucharki lub praczki, 22) rodowód, 25) ozdoba, 29) niska kanapa, 32) wśród drukarzy, 33) okaz zrodwina, 34) trzeźwość sądu, 38) ojciec Posejdonu i Hadesa, 41) dawna nazwa Japonii, 44) skutek, 47) państwo w Azji, 50) przyrząd do rysowania pięciocolini, 54) ukraiński nacjonalista, 55) podulny bęben, 56) umiłowia rozmowe na odległość, 57) papuga

PIONOWO: 1) widziadło, złuda, 2) dzielnica Warszawy, 3) marka polskiej ciężarówki, 4) grupa społeczna w Indiach, 5) dawna gra w karty, 6) państwo w Ameryce Łacińskiej, 7) rogałka, clo towarowe, 8) wila Szymonowski, 13) miasto na Honiu, k. Nagoi, 14) angielskie piwo, 15) siła posada, 17) batalion, 18) skala diatonična, gama, 19) zarost, 21) pranie-sanie, 22) do zapinania, 23) krol



Herbaciarnia

Szczyćście momentalne

Jeżeli aparat do fotografii natychmiastowej może sprawić komuś frajdę, to przykładowo temu kto: a) zawsze ma mało czasu, b) niekiedy ma za dużo pieniędzy, c) nie lubi czarowania z chemikaliami i wszystkim co niezbdne, aby powstało zdjęcie. Natomiast zdaniem wielu użytkowników "normalnych" aparatów, właśnie to czarowanie jest niezwykle fascynującym zajęciem. Ciekawszym, niż wszystkie zabiegi, które poprzedzają naciśnięcie spustu migawki. Czasem jednak i oni żałują, że odbitek nie mogą zrobić w takim tempie jak aparaty typu polaroid.

Pamiętacie jak zaczynaliście fotografować? Niejednemu z Was, chcąc zaraz sprawdzić, czy dobrze się spisał, otworzył aparat i rozciągnął film. Niestety, film szerniał w mgnieniu oka i tyle autor zobaczył. Następnym razem już nie sprawdzał. Próbował wywołać film samodzielnie, albo oddawał go rzemieślnikowi. Odbitki gotowe były do odbioru najczęściej po dwóch tygodniach. Wykonanie "ekspresowe" trwało zwykle trzy dni. A dzisiaj dzięki machinom zwanym fotolabami, barwne odbitki gotowe są do odbioru niemal natychmiast.

Anegdota głosi, że pytanie "tatusiu, dlaczego nie mogę zobaczyć tego zdjęcia, które teraz mi zrobiesz?", sprowokowało adresata do natychmiastowego działania. Za-dała je pięcioletnia wówczas córeczka, a adresatem był Edwin H. Land — szczęśliwie, chemik i przemysłowiec, właściciel firmy produkującej filtry polaryzacyjne. Razem z zatrudnionymi u niego chemikami opracował metodę pozwalającą na otrzymanie odbitki już po kilkunastu sekundach od wykonania zdjęcia. Wynalazkiem napierw zachwycił się członkowie Amerykańskiego Towarzystwa Optycznego na spotkaniu w 1947 r. (barwną odbitkę uzyskano dopiero 16 lat później). Pierwsze aparaty Polaroid Land Model 95, zewnętrznym wyglądem nie różniły się od ówczesnych "zwykłych". A łącznie z pierwszymi Polaroid Land Film typ 40, już w ciągu następnego roku sprzedano ich na amerykańskim rynku za ponad 5 milionów dolarów.

Dzisiaj aparaty do fotografii natychmiastowej, nazywanej też momentalną, łatwo odróżnić od innych. Produkuje je oprócz Polaroida również Kodak. Nie przyjęły się jednak wśród fotografujących tak powszechnie jak te, służące do rejestracji obrazu na filmie, z którym potem tyle "zachodu".



Paragrafem

Czy wiesz, że...

→ Jeśli cel egzekucji administracyjnej tego wymaga, organ egzekucyjny zezwoli psemnie egzekutorowi na dokonanie czynności egzekucyjnej w dni wolne od pracy lub w porze nocnej pomiędzy godziną 21.00 a godziną 7.00. Egzekutor jest obowiązany okazać zezwolenie organu egzekucyjnego zobowiązane przed przystąpieniem do czynności egzekucyjnej. Czynności egzekucyjne mogą być dokonywane w porze nocnej tylko w obecności świadka.

→ Dobra osobiste człowieka, jak w szczególności zdrowie, wolność sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, pozostają pod ochroną prawa cywilnego niezależnie od ochrony przewidzianej w innych przepisach.

→ Osoba, która przybywa do domu czasowego, wycieczkowego, pensjonatu, hotelu, motelu, domu wycieczkowego, pokoju gościnnego, schroniska, na camping lub strzeżone pole biwakowe albo do innego podobnego zakładu, jest zobowiązana zameldować się na pobyt czasowy przed upływem 24 godzin od chwili przybycia.

→ Zgodnie z art. 48 1 ustawy karnego skarbowego, kto bez wymaganego zezwolenia dewizowego lub wbrew jego warunkom wywozi za granicę wartości dewizowe, podlega karze grzywny do 500.000.000 złotych. Jeżeli wartość przedmiotu wywozu nie przekracza 5.000.000 złotych, sprawca podlega karze pieniężnej.



Z życia elit politycznych

Cali jesteśmy ciałem...

Co nam w duszy gra?

Są osoby, którym wystarczy pokazać zdjęcie kwitnącej łaki, aby natychmiast dostały uciążliwego kataru. Innych natychmiast przesłabie ból głowy, choćby proszek był tzw. placebo, czyli pigułka na niby, składająca się z cukru i soli. Czy ludzie są hipochondrykami? Czy wzmawiają sobie chorobę? Nie, oni rzeczywiście cierpią na alergię, dokuczają im ból głowy, ale nasze zdrowie i samopoczucie jest bardzo ściśle związane z naszym stanem psychicznym.

Już Sokrates twierdził, że nie ma takiego cierpienia fizycznego, które nie miałyby związku z chorobą duszy. Dziś istnieje cała dziedzina wiedzy — psychosomatyka — zajmująca się właśnie analizowaniem psychicznego tła dolegliwości, tego, co nam w duszy gra.

Im więcej jednak sami będziemy wiedzieli o współzależności między reakcją naszego organizmu a doznaniem psychicznym — tym skuteczniej będziemy mogli sobie pomagać, szybciej dochodzić do zdrowia, dłużej się nim cieszyć, lepiej rozumieć przyczyny jego pogorszenia. Tak mówią specjaliści.

Na przykład strach. Automatycznie, bez naszej woli, podwyższa się nam ciśnienie, serce zaczyna szybciej bić. Z powodu zakłopotania stajemy się czerwoni, pod wpływem napięcia pojawia się nam pot na czole. Kłóż z nas nie zna tych reakcji na przeżycia, dotyczące wyłącznie sfery psychicznej. Każdy działający na nas emocjonalny bodziec od razu wywołuje też reakcje fizyczne.

„Ale czerwona twarz, kropelki potu na czole — to jeszcze nie choroba. Nie grypa, nie angina, ani jakiegokolwiek zapalenie. Czy jednak wpływ na nasz stan psychiczny ma też zarzenie się grypa od kogoś?”

Jedni naukowcy twierdzą, że 60% wszystkich pacjentów kwalifikuje się do opieki psychosomatycznej. Inni, że może to dotyczyć najwyższej małej grupy. Znaczną jednak większość uczonych uważa, że każda choroba — nawet niewinny katar — może mieć psychiczne podłoże.

Z orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego

- Organ administracji publicznej nie może wymagać od podmiotu prawnego stosowania norm prawnych, z którymi podmiot ten nie miał możliwości zapoznania się przy zachowaniu należytej staranności.
- Ustalenia agencji detektywistycznej nie mogą zastępować działań organu administracji państwowej w zakresie obowiązków przeprowadzania postępowania dowodowego zgodnego z wymaganiami określonymi w k.p.a.
- Nie ma przeszkód prawnych, by dziecko pozostające pod władzą rodzicielską przebywało na stałe u innej osoby (np. u dziadków) i u tej osoby miało miejsce pobytu stałego w rozumieniu art. 6 ust. 1 ustawy z 10 kwietnia 1974 r. o ewidencji ludności i dowodach osobistych.
- Grunt lub budynek zajęty na prowadzenie działalności gospodarczej albo związanej z prowadzeniem działalności gospodarczej nie traci tego charakteru przez fakt czasowego zawieszenia takiej działalności.

Zagadka kryminalna

Ostry dzwonek telefonu zakłócił ciszę panującą w gabinecie inspektora Bystrzego.

— Znowu coś — pomyślał zirytowany inspektor, sięgając po słuchawkę.

— Proszę natychmiast przyjechać na Jasną 5... mój mąż popełnił samobójstwo!

Odgłos przywołanego sygnału wskazywał na definitywne zakończenie rozmowy. Inspektor Bystrzy niezwłocznie udał się pod wskazany adres. Drzwi okazałego domu otworzyła wytrwała kobieta w czerni. Jej wyjątkowej urody nie przyćmiły ani widoczna na twarzy rozpacz, ani nawet rozmazany od płaczu makijaż.

— To straszne, dlaczego to zrobił? Gdybym była w tym czasie w domu, nie dopuściłabym do tego... to moja wina — powtarzała bez końca, prowadząc inspektora do pokoju usytuowanego w końcu holu na parterze budynku.

— Niech pan wejdzie tu sam, jest tam lekarz. Ja nie zniosę zgliszczy widoku — poprosiła biagalinie i zalała się łzami.

Inspektor Bystrzy wszedł do przestronnego, eleganckiego urzędowego pokoju. Oryginalna egzotyczna roślinność, fantazyjny, marmurowy i niespotykane, wspaniałe białe meble świadczyły nie tylko o dobrym gustie, ale i o zasobnej kieszeni właściciela domu. W centralnej części pokoju, z głową opartą na białym stole, w białym skórzanym fotelu siedział bez ruchu mężczyzna. Inspektor Bystrzy spojrzał na stojącego obok niego lekarza.

— Nie żyje, zgon nastąpił nieskazitelnie w następstwie śmiertelnego szlachu w lewą stronę — stwierdził lekarz rozkładając bezradnie ręce i dodając — nie mogliśmy nic pomóc.

Inspektor Bystrzy spojrzał na denata. Informację lekarza podzieliła rzeczywistość. Na głowie mężczyzny widoczna była wyraźna rana postrzałowa odczołona rozległymi, obitymi słodami zakrzepłą już krwią. W prawej, spoczywającej na stole, ręce nieboszczyka tkwił jeszcze pistolet — narzędzie śmierci. Pod głową nieznajęcego leżał czysty arkusz papieru, a po jego prawej stronie drugiego. Zapewne przed śmiercią denat zamierzał sporządzić pogrzebny list. Niestety, nie wiadomo dlaczego... odstąpił od tego zamiaru.

— No cóż, można byłoby sądzić, że jest to samobójstwo... mam jednak poważne wątpliwości — rzekł inspektor Bystrzy. Co zrodziło te wątpliwości?

Mały słownik epoki zamętu

NOWOBOGACKA OLIGARCHIA

Z języka zawodowców. I z prawa, i — rzadziej — z lewa. Ten, kto tak mówi, daje świadectwo swej nieracjonalności, nie potrafi bowiem przyzywać się w sobie pozostałości zdeprawowanej świadomości (homo sovieticus, w terminologii ks. prof. Tischnera). N.o. to tak naprawdę rodząca się klasa średnia, która doprowadziła kraj do powszechnego dobrobytu. Wywodzi się, co służy sprawiedliwie, z kręgu okolicy tyropanowców, ale także — z uwłaszczonej nomenklatury, co budzi poważne obawy zwolenników chrześcijańskiej sprawiedliwości. Zdaniem Pana Prezydenta — nie ma to większego znaczenia: „Ten, kto się zorientował, kombinuje i chce zapać jak najwięcej dla dzieci i wnuków. Choć w skali historycznej obojętne jest kto pociągnie nowy system. Potęgę Australii budowali przestępcy i kryminaliści”. Jak z tego (a także innych sygnałów) wynika — Polska ma większe szanse stać się drugą Australią niż drugą Japonią (zob.).

UTRWALACZE

Ci, co utrwalali władzę ludową. Wpierw byli ci, co o nią walczyli. W świetle późniejszych doświadczeń — nie wiadomo po co. Nic więc dziwnego, że część utrwalczy, gdy wiatr powiał w inną stronę, okazała się być rozwalaczem (zob.). Niby utrwalali, a tak naprawdę to knuli i żyli „pełniąc mizernie jak wąż ludzi despotę”. No i ludowa władza runęła, teraz spokojnie mogą ujawnić swoje prawdziwe, z reguły narodowe i chrześcijańskie, oblicze. U przemieni w rozwalaczy także podlegają, niestety, lustracji. Weryfikuje się też ich kombatanckie uprawnienia. I słusznie, gdy to, o co walczyli, okazało się być narodową zdradą, jurgielniczym, służbą okupantom, byłoby rzeczą zdrową, gdyby mieli jeszcze za to braci szmal. Tym bardziej, że cęchnych do brania jest leż. Tych, co walczyli nie o, ale z. Na utrwalaczy (kapitałizm) też przyjdzie kolej.

ZADYMA

Ruchawka młodzieżowa. U schyłku PRL — z reguły polityczna. Zadymirarze tkuli się z milicją, Zomowcami

HORROR po polsku

Złoty łańcuszek

Przygoda ta miała miejsce w wakacje — jest to tyle niezwykła, że Agnieszka gotowa byłaby uznać ją za zły sen, gdyby nie fakt, że świadkiem wydarzeń była jej przyjaciółka, Alicja. Jednak dopiero teraz dziewczęta postanowiły zwierzyć się ze swojego sekretu. Wcześniej obawiały się, że narażą się na śmieszność. Zresztą kpin z strony kolegów — tak się nie ustrzegły...

„Nasza minkolonia mieszkała w domkach kempingowych, ustawionych na rozległej leśnej polanie opowiada Agnieszka. Las nie był zbyt gęsty — między drzewami widać było fragmenty rozległych pól oraz, w odległości jakiegoś kilometra, leżący na ustroju wiejski cmentarz.

Pewnej nocy kierownik kolonii, zapewne dla uatrakcyjnięcia jej uczestnikom pobytu, zarządził nocny alarm. Kolonijści zostali podzieleni na dwuosobowe grupy, a następnie otrzymano zadanie: przejść przez pola, obejść las z drugiej strony i możliwie jak najszybciej powrócić do miejsca zakwaterowania.

Tak się złożyło, że na spacer zabrała Alicja, z którą przyjaciółką od dawna. Alicja była już kilka razy na tej minkolonii i jak twierdziła, za każdym razem odbywał się taki nocny marsz. Ponieważ jednak znalazła dobrą kolejkę, zaproponowała byśmy poszły na skróty — przez cmentarz. Na szczęście tak się złożyło, że to właśnie my dwie miałyśmy pójść w ostatniej parze, nie było więc żadnych powodów, które powstrzymałyby nas przed zrealizowaniem pomysłu Alicji.

Szliśmy więc z dziewczynami. Noc była jasna, księżyc świecił tak mocno, że widać było wszystko jak na dłoni. W pewnej chwili Alicja spostrzegła odsuniętą płytę jednego z pomników. Podeszliśmy bliżej.

Ponieważ z natury jesteśmy bardzo ciekawskie, nie robiliśmy na nas wrażenia nocna scenografia cmentarza. Ale tylko do czasu...

Gdy zaszliśmy do wnętrza grobu, ujrzałyśmy... otwarta pusztą trumnę. Nie muszę chyba mówić, jak zareagowałyśmy na to niesamowite odkrycie. Uciekaliśmy błądząc zapewne wszelkie możliwe rekordy świata na krótkich i długich dystansach, a spokojnie odzyskałyśmy dopiero na terenie obozowiska. Wtedy też spostrzegłam, że nie mam na szyi złotego łańcuszka, który przed wyjazdem dostałam od babci.

Rano gdy się obudziłam pomyślałam, że to wszystko było jedynie koszmarnym snem. Lecz na wszelki wypadek opowiedziałam o tej przygodzie naszym opiekunom. Prawie cała kolonia, z mną i Alicją na czele, ruszyła na cmentarz.

Odnaleźliśmy ten grób, lecz wszystko było w porządku. Cała grupa, śmiejąc się w nas, wracała do obozowiska... Zostaliśmy same, z rumieniacami wstyd, upokorzone i opuszczonych, także przez bliższych przyjaciół — trzeba się pozierać duchowo i wierzyć, że przyjacieli jak brylant — trafia się rzadko i jest bezcenny!”

Rano gdy się obudziłam pomyślałam, że to wszystko było jedynie koszmarnym snem. Lecz na wszelki wypadek opowiedziałam o tej przygodzie naszym opiekunom. Prawie cała kolonia, z mną i Alicją na czele, ruszyła na cmentarz.

Odnaleźliśmy ten grób, lecz wszystko było w porządku. Cała grupa, śmiejąc się w nas, wracała do obozowiska... Zostaliśmy same, z rumieniacami wstyd, upokorzone i opuszczonych, także przez bliższych przyjaciół — trzeba się pozierać duchowo i wierzyć, że przyjacieli jak brylant — trafia się rzadko i jest bezcenny!”

Rano gdy się obudziłam pomyślałam, że to wszystko było jedynie koszmarnym snem. Lecz na wszelki wypadek opowiedziałam o tej przygodzie naszym opiekunom. Prawie cała kolonia, z mną i Alicją na czele, ruszyła na cmentarz.

Odnaleźliśmy ten grób, lecz wszystko było w porządku. Cała grupa, śmiejąc się w nas, wracała do obozowiska... Zostaliśmy same, z rumieniacami wstyd, upokorzone i opuszczonych, także przez bliższych przyjaciół — trzeba się pozierać duchowo i wierzyć, że przyjacieli jak brylant — trafia się rzadko i jest bezcenny!”

HOROSKOP

- Baran 21.03 - 20.04**
Dla bardzo wielu, nadchodzący tydzień będzie zdumiewający dobrymi słowami, uznaniem, a może nagrodą! W życiu osobistym trwają dobre dni, ale należy bardzo pielęgnować ten stan i dbać, by trwał jak najdłużej. W sprawach związanych z kontaktami towarzyskimi czy zawodowymi nie zawsze należy być superczywym, by niepotrzebnie słowem nie zburzyć czyjś budowlę. Dobry czas dla wszystkich nie domagających, leczących się — jest wielka szansa na powrót do dobrej formy, a nawet — do czynnego, zawodowego życia.
- Byk 21.04 - 21.05**
W życiu zawodowym będzie się układało dobrze, nawet pomyślnie, ale nie należy zbyt mocno przykręcać przyszłowiowej śruby, by wówczas, gdy spełnią się całkowicie marzenia — nie czuć się poszkodowanym. Gwiazdy przestregają przed opuszczeniem domu — może być jakiś kłopot na ulicy, w czasie podróży, nawet tej najkrótszej, może się zdarzyć, że zostanie nam zabrane niewłaściwie zabezpieczone mienie lub czyjaś niewaga pozabawi nas zdrowia. Przeróża dotyczy także najmłodszych członków rodziny.
- Bliźnięta 22.05 - 21.06**
Osoby, które do swoich spraw zawodowych podchodzą poważnie z odpowiedzialnością i zaangażowaniem — mogą liczyć na sukces, jeżeli nawet niebędzie uży — nie szkodzi, tylko małe sukcesy prowadzą do celu i tylko cierpliwi zbierają dojrzałe owoce! Czas niebądź bory w życiu osobistym, trwa wojna nerwów, często o zasadę kto ma rację! A po co? Lepiej nie być tym, co latwiej znosi własne klęski niż cudze sukcesy i pamiętać, że jednym uśmiechem wygra się więcej niż godziną potyczką!
- Rak 22.06 - 22.07**
Dobry, pomyślny okres dla tych, którzy ostatnio rozpoczęli działalność na własny rachunek i w których ciągle jeszcze dojrzała oryginalny, śmiały, a przy tym — realny plan! Uda się i jeszcze raz uda się, ale nie należy schodzić z wybranej drogi nawet wówczas, gdybyśmy odczuwali zbyt wielkie zmęczenie i pamiętały, że najtrudniejsze jest właśnie 100 metrów przed metą! Niezłe zdanie, ale należy uważać i jeszcze raz uważać, każde przeziębienie może mieć przykro następstwa.
- Lew 23.07 - 22.08**
Będą trudne dni, niełatwy okres, kłopoty i zmartwienia, i to nie tylko na płaszczyźnie zawodowej. Dobrze będzie pamiętać, że bardzo często sama logika jest jak męcz, ci, co się do niej odwołują — od niej giną! Za to w życiu osobistym wspaniale, a dla wielu wręcz rewolucyjnie! Bardzo pomyślny czas dla osób samotnych, smutnych, przegranych, rozgoryczonych i opuszczonych, także przez bliższych przyjaciół — trzeba się pozierać duchowo i wierzyć, że przyjacieli jak brylant — trafia się rzadko i jest bezcenny!”
- Panna 23.08 - 22.09**
Nawet wówczas, gdy sprawy zawodowe okazują się trudne — należy mocno wierzyć w siebie, w swoją szczęśliwą gwiazdę i w dobrą — ba! — może nawet bardzo dobrą passę, która jest obok od dłuższego już czasu. W domu dobrze, szansa na powrót do spokoju, zaufania i porozumienia, radość, niespodzianka, może nawet jakieś dawne plany uda się zrealizować!
- Waga 23.09 - 22.10**
Ze spokojem, uśmiechem, pozomą obojętnością i... poczuciem humoru najlepiej uda się przetrwać wszystkie niedogodności, które mogą się przytrafić! Najważniejszym będzie umiar, bowiem choć nadmiernych zysków powoduje bardzo często utratę tego, co już posiadamy! Czas najlepszych, najszczęśliwszych wydarzeń w życiu osobistym tych, którzy zapamiętali, że w życiu osobistym — uda się zrealizować prawie wszystko! a także — marzenia!
- Skorpion 23.10 - 22.11**
Jeżeli się okaże, że nadchodzący tydzień jest niebądź dobrze zorganizowany, że plany nie układają się pomyślnie, a wszystkie wątki po prostu rwą — nie należy się tym przejmować, w życiu jak tak jest, że są tygodnie dobre i złe, także okresy radości i smutku! Najlepiej było to, co do nas należy, a czas wówczas będzie pracował na naszą korzyść! Miła sercu osoba jest oddana, wierna i lojalna — nie należy jej wystawiać na osobne próby, nie zasłużyla na to.
- Strzelec 23.11 - 21.12**
Jeżeli w działaniach zawodowych coś się nie powiedzie, jeżeli będą siresy i kłopoty, należy pamiętać, że przy dalekosiężnych planach nie sztuką jest przeprowadzić przyszłość, lepiej zgadywać, jaka będzie rzeczywistość lub teraźniejszość! Trudny w życiu zawodowym wygranego w pełni wspaniały, pełen pomyślności i szczęśliwych przypadków okres w życiu osobistym — uda się zrealizować prawie wszystko! a także — marzenia!
- Koziorożec 22.12 - 20.01**
Nadchodzący czas dla wielu będzie obfitował we wszelkiego rodzaju nowości. Ale, by je zrealizować, trzeba stać mocno na ziemi i wszystko oceniać bardzo realistycznie, bowiem tylko ko ograniczony umysł wyzwa się w nieograniczonych ambicjach. W życiu osobistym — bez specjalnych zmian. Niezłe zdrowie, ale dla tych, którzy pozbyli się natógów, tylko siła woli i upór pomogą stać się człowiekiem zupełnie innym. Czas nie będą sprzyjały hazardzistom — lepiej nie grać, bo nie się nie będzie udawało!
- Wodnik 21.01 - 20.02**
We wszystkich sprawach najważniejszym będzie teraz spokój i jasność — spokój, nadzieja i siresy nie są zbyt dobrymi doradcami. A gdy nie będzie wiadomo jak zarządzać — zawsze jest uśmiech! Ludzie, którzy się nigdy nie smieją nie są poważnymi ludźmi! W uczuciach — ciepło i serdeczność, nieomal wiosenne, a sprawy będą układały się dobrze, że już w bliskim czasie może być upragniony od dawna... finał! Ale gwiazdy ostrzegają, by zwrócić większą uwagę na wszystkie posiadane dobra!
- Ryby 21.02 - 20.03**
Tydzień może być trudny, ale na pewno będzie bardzo sympatyczny, z nowymi pomyślnymi, miami, codziennymi kłopotami — jak w życiu. I nie należy zbyt mocno przejmować się łatwą słów — nawet tych życzyliwych, bowiem im gorszy człowiek, tym więcej mówią! W sferze uczuć bardzo dobry okres, spotkanie kogoś miłego może być zupełnym wstrząsem. Inny okazanie, ocażowaniem, i co bardzo ważne, może trwać długo i okazać się czymś najcenniejszym!

Czy znasz te skróty?

- ECU — European Payments Union — Europejska Unia Platnicza
- SAD — Single Administrative Document — Jednolity Dokument Administracyjny
- CIA — Central Intelligence Agency — Centralna Agencja Wywiadowcza
- EFTA — European Free Trade Association — Europejskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu

Sentencje warte zapamiętania:

Dobrze jest być przynależnym, ale nie przestroga. Wszyscy nie chcą, jeśli się nie chce.
Jeśli chcesz wygrać, daj szansę losowi — zagraj!
Nie jest ważne, że jesteś dobry, kiedy jest dobrze — ważne jest, że jesteś dobry, kiedy jest źle.

Prawo na wesoło

- Samobójca**
— Dlaczego wieszasz sobie sznur wokół pasa?
— Bo mam już wszystkiego dosyć i chcę się powiesić!
- Rozwiązanie zagadki kryminalnej**
— Próbowałem, ale wtedy się duszę!



Głogów

MAREK ANDRZEJEWSKI

Od 1 lutego 1988 r. ordynator oddziału ortopedii głogowskiego szpitala. Do pracy dojeżdża z Leszna, gdzie mieszka na stałe. Zna nie pracuje. Ma trzy córki — Anna lat 19, studiuje w Poznaniu medycynę, Aleksandra lat 17 jest uczennicą LO i średniej szkoły muzycznej, najmłodsza córka jest uczennicą klasy pierwszej szkoły podstawowej.

Jest absolwentem Akademii Medycznej w Poznaniu. Mieszka w M-4 i do pracy dojeżdża dziesięcioletnim samochodem (pan doktor nie chciał zdradzić marki). Relaksuje się łowiąc ryby. Uwielbia domowe zacisze.

ROMAN WOJCIECHOWSKI

Dyrektor Huty Miedzi "Głogów". Mieszka w Głogowie w mieszkaniu typu M-4. Zonaty, troje dzieci. Zna jest także pracownikiem huty. W roku 1975 ukończył Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie i podjął pracę w głogowskiej hucie.

Jeździ 8-letnim "dużym" fiatem, a żona i córki fiacikiem. Czas wolny spędza przy budowie domu. Na inny relaks nie ma już czasu.

Gorzów Wlkp.

STANISŁAW KUŹNIK

Urodził się w roku 1954. Jest absolwentem Liceum Ogólnokształcącego w Turku, Wydziału Socjologii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, a także Wydziału Reżyserii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Pracował w zespole filmowym "TOR", w studium filmowym im. Karola Iżykowski, a także w telewizji. Obecnie jest dyrektorem teatru w Gorzowie. Jego żona ma na imię Mirosława, mają trójkę dzieci w wieku 4, 11 i 15 lat. Zoną i rodziną interesuje się szczególnie, a przyszłość zawodową wiąże z pracą artystyczną.

MAREK RUSAKIEWICZ

Urodził się w 1964 r. Jest absolwentem Liceum Ogólnokształcącego nr 2 w Gorzowie i Wydziału Socjologii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jest członkiem Partii Chrześcijańskich Demokratów. Był posłem na Sejm poprzedniej kadencji. Uczestniczył w pracach Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Następnie był dyrektorem oddziału gorzowskiego "Invest — Banku". Obecnie jest dyrektorem Agencji Rozwoju Regionalnego. Zonaty, ma dwóch synów. Uprawia biegi, emocjonuje się sportem, a nie obce są mu również problemy mniejszości narodowych w Polsce.

ROMAN GAWRONIAK

Urodził się w roku 1960, jest absolwentem Liceum Ogólnokształcącego nr 1 w Gorzowie i Wydziału Historycznego Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jest członkiem ZChN-u i przewodniczącym Klubu Radnych tej partii, a także szefem Urzędu Rejonowego w Gorzowie. Jego żona ma na imię Renata. Wychowują syna i dwie córki w wieku 7, 5 i 3 lata. Motorem jego działania jest przekonanie o konieczności pozostawienia Gorzowa stolicą województwa. Jest wielkim kibicem żużla, a zwłaszcza Stali Gorzów. Biega, interesuje się literaturą, muzyką jazzową, rockiem, a szczególnie dobrym filmem. Zebrał: (jwk)

Lubin

PIOTR KACZYŃSKI

Prezes spółki KGHM Polska Miedź S.A. Ma 34 lata. Jest absolwentem Uniwersytetu Gdańskiego. Zonaty. Ma dwoje dzieci: 10-letnią Magdalenę i 8-letniego Piotra. Rodzina mieszka w Gdańsku, prezes z konieczności w Lubinie, w warunkach hotelowych. Posiada samochód marki Nissan o pojemności 1.7 wyprodukowany w 1985 roku. Lubi szybko jeździć, dlatego raz na dwa tygodnie jedzie do domu własnym samochodem. Zimą, z uwagi na wrodzoną przeziorność, trasę tę pokonywać będzie pociągiem. Lubi eleganckie gamitury i mecze "Zagłębia" Lubin.

ANTONI DZIERŻYŃSKI

Posel na Sejm RP z Legnickiego. Ma 50 lat. Jest członkiem Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Ma żonę, ogromnie pomagającą mu w pracy poselskiej i dwie córki, które z racji choroby wymagają szczególnej troski i opieki. Córki są dobrym duchem posła. Mówi, że dzięki nim porzucił biadolić. Pasjonuje go historia i muzyka Mozarta. Jeździ fiatem FSO 1500, który ma już osiem lat. Mid.

Zielona Góra

ANDRZEJ GAJDA

Nowy rzecznik prasowy wojewody zielonogórskiego (od 1 października br.). Rocznik 1955. Żona Krystyna, polonistka, nauczycielka, dwie córki: Marysia, l. 11, uczennica Szkoły Podstawowej nr 13 w Zielonej Górze, Ewa, l. 9, też uczy się w "trzymasce". Z wykształcenia historyk, absolwent WSP, dziennikarz, najpierw Polskiego Radia, potem "Gazety Nowej". Hobby: turystyka górska, kajakowa, rowerowa, bydlę. Także muzyka i to w szerokiej formie: A. G. już w czasie studiów grał w zespołach rockowych ("Układ" — z nim występy w Opolu w 1974 r., "Weekend"), w grupie instrumentalno-wokalnej "Plus" (występ w Opolu w 1978 r.) oraz country pn. "Grupa Rogala".

Ostatnie lektury to przede wszystkim literatura historyczna, biografie, z konkretnych tytułów: "Historia wypraw krzyżowych". Stałe czytanie "Gazety Wyborczą", "Nową Europę", "Politykę" i oczywiście "Wprost".

MIECZYŚLAW ŁAPANOWSKI

Dyrektor zielonogórskiego Biura Wystaw Artystycznych od 1990 r. Rocznik 1955. Żona Beata, germanistka po UAM w Poznaniu. Dwoje dzieci, Grzegorz, l. 9 i Urszula l. 3 (urodzona w Sylwestra). Historyk, absolwent WSP z wyróżnieniem (praca magisterska u prof. Mariana Eckerta pt. "Idea Polski jako państwa morskiego w II Rzeczypospolitej"). Pracował jako asystent i starszy asystent w Instytucie Nauk Społecznych Organizacji i Zarządzania WSiNz, stypendysta C.R.O.U.S., fundacji S. Neumana, po konkursie dyrektor agencji ART, obecnie dyrektor BWA.

Hobby: kuchnia francuska (dyplomowany ekspert) oraz dom (zbudował go własnoręcznie), poza tym... praca zawodowa. Ostatnia lektura to "Wyzwanie dla Polski" autorstwa Jadwigi Staniszkis. Z czasopiśmie warte lektury są "Wprost", "Polityka", czytuje też "Art". Za swój ostatni sukces uważa sympatię znanych osobistości, jak Andrzej Żarębski i Donald Tusk.

ELŻBIETA I JAN JARMOLKIEWICZOWIE

Właściciele prywatnego wydawnictwa książkowego. Dwoje dzieci: Łukasz, l. 10 (uczeń Szkoły Podstawowej nr 4), Katarzyna — 4 miesiące (gratulujemy!). Elżbieta (1956) jest absolwentką bibliotekoznawstwa i informacji naukowej WSP. Pracowała w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej, klubie MPiK, a od 1987 r. "na swoim", czyli w pierwszej prywatnej księgarni w Polsce. Jan (1951) ukończył poznańską Akademię Ekonomiczną, potem pracował jako ekonomista w "Novicie", "Poloście" i krótko w PZU. Od 1987 r. wspólnie z małżonką prowadzi firmę, która ukierunkowała się jako dom wydawniczy drukujący (ponad 100 pozycji w minionym roku) pozycje dla dzieci. Druk odbywa się w Niemczech, Włoszech, Japonii i Singapurze.

Hobby: Elżbieta — jazda konna. Jan — samochody (jeździ autem hyundai — pony). Czytują — poza obowiązkami zawodowymi — "co wpadnie w ręce". Jan ostatnio zaliczył książkę Balcerowicza. Z prasy — ona: pisma kolorowe i kobiece, on: "Nowa", "Życie gospodarcze", "Polityka". zebrał Eugeniusz KURZAWA

Na statku kapitan jest "pierwszym po Bogu", a w kryminalu naczelnik — pierwszym "klawiszem". Nie ma na to rady. **TADEUSZ WOLNIEWICZ** pełnił tę rolę przez wiele lat w Areszcie Śledczym w Międzyrzeczu. W kraju bardziej znany jest jako "bank" wiedzy sportowej — laureat telewizyjnych turniejów kibiców. W swoim mieście — jako zapalony działacz sportowy, inicjator odbudowy tu-tejszej — dziś ligowej — siatkówki i (do niedawna) prezes klubu "Orzeł". Nie zmienia to jednak faktu, że długo był "klawiszem" i potrafi ciekawie opowiadać o tym, jak jest za kratami i wysokim murem. Niedawno przeszedł na emeryturę, więc ma trochę więcej czasu na refleksje o tym miejscu, którego... nikt nie lubi, a tak wielu nie opuszcza przez całe lata.

Sam mówi, że "klawiszem" nie został z powołania, lecz dla pieniędzy, ale

dojrzewanie

do tej roli godne jest odnotowania. Życie zawodowe zaczynał bowiem jako urzędnik od zaopatrzenia i transportu w międzyrzeckiej spółdzielni "Promień" (dziś "Confex"). Zarabiał 2.000 zł i zazdrościł stryjowi, który był oddziałowym w areszcie. Kiedy więc za wysokim murem zwołał się etat po wychowawcy przeniesionym do Elbląga — zgłosił się, został przyjęty, otrzymał gaźną 2.800 zł i... już przestał zazdrościć. Opowiada:

— **Oprawdzono mnie po wszystkich celach, przedstawiono jako nowego wychowawcę, a ja czułem, że jestem nie tylko ogładany, ale wręcz "obwączniany" przez moich nowych podopiecznych. Szybko też poddał mi nie ogniewe próbie.**

Była śmiesznie prosta, bo kiedy wykonywał swój pierwszy, samodzielny obchód, w jednej z cel usłyszał:

— **Obywatelu wychowawco (to były jeszcze te czasy — dop. J.A.) meldujemy się całym składem z prośbą o zapisanie na wyjazd sylwestrowy do Krzywańca. Do końca roku jeszcze trochę czasu, ale chcemy być pierwsi na liście...**

A ponieważ w Krzywańcu jest zakład kamry dla kobiet, więc nowo upieczonemu wychowawcy sylwestrowa prośba wydała się zupełnie naturalna. Dlatego zapisał w notesie nazwiska, a potem sam zameldował się u oddziałowego, porucznika Łozka, i przedstawił wykaz chętnych na Sylwestra wśród pań w Krzywańcu.

— **Łezek aż zaniemówił — że śmiechem wspomina dziś pierwszą sprawę, którą załatwiał jako "klawisz" — ale po chwili powiedział: "no parcie ludzie, ten młody człowiek myśli, że jest kaowcem na wczasach!" Wyjaśnił mi, że na imię dałem się "podpuścić", a potem długo kpiłi sobie ze mnie wszyscy — i funkcjonariusze, i złodzieje.**

Dziś mówi o tym bez skrępowania nie tylko dlatego, iż minęło już 20 lat, ale i z tej racji, że nie znamował tego czasu. Skończył studia prawnicze i otrzymał patent oficerski, ale przede wszystkim — ta praca autentycznie go zaabsorbowała. Niekoniecznie jako ~~...~~ zblakanych owieczek, ale na pewno jako

batalia

o to, co zostanie w tych facetach, kiedy przedjęć czy później wyjdą za mury przy międzyrzeckiej ulicy Wojska Polskiego 7.

Szybko przekonał się, że tu realne znaczenie ma nie tylko teoretyczna wiedza czy poziom intelektualny wychowawcy ("klawisza"), ale także jego wiarygodność. Ona może nawet przede wszystkim. Mówi:

— **Tam, jeśli przyjmie się jakąś sprawę do załatwienia, to przede wszystkim nie wolno o niej zapomnieć. Wychowawca, który zapomni — przepada, bo traci autorytet. To nawet logiczne, ponieważ facet, który siedzi za kratami, myśli przede wszystkim o sobie. Dla siebie jest pepkiem świata, a wychowawca powinien wczuć się w tę sytuację. A jeśli naprawdę zapomni, musi przeprosić. Z tego powodu włos mu z głowy nie spadnie, a uratuje swój autorytet.**

W grę wchodzi wszystko: od przekazania żonki kluczy do piwnicy, które on miał przy sobie w chwili aresztowania, albo upominku z okazji jej imienin, po wypożyczenie jakiejś fachowej encyklopedii w bibliotece miejskiej, czy umożliwienie dłuższego widzenia z rodziną. Wielu potrzeb, z różnych względów, nie można spełnić, ale wtedy nie wolno robić uników i budzić nadziei.

— **Jeśli coś jest nierealne, lepiej od razu brutalnie powiedzieć: nie wracając głowy. Do najmniejszej nadziei on bowiem natychmiast "przyklei" się i zawsze będzie pamiętał, że został**

Pierwszy "klawisz"

Za kratkami i wysokim murem

oszukany. A to jest niewybaczalne — także wśród tych, którzy trafili tu akurat za oszustwa.

Uczucia za kratami

grają wielką rolę. Uwężeni są tu przecież mężczyźni w sile wieku, których kobiety korzystają z wolności. Także towarzyskiej, a jak można "korzystać" z wolności, oni zazwyczaj wiedzą z autopsji. Nie święci garnki lepią, i nie święci... siedzą w kryminalu. Można by się więc spodziewać, że krótkie, "urzędowe" widzenie owocuje stressami. On tęskni za młodą żoną, a ona — nawet jeśli wierna — zmęczona podróżą i speszona pierwszą wizytą w prawdziwym areszcie. Trudno nawiązać sympatyczny kontakt, więc on wraca do celi roztrzęsiony, a całe to widzenie ma skutek...

— **Mimo wszystko: zdecydowanie pozytywny — zapewnia Tadeusz Wolniewicz — bowiem widzenia spełniają jakąś rolę. Sprawiają ulgę. Człowiek przychodzi tu do nowego i niezbyt przyjemnego środowiska. Jacys obcy ludzie, jakieś kraty, klawisze i... raptem przyjeżdża żona, dziewczyna lub ojciec. Wraca s w ó j świat, a to się ceni. Do wyjątków należą te widzenia, podczas których na początku jest radość, przy pożegnaniu bojażn co ona zrobi kiedy odjedzie, a potem rozdrapywanie ran — bo odjechała.**

Z tego może wynikać, że za kraty trafiają sami może nie uczciwi, ale u c z u c i o w i faceci. Tak oczywiście nie jest. Zdarzają się konflikty także podczas widzeń. W międzyrzeckim areszcie śledczym głośnym echem odbił się dźwięk... tłuczonej szyby, bo jednemu z zatrzymanych tak "puściły" nerwy podczas widzenia, że chciał grzmotnąć swego gościa. Zapomniał, iż łączą ich tylko słuchawki, a dzieli szklana tafla...

— **Ale, mimo ogromu zła, z jakim przychodzą tu ludzie, takie scyjsy są bardzo rzadkie — mówi były naczelnik — bo widzenie jest dla nich niezwykle ważne. Jest świętem. To przecież nie przypadek, że pozbawienie wolności i izolacja są karą od początków cywilizacji.**

Dla wielu ludzi w Areszcie Śledczym w Międzyrzeczu jest jednak tylko zwiastunem kary. Dopiero czekają na wyroki, a są izolowani także dlatego, aby nie utrudniali pracy prokuratorowi. Podczas widzeń siedzą więc za szybą, ze swoimi gośćmi porozumiewają się przez słuchawki telefoniczne, a ich rozmowy są... podsłuchiwane. W każdym razie: mówi były naczelnik, że ten czy ów aresztowany może mówić co chce, a i tak nie zaszkodzi sprawie — może zgodzić się na jego rozmowę z rodziną nie przez słuchawki i szybę, ale twarzą w twarz — przy stoliku. Jak "prawdziwy" więzień — już osadzony i skazany. A skazani mogą przy stoliku nawet dotknąć... rękę żony lub kochanki. Nawet ukradkiem cmoknąć w usta — zwłaszcza, jeśli wyróżniono ich widzeniem bez dozoru funkcjonariusza.

— **To jest bardzo cenna nagroda za dobre sprawowanie, bowiem taki szczęśliwiec idzie sobie do świetlicy, a co robi ze swoimi gośćmi, to już ich i jego sprawa — mówi Tadeusz Wolniewicz, który jeszcze doskonale pamięta... "tramwaj". — To było pomieszczenie specjalnie przygotowane do widzeń. Gości dzieliło od więźniów 1,5**

metra i siatka z drobnymi oczkami. Proszę sobie wyobrazić: siedzieli tam 10 więźniów, a na każdym średnio przypadło 1,5 gościa. Jak oni mówili do siebie, jak się przekrzykiwali... Makabra! Ale już nastąpiła duża liberalizacja. Niektórzy otrzymują widzenia poza aresztem, czyli praktycznie idą sobie na spacer z tymi, którzy ich odwiedzili. To już inny świat.

Fachowcy mówią o humanizacji środków represyjnych. I to jest fakt równie realny, jak to, że "zasłużona"

recydywa trafia do lamusa.

Jednak nie ma z czego się cieszyć, bo nią rządziły sprawdzone reguły, a następny paskudnie improwizują. Jest więc inaczej, ale nie lepiej. I dobrze to widać w międzyrzeckim Areszcie Śledczym. Tadeusz Wolniewicz ocenia: — **Z tych, którzy ostatnio tu przychodzą, najgorsi są młodociani. Kiedy zaczynałem pracę, w całym areszcie było ich 3, góra 5, a w ostatnich latach: co trzeci. Wtedy były duże problemy z recydywą. Jeszcze większe — z wtórną recydywą, a teraz weterani są spokojni, a młodzież — niesamowita.**

Co potrafi recydywa, okazało się w Międzyrzeczu w 1968 roku, kiedy wybuchł tu jedyny "własny" bunt więźniów, bo późniejsze były inspirowane z innych kryminalów. A 1968 zaczęło się prozaicznie — od... bólu zęba.

Skazany S. (Tadeusz Wolniewicz oczywiście pamięta nazwisko, ale nie czas na nie po tylu latach) narzekał, że boli go ząb i chce iść do ambulatorium. Akurat 26 grudnia, czyli w drugie święto Bożego Narodzenia, ale zaprowadzili go. Tam okazało się jednak, że skazany S. symuluje, więc dowódca zmiany postanowił osadzić go w izolację. Wtedy S. przyznał się, że udawał, gorąco przeproszał i błagał, aby nie robić mu tej przykrości akurat w święta. Zapewniał: — **Juz będę grzeczny, nigdy nie będę nadużywał... więc dowódca zmiany zmienił i samego puścił go do celi. Jakże się pomylił...**

— **S. ruszył korytarzem i... jakby go opętały jakieś demony: walił pięściami w drzwi kolejnych cel, szarpał kraty i krzyczał: "Bracia, ratujcie, biją, morderują". Na więziennym korytarzu głos niesie się znakomicie, więc szybko rozhuśtał cały kryminal. Dowódcą zmiany był wtedy spokojny, wyrozumiały człowiek. Nikt tego S. nawet palcem nie tknął, a on wrzeszczał wniebogłosy. W celach natychmiast zareagowali. "Ożyły" taborety, ławy, zlewy... Bunt trwał dwie godziny i został opanowany. Był spontaniczny, wynikał z tego, że S. rzucił iskrę, a w celach — nawet podświadomie — wybuchła nostalgia za prawdziwymi, domowymi świętami. Ale międzyrzecki bunt był przecież nieporównywalny z falą, która niedawno przetoczyła się przez Nowogard, Goleniów, Czarne... Planową i zorganizowaną. Ja to widziałem i mrowki chodziły po plecach...**

Problem: co robić podczas buntu więźniów, w dość specyficznych okolicznościach, ożył w Międzyrzeczu w 1975 roku. Ale o tym — za tydzień. Janusz AMPUŁA

DZIEWCZYNA NOWEJ

- Jaki jest Twój styl?
- Elegancja i jeszcze raz elegancja.
- O czym marzysz?
- Chciałabym zwiedzić cały świat.
- Ideał mężczyzny i jego największa wada?
- Może być piękniejszy od diabła. Najważniejsze żeby miał dobry charakter.
- Hobby?
- Podróż, malarstwo.
- Ulubiony rodzaj muzyki.
- Poważna i elektroniczna.
- Który z gwiazdorów filmowych najbardziej Cię pociąga?
- Costner.
- Jak wyobrażasz sobie siebie za 15 lat?
- Będę osobą, która objechała pół świata, posiada małą kolekcję swoich obrazów i małą gromadkę dzieci. Dzieci oczywiście będą podróżowały ze mną. (bkm)

Fot. Marek Woźniak



Malgorzata Kojat, lat 24, Zbąszynek

MÓWIĄCY MIŚ PLUSZOWY TEDDY!

Miś Teddy działa dzięki odpowiedniemu mechanizmowi. Znajduje się w środku zabawki, a działa jak mikrofon. Przyjmuje wszystkie dźwięki i za moment odtwarza je. Gdy więc Wasze dziecko powie coś do misia, ten odpowie to samo. Wspaniała zabawka urozmaici dzieciom wspólne zabawy. Teddy może więc śmiać się, opowiadać różne historie, śpiewać i gwizdać - wszystko zależy od dziecka.

Zamówcie Państwo Teddy'ego natychmiast. Sprawicie dzieciom wielką radość.

Mówiący miś, P-169, Cena: 199.000,- zł

Firma P.H.U. „ALEXAN” 65-076 Zielona Góra ul. Reja 5

Proszę przelać mi za zaliczeniem pocztowym (z gwarancją zwrotu) Mówiącego misia

Nazwisko i imię:
 Miejsowość: ilość sztuk
 Ulica: wartość



NAPĘDZANY BATERIA

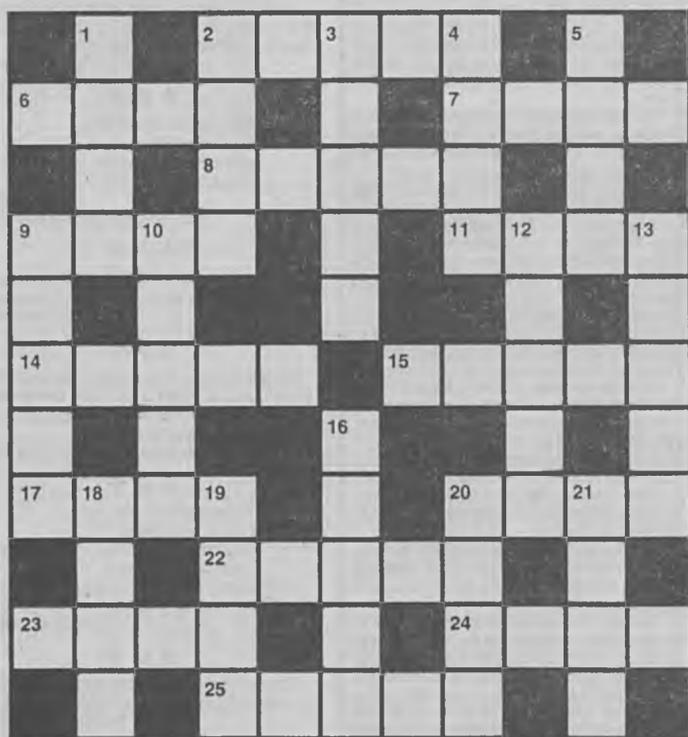
199.000,-

MINI NOWA

dodatek dla dzieci

65-048 ZIELONA GÓRA
AL. NIEPODLEGŁOŚCI 22

KRZYŻÓWKA * KRZYŻÓWKA

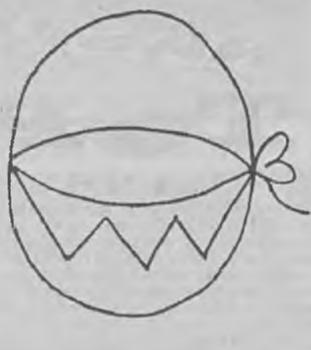


POZIOMO: 2. "kierowca" samolotu, 6. wysokie wzniesienie, 7. ...dyskiem lub oszczepem, 8. mała rama, 9. stąpanie, 11. mieszkanie lisa, 14. może być warzywny lub owocowy, 15. jeden z wielu na sznurku paciorków, 17. ciastko z piany, 20. wiele rzeczy ułożonych jedna na drugiej, 22. gwałtowny deszcz, 23. zespół śpiewający wspólnie pieśni, 24. gruby sznur, 25. imię żeńskie.

PIONOWO: 1. zwierzę, które buduje tamy na rzekach lub jeziorach, 2. duży ogród z alejami, 3. elektryczna, naftowa - świeci, 4. z tłuszczu wieloryba, 5. wielkie zwierzę z Puszczy Białowieskiej, 9. grządka z kwiatami, 10. malowidło na papierze, desce lub płótnie, oprawione w ramy, 12. statek wojenny, 13. zbiór map, 16. do pisania na tablicy, 18. powtórzenie dźwięku, odgłos, 19. inaczej - pogoda, 20. duże pomieszczenie, np. lekcyjne, balowe, 21. szyby oprawione w ramy.

Dziwny koszycek

Spróbujcie narysować ten koszycek bez odrywania ołówka od papieru. Uwaga, linie nie mogą się przecinać i nie wolno rysować kilka razy po tej samej linii. Rozwiązanie w poniedziałek.



Rozwiązanie krzyżówki

Pionowo: bobr, park, lampa, traw, zubr, klomb, ogród, korał, beza, sios, ulawa, chór, lina, Agata.

Poziomo: pilot, góra, rzut, ramka, krok, nora.

KOLOROWANKA * KOLOROWANKA

Nadesłała Ania z Głogowa



O panu Tralalińskim

W Śpiewocicach, pięknym mieście,
Na ulicy Wesolińskiej
Mieszka sobie słynny śpiewak,
Pan Tralaliś Tralaliński.
Jego żona - Tralalona,
Jego córka - Tralalurka,
Jego synek - Tralalinek,
Jego piesek - Tralalesek.
No, a kotek? Jest i kotek,
Kotek wie się Tralalotek.
Oprócz tego jest papużka,
Bardzo śmieszna Tralalużka.

Co dzień rano po śniadaniu
Zbiera się to zacne grono,
By powtórzyć na cześć mistrza
Jego piosnkę ulubioną.

Gdy podniesie pan Tralaliś
Swą pałeczkę-tralaleczkę,
Wszyscy milkną, a po chwili
Śpiewa cały chór piosneczkę:

„Trala trala
Tralalala
Tralalala
Trala trala!”

Tak to pana Tralaliś
Jego świetny chór wychwała.
Wyśpiewują, tralalują,
A sam mistrz batutę ujął
I sam w śpiewie się rozpala:

„Trala trala tralalala!”

I już z kuchni i z garażu
Słychać pieśń o gospodarzu,
Już śpiewają domownicy
I przechodnie na ulicy:

Śpiewa szofer - Tralalofer,
I kucharka - Tralalarka,
Pokojówka - Tralalówka,
I gazeciarka - Tralaleciarka,
I sklepikarz - Tralalikarz,
I milicjant - Tralalicjant,

I adwokat - Tralalokat,
I pan doktor - Tralaloktór!
Nawet mała myszka,
Szara Tralalyszka,
Choć się boi kotka,
Kotka Tralalotka,
Siada sobie w kątku,
W ciemnym tralalutku,
I tak piszczy cichuteńko:
„Trala trala tralaleńko...”

Julian Tuwim



KRESOWA

Szczuczyn Nowogródzki

— zwany kiedyś "litewskim", położony nad rzeczką Turia, dołączył do państwa polskiego w 1920 r. To niewielkie miasto zawsze należało do starych rodów magnackich litewsko-białoruskich. Z miastem związany jest głównie ród Druckich-Lubeckich. Choć nazwa miasta wskazuje na wcześniejsze związki z innym starym rodem litewskim, Szczuków. Założyli oni także inny Szczuczyn, zwany białostockim.

Drucy-Lubeccy zbudowali tu wspaniałą siedzibę; rozległy pałac z wielohektarowym parkiem nad Turia — ok. 1 km od rynku. W 1827 r. ufundowali kościół klasycystyczny św. Teresy. Przedtem miastem władali Scypionowie, którzy ufundowali kolegium prowadzone przez pijarów przez cały XVII i XIX w. Obok kolegium powstała szkoła wyższa znana szeroko na ziemiach litewsko-białoruskich. W 1724 r. powstało Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia. Siostry prowadziły szpital.

W powstaniu styczniowym w rejonie Szczuczyna, jak też na całej ziemi litewskiej, rozwinął się ruch powstańczy. Z tej ziemi pochodził, tu walczył i poległ legendarny Ludwik Narbut. W pobliżu Szczuczyna leżą stare miasteczka Żołudek, Różanka, Wasiliszki, mocno związane z dziejami tej ziemi. Tu magnaci zbudowali rezydencje.

W okresie międzywojennym Szczuczyn był siedzibą powiatu w woj. nowogródzkiej. Było to małe miasto z liczbą mieszkańców ok. 10 tys. Większość stanowiły Polacy, duży odsetek Żydzi oraz dużo mniejszy Białorusini.

W okresie okupacji ziemia szczuczynska była terenem intensywnych walk oddziałów AK, które odtworzyły 77 pułk piechoty Armii Krajowej (77 pułk piechoty stacjonował przed wojną w pobliskiej Lidzie). Liczne oddziały AK działały tu jeszcze długo po wojnie; aż do lat 50.

29 kwietnia 1944 r. dwie grupy dzielnych żołnierzy AK w składzie dwóch grup: 75-osobowej dowodzonej przez por. "Czertwana" i 60-osobowej pod dowództwem "cichociemnego" por. "Ponurego" dokonały niezwykle śmiałej akcji bojowej na Szczuczynie. Celem akcji było zdobycie miasta i utrzymanie go przez kilka godzin. W Szczuczynie kwaterował silny garnizon niemiecki wsparty włośowcami i Ukraińcami — razem w siłę ok. 1.000 świetnie uzbrojonych. Była to największa akcja bojowa oddziałów AK na całym obszarze Okręgu AK Nowogródka.

Akcja zakończyła się klęską; nie wiadomo do dziś dlaczego? Albo Niemcy zauważyli oddział "Czertwana", który w nocy niespostrzeżenie wszedł do miasteczka, albo ktoś zdradził. Oddział ppor. "Czertwana" został rozбит. Poległo 22 żołnierzy, a 20 wziętych do niewoli Niemcy powiesili w Mińsku. Oddział por. "Ponurego" wycofał się bez większych strat.

Wkrótce potem 77 pułk wziął odwet i to bardzo krwawo. Rozbił liczne posterunki — strażnice graniczne na granicy "Ostlandu" i "Bezirk" Białystok. Rozbił też duży oddział niemiecki spieszący z pomocą broniącym się strażnikom, których załogi schroniły się w bunkrach. Niestety, w akcji tej poległ pod Jewlaszami legendarny por. "Ponury".

Szczuczyn pozostający we władaniu sowieckim pozostał małym, nie wiele znaczącym miastem.

Wśród zabytków architektury wymienić trzeba klasycystyczny kościół św. Teresy, cerkiew p.w. św. Michała z połowy XIX w. i wspomniany pałac Drucko-Lubeckich z XVIII w. Polacy są tu nieliczni. Ci, którzy nie repatriowali, zostali potem deportowani do łagrow "Gulagu".

Włodzimierz KOWALSKI

W Mołodecznie

Zjazd wychowanków gimnazjum

Mołodeczno, miasto na Białorusi, położone na drodze pomiędzy Wilnem a Mińskiem, przeżyło wielki dzień. 21 lipca tego roku odbył się zjazd wychowanków Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Tomasza Zana — którzy opuścili mury szkoły w okresie międzywojennym. Organizatorem spotkania był gdański oddział Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna. W zjeździe wzięli udział absolwenci szkoły rozsiadani po całej Polsce, zamieszkali na Białorusi i w Niemczech, gdzie osiedlili się jako emigranci polityczni. Po wzruszającym spotkaniu, które odbyło się po ponad pół wieku, po latach ze wzruszenia — uczestnicy spotkania rozbiegli się po mieście; do znajomych im i tak kochanych ulic i domów rodzinnych, które musieli opuścić tuż po wojnie. Byli serdecznie i gościnnie przyjmowani przez nieznanych Polaków i przez Białorusinów.

Następnego dnia odbyła się uroczysta połowa msza św. w miejscu, gdzie za kilka lat stanie nowy kościół p.w. Miłosierdzia Bożego. Mszę odprawił liczący koncelebrze ks. Henryk Jankowski z parafii św. Brygidy w Gdansk, który oliwował reaktywowanej mołodeczan-skiej parafii niezwykłe relikwie: świętą wodę z rzeki Jordan. Nowa parafia pełnić będzie rolę dekanatu zrzeszającego 10 najbliższych i rozsiadanych parafii.

Po zakończeniu mszy św. uczestnicy zjazdu udali się na miejscowy cmentarz katolicki kryjący prochy kiluset Polaków poległych lub pomordowanych przez bolszewików, Niemców i NKWD. (włoc.)

Przegląd Piosenki Kresowej

Oddział Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna w Brzegu nad Odrą zorganizował Przegląd Piosenki Kresowej. Liczną miejscową publiczność gorąco oklaskiwała zespoły krajowe, głównie z Dolnego Śląska, które nazywają się: "Białe Orły", "Złota Jesień" (zespoły starszych panów) i "Dziecięce, a wśród nich "Orlecia Lwowa" z Wołowa itp.

Jury nie przyznało pierwszego miejsca; tak wyróżniony był poziom. Nie o nagrody przecież chodziło, lecz ocalenie od zapomnienia i spopularyzowanie starych i zapomnianych piosenek i pieśni kresowych Lwowa i Kołomyj, Wilna i Grodna oraz wielu innych miast. Każde z nich miało własne piosenki!

Następne przeglądy będą miały charakter ogólnopolski. Oby tak się stało, czego życzymy brzeskiemu Towarzystwu Przyjaciół Grodna i Wilna. (Kow.)

Stowarzyszenie Polaków na Ukrainie

Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Polskiej w Lwowie przedniósł się latem br. do kamienicy Wenigów pod nr 17 w rynku, na wprost wejścia głównego do lwowskiego ratusza. Biuro Towarzystwa czynne jest w dniach roboczych w godzinach pracy biur ukraińskich we Lwowie. (K)

W 1911 r. powstały we Lwowie trzy drużyny harcerskie zwane wtedy z angielską drużynami skautingowymi. Były to pierwsze drużyny harcerskie na ziemiach polskich. W 80 rocznicę ich powstania we Lwowie została założona polska żeńska drużyna harcerska (przy szkole średniej Nr 10) im. Jurka Biczana — legendarnego harcerza lwowskiego — Orlecia Lwowa, poległego bohaterską śmiercią w listopadzie 1918 r.

ZHP we Lwowie

16 lipca tego roku odbyła się w katedrze lwowskiej uroczyste poświęcenie sztandaru hufca żeńskiego, na którym wyszły Krzyż Harcerski, "Czuwaj" oraz hasło "Ojczyzna. Nauka. Cnota — 1911-1992". Starzy harcerze, lwowicy z kraju i Ukrainy przybyli do katedry plakali śpiewając razem słowa modlitwy harcerskiej, które rozległy się w katedrze po raz pierwszy po upływie wieku: "O panie Boże, Ojciec nasz, w opiece swej nas miej, Harcerskich serc Ty drżenie znasz, nam pomoc zawsze chciej. Wszak Ciebie i Ojczyznę miłując chcemy żyć, harcerskim prawom w życia dniach wiernymi chcemy być". (W.K.)

KRESOVIANA

Stefan Jankowski, GALICJA, Centrum Kultury - Chybie 1992

Jest to tematyczny wybór wierszy poety, który zadebiutował w 1961 r. Wybór rzucił światło na całą twórczość poetycką choć ściśle związany jest ze wschodnią i środkową Galicją. Wiersze tchną ciepłem i umiłowaniem regionu.

Tadeusz Fedorowicz, DROGI OPATRZNOŚCI, Instytut Badań nad Polonią i Duszpasterstwem, KUL, Lublin 1991

Książka przedstawia pamiętniki i dokumenty duchowieństwa polskiego z Kresów Wschodnich przebywającego w łagrach, więzieniach i na zesłanie w latach 1939-1956. Publikacja ukazuje gehennę polskiego duchowieństwa. Nieznana dotąd.

Stanisław Gat — Mackiewicz, KLUCZ DO PIŁ-SUDSKIEGO, "Iskry" Warszawa 1992 wyd. I krajowe

Pozycja z 1943 r., wydana w Londynie (jak też w drugim obiegu) była przez lata skazana na zapomnienie. Jest ona kluczem do zrozumienia fenomenu Marszałka. Ukazuje go na tle wydarzeń zachodzących w Polsce i w Rosji przed 1914 r.

Barbara Hołub, PRZY WILEŃSKIM STOLE, KIW Warszawa 1992 wyd. I.

Rzecz składa się z kilkunastu wywiadów autorki ze znanymi wilińskimi i mieszkańcami obszaru pomiędzy Niemnem a Wilnią, m.in. z D. Szafarską, H. Skarżanką, Cz. Niemenem — Wydrzyckim, G. Lutkiewiczem, T. Konwilkim, E. Karewiczem, B. Ladyszem. Wywiady pełne są ciepła, humoru i wspomnień o wschodnio - kresowej obyczajowości. (W.K.)

Więści z Polesia

◆ Po odbudowie ze zniszczeń okazałej katedry w Pińsku, odbyła się 21 maja 1991 r. uroczysta konsekracja świątyni z udziałem księdza kardynała Józefa Glempa i arcybiskupa metropolity mohylewskiego Kazimierza Świątko. Był on długoletnim proboszczem w Pińsku, a potem przez lata więźniem sowieckich więzień i łagrow.

Przypomnijmy, że Sowieci w 1954 r. wysadzili w powietrze katedrę jezuitów, gdzie do 1808 r. spoczywały prochy męczennika, św. Andrzeja Boboli. Kościół i klasztor ufundował w 1631 r. Albrecht Radviliū. Po III rozbiórze świątynię i klasztor odebrano Roszom katolickiemu i przekazano cerkwi, która usadówiła tam zakon prawosławny.

◆ W końcu września 1939 r. czerwonarmiści zamordowali strażnika w tyl głowy ponad 30 oficerów i podoficerów rzecznej Floty Pińskiej. Miejscom mordu był skraj wsi Mokran przy drodze Brześć — Kowel. W ub. roku, w 52 rocznicę Września, staraniem Związku Polaków na Białorusi i Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno - Oświatowego im. R. Traugutta odwołano pomnik z kamienia z metalową tablicą. Pomnik wieńczy kotwica. Taki typ kotwicy posiadały monitorzy — tj. okręty rzeczne uzbrojone w działo 75 mm i karabiny maszynowe. Pomnik wzniesli pracownicy "Energopolu" bardzo zasłużeni w odbudowie lub budowie polskich pomników lub cmentarzy chwały żołnierza polskiego. Wśród licznie zebranego społeczeństwa byli marynarze rzecznej Floty Pińskiej z 1939 r.

◆ Coraz bardziej aktywizuje się Polskie Stowarzyszenie Kulturalno - Oświatowe im. R. Traugutta działające na całym Polesiu, którego zarząd ma swoją siedzibę w Brześciu nad Bugiem. Rosną szeregi członków Stowarzyszenia, powstają nowe oddziały. Jedną z form działalności jest odszukanie i odnawianie polskich cmentarzy wojskowych rozsiadanych na Polesiu. Niemal wszyscy Polacy z Brześcia uczestniczyli w odbudowie polskiego cmentarza wojskowego w Brześciu kryjącego prochy żołnierzy poległych w wojnie z bolszewikami w 1920 r.

◆ Pysł "Polesia czar". Tej krainy już nie ma. Oto w ramach wielkich sowieckich planów przeobrażania przyrody przeprowadzono meliorację bagien poleskich. Melioracje polegają na uregulowaniu stosunków wodnych, a nie całkowitym osuszeniu mokradel, które zamieniono w wielki pustynny obszar nieurodzajnych piaszcz. Wysycha lesne knieje lub wycięła je zachłanna sowiecka siekiera.

◆ Polscy zamykają na kłódki na noc pokrywę studni, aby złodzieje nie wyciągnęli wiadrami resztki wody, która jest na wagę złota. u studni uwiązują się psy lańcuchowe... Poziom wod wskutek nadmiernego osuszenia bagien stale się obniża. W ciągu doby studnie mogą dostarczyć kilka wiader wody, upadła więc hodowla. Uczni białoruscy zastanawiają co zrobić z tym fantem. (W.K.)

Czytelników "Kresowej" serdecznie przepraszam za ostatnie przerwy w ukazywaniu się tej rubryki. Spowodowane to było moją chorobą. Nadal oczekuję na listy i propozycje dotyczące prezentacji sylwetek kolejnych miasteczek kresowych, jak też innych tematów. Ciągłe też liczę, iż na łamach "Kresowej" zechcą się zaprezentować liczne towarzystwa kresowe istniejące w naszym regionie. Zapraszamy. Redaktor

REDAGUJE
Eugeniusz Kurzawa

Ciekawostki z Litwy

- ◆ Granicy litewsko - białoruskiej pilnować będzie ze strony białoruskiej 4 żołnierzy, zaś granicy białorusko - rosyjskiej 15 żołnierzy.
- ◆ Od 1.XI.br. wyjazd za granicę będzie możliwy tylko za litewskim paszportem.
- ◆ Ruble jako środek płatniczy stosowane były do 30.IX.br. Wszelkie płatności po tym terminie realizowane są tymczasowymi pieniędzmi — talonami.
- ◆ 23.IX.br. w 49 rocznicę zlikwidowania getta żydowskiego obchodzone na Litwie dzień żałoby.
- ◆ W wyborach do sejmiku wzięły udział 24 ruchy i partie. Niektóre z nich połączyły się w koalicję. Łącz-

nie występowało 17 list. Związek Polaków na Litwie był na liście 7.

◆ Siedzibę Związku Polaków na Litwie odwiedził premier Aleksandras Abiszala.

◆ Na 234 stawkach litewskich zatrudnionych jest 12 tysięcy marynarzy. Tylko trzecia część załogi stanowią Litwini.

◆ Mieszkaniec Plungian oświadczył, że nie odbierze dowodu osobistego, dopóki nie będzie w nim wpisana narodowość - Żmudzin.

◆ W Lazdijai, na przejściu granicznym, zmieniono całą załogę celników. Od tej pory zmniejszyła się również kolejka oczekujących na przejście granicy. (par)

STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW



OMD

OMD — czyli Orchestral Manoeuvres in the Dark istnieje od 1977 roku. Andy McCluskey i jego szkolny kolega Paul Humphreys założyli wówczas duet grający muzykę syntezatorową. Początkowo muzyka była bardzo awangardowa, zafascynowani byli dokonaniem grupy KRAFTWERK, a tytuł jednej z kompozycji (nigdy nie ukończona) dał nazwę grupie. Z czasem jednak kompozycje stawały się łatwiejsze w odbiorze, by wreszcie dojść do... tanecznych hitów. Ta nieskomplikowana muzyka, wspaniała do tańca, sprawiła, że OMD ma tysiące fanów na całym świecie. Koncert podczas ubiegłorocznego festiwalu w Sopocie potwierdził, że zespół jest bardzo popularny także i u nas.

OMD zadebiutowali w 1980 roku LP "Orchestral Manoeuvres in the Dark". W tym samym roku na rynku znalazł się kolejny album "Organisation", z którego pochodzi pierwszy hit OMD "Enola Gay". Trzecia płyta: "Architecture and Morality" (1981) przyniosła nieco inną muzykę. Płyta jest łagodniejsza, spokojniejsza i bardzo rozbudowana aranżacyjnie. W 1983 roku w sklepach pojawił się krążek OMD zatytułowany "Dazzle Ships". Rok później — "Junk Culture" z takimi hitami jak: "Locomotion", "Tesla Girl" czy "Talking Loud And Clear". Rok 1985 to LP "Crush", 1986 — "The Pacific Age". W 1988 roku doszedł do tego album składankowy "The Best of OMD". Na kolejną płytę OMD czekać trzeba było dość długo. W ubiegłym roku fani otrzymali dziewiątą płytę "Sugar Tax". Wcześniej jednak było rozstanie Andy'ego i Paula oraz proces o prawo do nazwy. Dotychczasowi muzycy OMD (oprócz Paula Humphreysa także Malcolm Holmes i Martin Cooper) założyli nowy zespół — THE LISTENING POOL. "Nowy" OMD natomiast to Andy oraz Abe Jukes, Nigel Ipinson i Phil Coxon. W tym składzie wyłansowali swoje dwa wielkie ostatnie hity "Pandora's Box" i "Sailing On The Seven Seas".

Zamawiał Krzysztof Pakulski z Zielonej Góry



Marky Mark

Jeszcze rok temu tylko grupka najzagorzalszych fanów NEW KIDS ON THE BLOCK wiedziała, że Mark Wahlberg, młodszy brat Donniego może zostać gwiazdą. Tymczasem grupa Marka — MARKY MARK and FUNKY BUNCH na przestrzeni ostatnich miesięcy zrobiła prawdziwą furorę. Gdy tylko ich pierwszy singiel znalazł się w sprzedaży, krytycy muzyczni orzekli, że Marky wkrótce prześcignie swojego sławnego brata. 21-letni Mark mógłby być teraz co najmniej tak sławny jak jego starszy brat. Choćby z tego względu, że razem zaczęli karierę w NKOTB. Początkowo grali muzykę rap, lecz kiedy menedżer zespołu zażądał zmiany stylu, Mark odszedł z grupy. "Ten rodzaj muzyki nie odpowiadał mi" — twierdzi. Dziennikarze często pytają go czy nie żałuje odejścia z zespołu, bądź czy nie zazdrości sławy bratu. Mark nie przyznaje się do tych uczuć. Twierdzi, że robi to co lubi i że żaden inny rodzaj muzyki nie sprawia mu takiej przyjemności jak rap. Przy czym nie dąży zbytym szacunkiem takich gwiazd rapu jak Vanilla Ice czy Hammer. "Nie są wspaniali i nie śpiewają o prawdziwych sprawach — zmieniają się na drobne. Nie mówią językiem ulicy. Spokreślę Hammera i sądzę, że jest to wyrachowany facet" — powiada Mark. Mark i Donnie ciągle mieszkają ze swoją mamą Almą w Bostonie. Mark mówi o niej, że przygotowuje najlepsze śleki na świecie. Na pytanie zaś czy jest tak schludny i porządkujący jak brat odpowiada: "Jestem bałaganiarzem. Mój pokój pełen jest rupieci. Nie mam swojego ulubieńca, lecz sądzę, że w tym całym bałaganie daloby się znaleźć kilka myszy". (bis)

Mój ideał

Przyjaciół czy amant?

Mój chłopak. Cóż to znaczy? Czy jest to mój "amant", czy też przyjaciel. Niektóre dziewczyny często mówią, że oprócz chłopaka mają jeszcze przyjaciela. Dla mnie to czysty paradoks. Ja chcę żeby mój chłopak był moim przyjacielem. Tymczasem... Chodziłam tam gdzie mogłam go spotkać. Skradałam się, ostrożnie jak kot, pod jego oknami. Tego nie dało się ukryć. Kochałam całym sercem ten swój ideał. Dyskoteki nie były moim żywiołem, ale czasem miałam ochotę poszaleć. Na jednej z nich puścił do mnie wspaniałe oko. Serce waliło mi nieprzytomnie, byłam pewna, że go zdobyłam. Nie czekając aż poprosi mnie do tańca, sama rzuciłam mu się w ramiona. Pierwszy krok był trudny, za to potem było jak w bajce! Jednakże szczęście bywa kruche. Wkrótce poczułam się coraz bardziej odrzucaną, miałam żal do Mariusza, że nie spędza ze mną tylu chwil co przedtem. On tłumaczył się ciągłym brakiem czasu. Tymczasem byłam coraz bardziej niespokojna, bo podejrzewałam, że to wszystko lada moment się skończy. Zaprażyłam więc zranic go — pierwsza. Miałam: "będzie upokorzony, zdesperowany..." Szłam właśnie ostatecznie pożegnać się z Mariuszem, gdy spostrzegłam go siedzącego na ławce z jakąś dziewczyną. Spadło to na mnie jak uderzenie pioruna. Minęłam ich z uśmiechem na ustach i mokrymi oczkami... Po kilku dniach przyszła refleksja. Nie, to nie on. To nie mógł być jeszcze on — mój ideał. Mój chłopak powinien być, MUSI być moim prawdziwym przyjacielem. W moich marzeniach nie jest żadnym szalonym brunetem, ale po prostu jest mój. Nie chcę mieć chłopaka na pokaz, choć go mieć dla siebie. Teraz może pozornie ujawnia się ukryta w mnie egoistka, ale tak nie jest. To znaczy są chwile, że chcę aby istniał wyłącznie dla mnie. Ale są to tylko chwile, bo wiem, że nie można wymagać od kogoś, aby zamykał się w skorupce tylko dlatego, że ja tego wymagam. Zresztą nie chciałabym tego. Z natury jestem wesoła i towarzyska. Ale jestem też niepoprawną marzycielką i romantyczką. Dlatego chciałabym, aby mój chłopak także posiadał te cechy. Poza tym musi być inteligentny, kulturalny, zyciowy, odważny, wysportowany. Powinien w miarę dobrze tańczyć, mieć szerokie zainteresowania, dobry gust i poczucie humoru. Chciałabym też, aby podobnie jak ja lubił wędrować, chociażby bez celu po lesie, wsłuchiwać się w ciszę, wpatrywać się w gwiazdy, siedzieć przy ogniku i recytować poezję Gałczyńskiego. Na pewno nie tolerowałabym w swojego chłopaka palenia papierosów, picia wódki i chamstwa. Chłopak, który posiada te wady jest dla mnie skończony. Bój się jednak, że wyidealizowany portret mojego chłopaka nigdy się nie urealni i że nigdy nie spotkam swojego ideału. Na razie czekam z otwartym sercem na chłopaka, który będzie moim przyjacielem. MS

P.S. A jaki jest Twój ideał (dziewczyny)? Szybko napisz na adres NOWEJ. Czekam! Najciekawsze wypowiedzi wydrukuję.

mini BAZAR

Z okazji szesnastych urodzin pozdrawiam Krzysztofa S. z Lubina. Krzyżu życzę Ci spełnienia wszystkich marzeń, a najbardziej tych, które są najskrytsze.

Agnieszka z Ib.
Sto buziaków Ci przesyłam,
Bo nadchodzi święto Twe,
razem ze mną te buziaki
Twój kochany C.... śle!

Dla Wioletty od przyjaciół (Aśki i C....)
Ukochanej przyjaciółce Gośce, moc zyczeń z okazji siedemnastki i jak najdłuższych lat z Czesławem (Mój) zyczy

Pozdrowienia tą niecodzienną drogą z okazji 15-tych urodzin Pawła z Gorzowa zasyła siostra Agnieszka oraz rodzice. Kochany nasz Strzelcu — celuj zawsze w dziesiątkę!
Agnieszka, mama, tata i pies ABBA

W październiku świeci słońce,
częścił pada deszcz,
podrówienia się gorące,
a kto? — chyba wiesz?
Dla bajecznej dziewczyny, jaką jest Siwa z Polkowic, pozdrowienia przesyła

Podziękowanie dla Ani z Choszczna — za przysłanie swego zdjęcia z Kamienia Pomorskiego śle
Henryk ze Świebodzina

Sympatycznemu "Karcusiowi" ze Świebodzina najserdeczniejsze życzenia imieninowe, powodzenia w szkole i wśród płci pięknej zyczy kuzynka z Żagania wraz z rodzicami

Serdeczne pozdrowienia dla drużyny "Czarnych" z Żagania oraz całusy dla "Lenego", "Omanka" i Ślawka posyłają wierni kibice "Radka" i Gośka

Od redakcji: Jeżeli chcesz, aby Twoje ogłoszenie (wymiana nagrań, plakatów, pozdrowienia itp.) ukazało się w tej rubryce, wystarczy, że napiszesz jego treść i przesyłasz pod adres: "Gazeta Nowa", al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra, z dopiskiem: "MINI BAZAR". ("Ryba", Twoje ogłoszenie otrzymaliśmy zbyt późno, aby zamieścić je 23 października — przykro nam, mamy jednak nadzieję, że Gosia, której również życzymy wszystkiego najlepszego, i tak się cieszy.)



Droga redakcjo!
Mam pewien problem, w rozwiązaniu którego, jak sądzę jesteście w stanie mi pomóc. Jestem siedemnastoletnim chłopcem o imieniu Krzysztof i chodzę do drugiej klasy technikum. Od dwóch lat przyjaźnię się z pewną dziewczyną, Urszula, która jest o rok ode mnie młodsza. Można nawet powiedzieć, że chodzimy ze sobą. I nie byłoby sprawy gdyby nie to, że Ulka całkiem inaczej zachowuje się gdy jesteśmy sami, a inaczej gdy są z nami jej koleżanki albo moi koledzy. W tym pierwszym przypadku jest bardzo serdeczna, czuła i sprawia wrażenie osoby zakochanej we mnie (ze wzajemnością). W drugim

jednak robi wszystko, by mnie publicznie ośmieszyć, a innym udowodnić, że wcale jej na mnie nie zależy. Nie potrafię tego zrozumieć. Kiedy jest prawdziwa i szczerą? Próbowałem to wyjaśnić w szczerzej z nią rozmowie, ale ona unika tego tematu i mówi, że nie rozumie o co mi chodzi, bo przecież ona mnie kocha i ważne jest tylko to co dzieje się między nami sam na sam. Co mam zrobić w takiej sytuacji? Pomóżcie!

Krzysztof
Drogi Krzysztofie, trudno na podstawie tak krótkiego listu dociec prawdziwych przyczyn zachowania Twojej dziewczyny. A może ich być bardzo wiele — i to różnych. Najbardziej prozaična jest taka, że Urszula nie dojrzała jeszcze do prawdziwego uczucia, wydaje się jej więc, że publiczne jego okazywanie jest czymś wstydliwym. Po prostu sądzi, że ta luzacka pozna, którą przejawia w stosunku do Ciebie publicznie, jest w dobrą tonie. Że prawdziwych uczuć nie należy demonstrować, bo a nóż ktoś z tego powodu czyniłby sobie żarty, czy wręcz nawet wyśmiewał. Stowem takie rozumowanie na poziomie drugiej-trzeciej klasy szkoły podstawowej, gdy koleżdy w tym wieku wyśmiewają się nawzajem z siebie na zasadzie: "panna z kawalerem...". Cóż czasami z tego rodzaju kompleksów wyrasta się bardzo późno. Być może (ufa, że to nieprawda, ale tego nie mogę wykluczyć) — mam nadzieję, że nie będziesz miał do mnie

żalu o szczerocię jednak Urszula wcale Cię nie kocha i jest z Tobą na zasadzie: "jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma". Sam na sam jest więc bardzo czuła, natomiast publicznie jakby oddina się od Ciebie nie chcąc spojrzeć Twojego ewentualnego następcy, czyli chłopaka, który całkowicie spełni jej oczekiwania... Nie można też wykluczyć sytuacji, że w ocenie jej koleżanek, czy Twoich kolegów nie jestes osobą zbyt dobrze widzianą, a w związku z tym Urszula (kochając Cię naprawdę) sama nie chce przejąć części tego niezbyt pozytywnego odium, które spoczywa na Tobie i publicznie nie chce uchodzić za Twoją partnerkę? Cóż więc masz robić? Przede wszystkim nie dociekać prawdy na siłę, bo rachunek jaki przyjdzie Ci za to zapłacić może być niezwykle wysoki; być może nawet rezultatem będzie rozpad waszego związku. Czego, sądząc po Twoim liście, nie chciałabyś w żadnych okolicznościach. Gdy więc Urszula ucieka od tego tematu w Waszych rozmowach, nie naciskaj i nie próbuj uzyskać prawdy na siłę. Delikatnie też spróbuj w stosunkach publicznych przyjąć jej pozę. A więc też zacznij sobie z niej żartować, zacznij zachowywać się tak jakbyś chciał sprawić wrażenie, że wcale Ci na niej nie zależy... Nie rób tego jednak zbyt ostantacyjnie i na siłę żeby się nie obraziła. Rzej się tylko na tyle, by zrozumiała jak przykro jest osobie, którą ukochany (ukochana) publicznie nie szanuje. Może wtedy zmieni swoje zachowanie? Docent

Nie jesteśmy kabaretem muzycznym

Rozmowa z Krzysztofem Skibą, wokalistą i autorem tekstów grupy Big Cyc

— Zespół od naszej ostatniej rozmowy nie zmienił składu, może tylko trochę swój image.
— Tak, nadal w Big Cyc gra Jarek Jędrzejak (Ciaccio) — gitara basowa, Roman Lechowicz (Romanik) — gitara, Jarosław Lis (Jery) — bębny, Krzysztof Skiba (Skiba) — teksty, śpiew.
— Image zespołu trochę się zmienił. Od czasu, kiedy Jarek wykreślił sobie "dredy", uchodzi w swoim rodzinnym Ostrowie Wielkopolskim za tajemniczego boga z Ameryki Południowej. Co niektóre starsze kobiety padają przed nim na kolana, oddając mu w ten sposób hołd. Biją czołami w chodniki, co oczywiście może grozić utratą życia lub trwałym kalectwem. Ciaccio zmienił kolor włosów z fioletoowego na zielony, a że obecnie ma brudne, więc jego włosy mają kolor rudy. Romanik jak zwykle jest utóżony chłopcem. A ja staram się jak zawsze drzeć koszulki na koncertach.
— Pierwsza i druga wasza płyta była drażniąca w sensie tekstowym. Trzecia produkcja jest letnia. Dlaczego?
— Oczywiście był to świadomy zamysł. Nie chcieliśmy, żeby każda nasza płyta była taka sama. "Z partynym pozdrowieniem" i "Nie wierzcie elektrykom" były upolitycznione. Ostatni krążek przedstawia pewne problemy młodzieżowe w sensie socjologicznym. Na przykład "Zwiem z budy" jest już utworem zakazanym we wszystkich szkołach od Gdańska po Zakopane. Na każdym kroku można zauważyć represyjność polskiego systemu oświatowego. W wielu przypadkach szkoła ogranicza osobowość. Młodzi, inteligentni ludzie muszą zwrócić uwagę na to, by szkoła nie przeszkadzała w kształtowaniu ich osobowości. Ta piosenka jest historią człowieka nieakceptowanego przez nauczycieli, opisaną w sposób zabawny. Chociaż są także na trzeciej płycie i obszary tematycznie traktujące o polskiej rzeczywistości. Utwór "Woody Allen" mówi o tym, że gdyby wspomniany aktor i reżyser żył obecnie w Polsce, to z pewnością umarby z głodu, ponieważ jego absurdałne filmowe pomysły w naszym kraju byłyby niczym innym jak rzeczywistością.
— Jak powiedziałeś w jednym z wywiadów, pomysły do pierwszej płyty czerpałście z częstych pobytów w komisarzatkach i porośniętych. Na drugiej znalazły się przemyslenia po licznych mszach w kościele świętej Brygidy w Gdańsku. Jak było z trzecią?
— Tu wiele wyjaśnia tytuł "Miłość, muzyka i mordobicie" — to jest to wszystko, co dzieje się na naszych koncertach. Daliśmy wiele koncertów, podczas których promowaliśmy "Elektryków". Najnowsza produkcja jest wynikiem obserwacji młodzieży przychodzącej na koncerty Big Cyc.
— Dużo ostatnio mówi się o polskim przemyśle fonograficznym, a coraz głośniej również o piractwie w naszym kraju.
— Od dłuższego czasu nie jest rozwiązany problem praw autorskich. W Polsce nie są one chronione. Tu muszą w najbliższym czasie pojawić się normalne, respektowane przez wszystkich prawa, a to spowoduje, że powstanie

normalny rynek fonograficzny, który jest obecnie kompletnie chory. To dobrze, że nagłaśnia się coraz częściej temat piractwa u nas. Trochę się natomiast dziwię, że nie wspomina się przy tej okazji o ZAIKS-ie, który jest pozostałością po starym systemie, niezłe trzymającym się w kapitalistycznych warunkach. Ta firma nie ma konkurencji i jest rodzajem mafii, która czerpie dochody z muzyków rockowych najlepiej sprzedawanych. ZAIKS nie ma umów międzynarodowych z zespołami, za które bierze pieniądze. Jak pamiętasz, zrobiliśmy akcję polegającą na tym, że przypięliśmy się łańcuchami do kaloryfera w gabinecie dyrektora "Polskich Nagrań". Chodziło wtedy o pieniądze, których nie mogliśmy odzyskać za naszą pierwszą płytę. Po tej akcji Tomasz Lipiński z "Brygady Kryzys", dawnego "Tiltu" zapytał, czy przykujemy się do drzwi ZAIKS-u. Odpowiedzieliśmy, że może na nas liczyć. Myślę, że i inni autorzy okradani przez to przedsiębiorstwo powinni zdecydować się na tego rodzaju happeningowo-rockandrollowy desant.
— Jeżeli jesteście już przy różnego rodzaju poczynaniach wpływających na popularność wykonawców, to czy nie sądzisz, że tej popularności w ogóle nie odzwierciedlają listy przebojów?
— Wszelkie listy zamieszczone w radiu, prasie i telewizji są sterowane i nie mają pokrycia w rzeczywistości. Jest to obraza i kpina z muzyki. Czasami czołowe miejsca na "topach" zajmują zespoły, na których koncerty przychodzi kilka osób. Na Zachodzie listy układają się w oparciu o ilość sprzedanych płyt i kaset. I to jest miernikiem tego, jak zespół "słoi" na rynku. U nas czegoś takiego na razie nie ma i być nie może, ponieważ nie ma kontroli, ile oficjalnie ukazało się egzemplarzy danej płyty. Firmy nie ujawniają ze względów podatkowych długości serii, a do tego dochodzi jeszcze niezliczona ilość spiralowanych produkcji. Poza tym listy można byłoby prowadzić w oparciu o sprzedaż płyt w legalnych hurtowniach. W Polsce jednak wszystkie hurtownie są branżowymi i jeśli chciałoby się przedzwonić do dystrybutorów "Pomatoni", "Zic Zac" czy "Izabela", na pewno te hurtownie wybierałyby zespoły ze swojej "stałni".
— Pociągającym jest fakt, że pojawiają się na antenie telewizyjnej coraz więcej programów promujących polską muzykę młodzieżową. Jak byś je ocenił?
— Na początku te wszystkie programy nie były profesjonalne. Ograniczały się do "puszczenia" dwóch teledysków polskich i pięciu z MTV, ktoś przy tym bardziej lub mniej zgrabnie je zapowiadał. Teraz robi się coraz ostrzejsza konkurencja. Programy muszą być coraz ciekawsze, bo inaczej dana audycja telewizyjna po prostu padnie. Tak też stało się z wieloma. Poza tym programy musi cechować różnorodność. I dobrze, że audycja Jurka Owsiaka "Różba co chęła" różni się od programu Yacha Paszkiewicza "La la mi do, czyli porykiwania szarpidrutów", powstałego w gdańskiej Agencji Telewizyjnej "Profil". Tęcego tego wyda-je mi się sensowne pokazywanie koncertów młodych pol-

skich zespołów. Grupy uaktywniają się bardziej w tej formie. Teledyski są dziełami reżysera, a grupa jest tylko dopełnieniem. Bardzo często dobry videoclip promuje kieszonką muzykę, czego przykładem są teledyski z MTV. Natomiast koncert jest tym, co daje pojęcie o prawdziwych możliwościach "kapeł".
— O popularności programów telewizyjnych decydują czasy antenowe.
— Przykładem tego może być "La la mi do", który na początku otrzymał fatalny czas — godzinę 8.30. Nie wiem, być może miał być przeznaczony dla hermetycznego grona rolników cierpiących na bezsenność.
— Oprócz występowań jako wykonawca w teledyskach, masz w tym programie również swoją "rolkę".
— W okresie wakacyjnym była to letnia szkoła podrywania. W sumie ukazało się tego 6 odcinków. Taki luźny wakacyjny pomysł. Obecnie jestem wykładawcą w ultrakademy wiedzy o życiu.
— Ostatnie ważne wydarzenia w historii zespołu Big Cyc i plany na najbliższą przyszłość.
— 17 października miał ukazać się program o nas "Wszystko jest jasne". Rodzaj filmu, na który miałby się złożyć teledyski z drugiej i trzeciej grupy, poprzedzane wywiadami. Program nakręcił Maciej Dymalski. Październik i listopad to trasa koncertowa będąca promocją naszego nowego compactu. Pierwsza fala promocji miała miejsce 10 października w warszawskim klubie "Fugazzi". W grudniu czeka nas trasa koncertowa w Niemczech. Będzie to już czwarta w tym kraju. Poza tym trzecia, czerwcowa trasa zaowocowała szansą wydania u naszych zachodnich sąsiadów kompaktu "Frankensteins Children" będącego "składakiem" 3 płyt grupy.
— Niedawno w księgarniach muzycznych ukazała się także książkowa historia zespołu.
— Oprócz historii i skandali społeczno-politycznych z udziałem Big Cyc zainteresowani repertuarem grupy, znajdują w niej wszystkie nowe teksty oraz chwytły na gitarę. Ta pozycja powstała na zapotrzebowanie społeczne.
— Pastisz i przeróbki. Lubicie to. Czy wykonawcy parodiowanych oryginałów nie mają z tego powodu do waszego zespołu stosunku zwierzęcego?
— Myślę, że ci, którzy mają poczucie humoru, tylko się z tego śmieją. Tak było z "Piosenką góralską" będącą pastiszem w stylu "Skaldów". Mieliśmy okazję rozmawiać z braćmi Zielińskimi, autorami "Kulligu". Byli zadowoleni, że jakaś, wtedy jeszcze młoda, "kapeła" chwytła się ich pomysłów i uznała to za sympatyczny gest. A co myślisz, tego nie wiem.
— Wielu dziennikarzy określa waszą radosną twórczość jako kabaret muzyczny.
— Jesteśmy przede wszystkim kapełą hardcorową, która przekazuje w sposób postgombrowiczowski i postwoodyallenowski swoje widzenie świata. Do tego dochodzą jeszcze pewne elementy muzyczne. Szkoda, że do wciop absurdałny nie jest w Polsce popularny. Jarosław WALERCZAK

POST SCRIPTUM

Uważaj Blake! Za rogiem mieszka Alexis!!!

- (spisane z muru)
- Jaki jest Twój styl?
 - Zależny od nastroju i sytuacji.
 - O czym marzysz?
 - Marzenia? Mam ich wiele. Największe — skończenie studiów i spotkanie z Richardem Grieco.
 - Ideal mężczyzny i jego największa wada?
 - Wysoki, wysportowany brunet a'la Richard Grieco.
 - Hobby?
 - Bizuteria, zwłaszcza egzotyczne kolczyki oraz podróże w nieznaną.
 - Ulubiony rodzaj muzyki.
 - Słucham każdej muzyki.
 - Który z gwiazdorów filmowych najbardziej Cię pociąga?
 - The Cure.
 - Jak wyobrażasz sobie siebie za 15 lat?
 - Za 15 lat będę pewnie szaloną mamusią jeżdzącą czarnym BMW. (bkm)



Iwetta Jankowska, lat 19, Zielona Góra